

LUBACZÓW 2004

Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej
JEDNODNIÓWKA

• ISSN 1505-8700 •

Urząd Miejski w Lubaczowie

• nakład 2000 egz. • cena 3 zł



W UNII EUROPEJSKIEJ

Wywiad z burmistrzem Lubaczowa JANUSZEM WALDEMAREM ZUBRZYCKIM

1 maja obudziliśmy się jako obywatele Unii Europejskiej. Jakie znaczenie, z punktu widzenia gospodarza miasta, ma ten fakt dla Lubaczowa?

Polska odzyskała należne miejsce w Europie. Teraz od nas zależy, czy potrafimy wykorzystać ten fakt dla rozwoju kraju, czy też będziemy biernie przyglądać się procesom zachodzącym w Unii. Otwierają się przed nami nowe możliwości, ale również pojawia się wiele zagrożeń, których nie unikniemy, jeśli sytuacja wewnętrzna Polski będzie nadal taka, jaka jest. Kolejne ekipy rządzące nie miały i nie mają pomysłów na rozwój naszego kraju, nie dba się o firmy, o miejsca pracy, zapomina o narastającym poziomie biedy. Gigantyczne obciążenia fiskalne uniemożliwiają rozwój przedsiębiorstw, rosnące koszty pracy nie pozwalają na tworzenie nowych stanowisk. Jeśli nie będziemy w stanie uporządkować własnych spraw, wstąpienie do Unii może przynieść nam skutek przeciwny do oczekiwanego – Polska stać się może jedynie źródłem taniej siły roboczej i rynkiem zbytu dla obcych towarów. Zanotowane ostatnio pozytywne wskaźniki ekonomiczne nie przelożą się na trwały rozwój kraju, gdy nasi rządzący nie będą potrafili patrzeć dalej, niż poza czubki własnych, zadartych wysoko nosów.

W skali mikro, czyli na poziomie naszego miasta, ważne jest, by nie oglądać się na wielką politykę, tylko robić swoje. Nasze zabiegi są skierowane w stronę pozyskiwania funduszy na rozwój, tworzenia pozytywnego wizerunku miasta, poszukiwaniu inwestorów. Ważne jest, by docierać do różnych środowisk gospodarczych, zachęcać do zainteresowania Lubaczowem. To staramy się robić. Nie są to rozmowy łatwe, gdyż położenie naszego miasta jest niekorzystne, a do tego nie dysponujemy atutami, które w znaczący sposób wyróżniałyby nas spośród dziesiątek podobnych miast. Przyglądamy się również, jak o rozwój zabiegają inni, staramy się wykorzystywać dobre pomysły podobnych nam samorządów. Tworzymy ofertę inwestycyjną, staramy się pozyskiwać tereny i obiekty pod potencjalne inwestycje.

Wykorzystując fakt przystąpienia Polski do UE, czynimy starania o pozyskanie środków na prowadzenie inwestycji miejskich, jak również na rozwój kultury, oświaty, wymiany młodzieżowej. Unia daje nam spore możliwości, zwłaszcza w dziedzinie finansów, nie liczymy specjalnie na środki z budżetu państwa, gdyż przy rozdziale tych decydują wyłącznie polityczno-koleżeńskie układy.

dok. na str. 2

W UNII EUROPEJSKIEJ

Wywiad z burmistrzem Lubaczowa JANUSZEM WALDEMAREM ZUBRZYCKIM
przeprowadził Grzegorz Juszyński

c.d. ze str. 1



Jedną z ważniejszych uchwał dla samorządu jest Uchwała Budżetowa. Czy może przytoczyć Pan najistotniejsze liczby opisujące finanse Lubaczowa na rok 2004?

W tym roku miasto wyda na inwestycje kontynuowane ponad 2 mln zł. Remonty i modernizacje pochłoną ponad 600 tys. zł. Dodatkowo przygotowaliśmy ponad 200 tys. zł na wkład własny pod środki unijne. Daje to w sumie ponad 15 % wydatków budżetowych. W planie mamy dalsze inwestycje kanalizacyjne, budowę i poprawę stanu dróg miejskich, remonty w placówkach oświatowych i kulturalnych. Musimy dołożyć ok. 1,5 mln zł do utrzymania naszych szkół, gdyż subwencja oświatowa jest tradycyjnie niewystarczająca. Państwo zrzuca na nas kolejne zadania, w tym roku dochodzą dodatki mieszkaniowe i oświetlenie dróg powiatowych i wojewódzkich. Jako rekompensatę finansową przyznaje nam większe udziały w podatkach, o płacenie których w tak biednym mieście jest coraz trudniej.

Z czego, jako Burmistrz i mieszkaniec Lubaczowa, jest Pan najbardziej dumny biorąc pod uwagę okres ostatnich 12 miesięcy?

Cieszę się, że mimo bardzo trudnej sytuacji finansowej nie powiększyliśmy długu, który pozostawili nam poprzednicy. Nie mówię tu o kredytach, tylko o niezapłaconych zobowiązaniach, które świadczą o nie zrównoważonym wcześniej budżecie. Jestem również zadowolony z tego, że powoli klaruje się sprawa naszych kotłowni szkolnych, na budowę których podpisano krańcowo niekorzystną umowę, obciążając miasto na wiele lat ogromnymi kosztami. Mam również nadzieję, że uda nam się wybrnąć z niektórych niekorzystnych kredytów.

Udało nam się rozruszać nieco życie kulturalne w Lubaczowie. Będziemy rozwijać ofertę dla mieszkańców i potencjalnych turystów. W roku bieżącym i następnych planujemy uruchomienie znaczących, cyklicznych imprez muzyki bluesowej, jazzowej, poważnej, reaktywowanie festiwalu „Roztocze”. Dbamy o to, by zachować i rozwijać posiadane zasoby w tej dziedzinie.

Myślę, że Lubaczów staje się miastem coraz bezpieczniejszym. Wiele jest tu jeszcze do zrobienia, ale biorąc pod uwagę dobrą współpracę z policją, powoli damy radę wyeliminować większość zagrożeń.

Zależy mi na tym, aby miasto było coraz czystsze i ładniejsze. Mamy jeszcze wiele miejsc mało reprezentacyjnych, chcemy zagospodarować tereny rekreacyjne i miejskie zieleńce, budować i rozbudowywać małe obiekty sportowe.

Ogromnie zależy mi na rozruszaniu środowiska młodzieży. Powstała Młodzieżowa Rada Miasta, młodzi rajcy włączyli się w wiele miejskich przedsięwzięć, sami zainspirowali i przeprowadzili kilka imprez. Staramy się rozwijać międzynarodową współpracę młodzieży. Trwa projekt językowy realizowany pomiędzy Lubaczowem a Jaworowem. W czerwcu spodziewany jest przyjazd grup młodzieży z Niemiec, Czech, Węgier i Ukrainy. Młodzi ludzie będą dyskutować o własnych problemach, o problemach współczesnej Europy, będą razem wypoczywać i bawić się. Obecnie w partnerskim mieście Erd na Węgrzech przebywa 35-osobowa grupa naszych gimnazjalistów. Część z nich gości w domach u węgierskich przyjaciół.

Trwają kontakty pomiędzy gimnazjum nr 2 a szkołą w Manching w Bawarii. Ważne dla przyszłości Wspólnej Europy jest, aby poznawali się młodzi ludzie. Od nich zależy nasza przyszłość.

Obecnie nawiązaliśmy współpracę z pięcioma miastami na Podkarpaciu. Projekt nazwany roboczo „Podkarpacka Szóstka” chcemy wypełnić wymianą młodzieży, zespołów kulturalnych i sportowych. Nasze miasta są położone tak blisko siebie, a naprawdę się nie znamy. Możemy wykorzystywać wzajemnie zasoby, które posiadamy i w ten sposób uatrakcyjnić ofertę dla naszych mieszkańców.

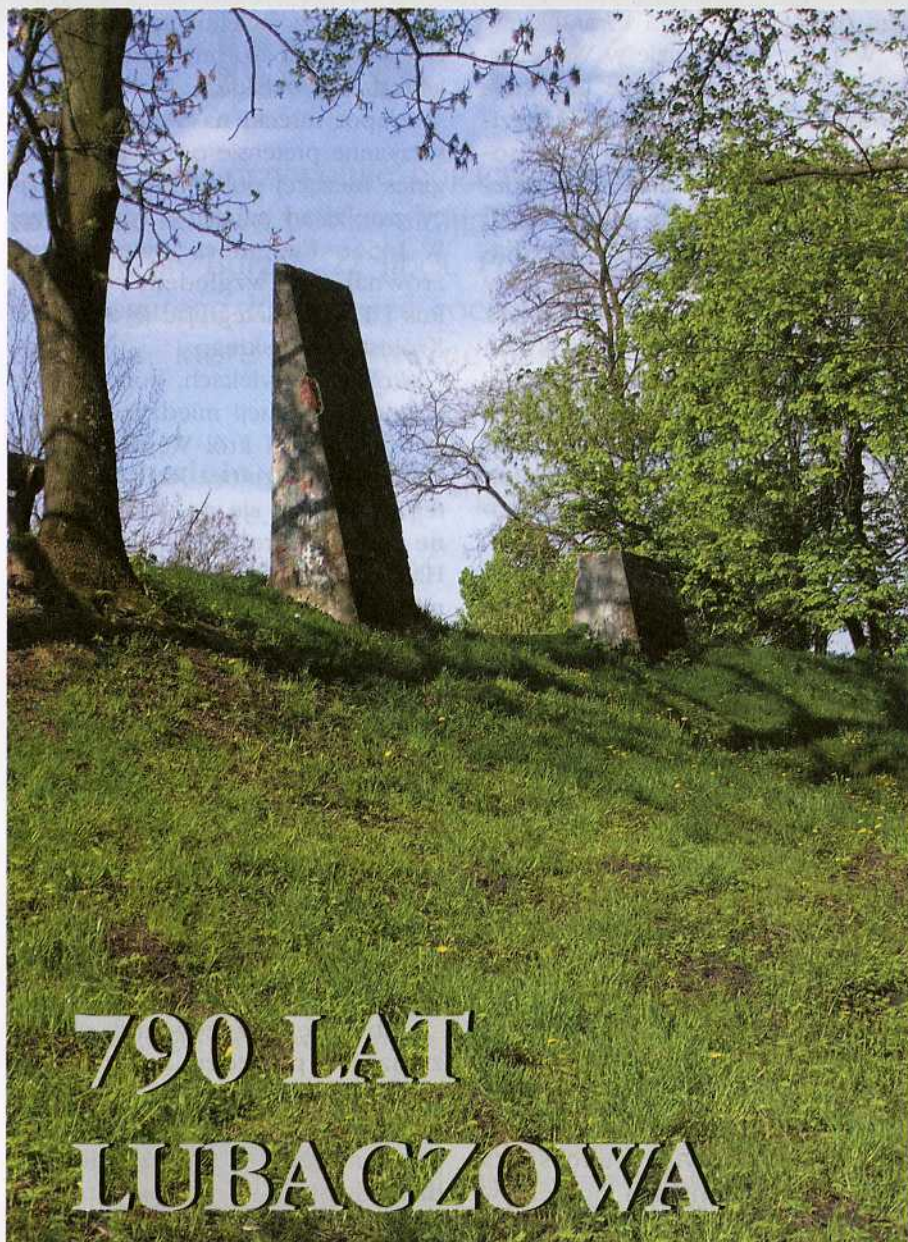
Powołaliśmy w urzędzie Biuro Obsługi Mieszkańców. Chcemy, aby nasi obywatele mogli łatwo i szybko załatwić swoje sprawy, aby mieli okazję kontaktu z pracownikami kompetentnymi i pozytywnie nastawionymi do petentów. Chcemy ich też ustrzec przed wędrowaniem po urzędzie i oczekiwaniem w kolejkach. Taki sposób obsługi jest wymogiem obecnych czasów, musimy zerwać z niedobrą tradycją niedostępnych i nieprzyjaznych urzędów.

Niebawem minie 20 miesięcy od wyborów. Czy spotkał się Pan z jakąś rzeczową oceną Pana sposobu rządzenia Lubaczowem za ten okres?

Szczerze powiedziawszy – nie. Oczywiście mieszkańcy wypowiadają się na ten temat. Uwagi są różne, od entuzjastycznych po krańcowo niechętnie. Wiąże się to z tym, że na pewno oczekiwania były większe, ludzie są już znudzeni kilkunastoletnim okresem transformacji, która między innymi powoduje coraz większe obszary biedy i niedostatku. Obywatele oczekują szybkich efektów, trudno się z tymi oczekiwaniami nie zgodzić. Jednakże postępujący rozkład naszych struktur państwowych absolutnie nie sprzyja sukcesom na dole, czyli w samorządach.

Ze swej strony zapewniam Mieszkańców Lubaczowa, że dokładamy wszelkich starań, aby spełnić ich oczekiwania. Liczymy też na kontakty, na podpowiedzi z Państwa strony. Są one dla nas bardzo cenne. Pamiętajmy, że to Nasz Lubaczów, od nas wszystkich zależy jego powodzenie.

Dziękuję za rozmowę.



W bieżącym roku obchodzimy 790. rocznicę pojawienia się najstarszej odnalezionej przez historyków wzmianki źródłowej o Lubaczowie.

Gród Lubacza wyłania się z mroków przeszłości na początku XIII w., jako ukształtowany już ośrodek władzy terytorialnej nad okręgiem grodowym, zwanym wołoscią lubaczowską. Obszar tego okręgu tworzył osobny subregion, wyraźnie odcięty od sąsiednich terytoriów osadniczych: bełskiego, chełmskiego, lwowskiego i przemyskiego szerokimi pasmami leśnymi i wzgórzami Roztocza. Gród usytuowany był w centrum wołosci i stanowił ważny punkt sieci admi-

nistracyjnej między Bełzem, Jarosławem i Przemyślem. Dotychczasowy stan badań archeologicznych pozwala dopatrywać się początków lubaczowskiej osady grodowej w XI w.

Ludność lubaczowskiej wołosci podlegała wpływom kulturalnym i religijnym kręgów cywilizacyjnych Konstantynopola i Rzymu. Pod względem politycznym obszar ten był terenem rywalizacji polsko - ruskiej, do której włączyło się państwo węgierskie i Litwa.

Lubaczów pojawia się na kartach

historii w składzie ziemi przemyskiej, będącej integralną częścią księstwa halicko - włodzimierskiego, w którym po śmierci jego pierwszego władcy Romana Mściśławowicza w 1205r., nastąpił 40. letni okres walk wewnętrznych i obcych interwencji.

Rządy po zmarłym Romanie objęła wdowa w imieniu dwóch małoletnich synów Daniela i Wasylka. Więzy pokrewieństwa łączyły ją z królem węgierskim Andrzejem II i z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Zgodnie z umową zawartą między Romanem i Andrzejem II, król węgierski przyjął opiekę nad sierotami oraz tytuł króla Halicza i Włodzimierza. W odpowiedzi w 1206r. uformowała się koalicja książąt ruskich i Leszka Białego przeciw Romanowiczom. Konflikt przerwał układ Leszka Białego z Andrzejem II, na mocy którego księżnę z dziećmi osadzono we Włodzimierzu, a na tron halicki powołano jednego z książąt ruskich, co miało zapewnić pokój. Sytuacja jednak wymknęła się spod kontroli, a księstwo ogarnęły wewnętrzne walki licznych pretendentów o tron. Wgnana wkrótce z Włodzimierza wdowa, znalazła z Wasylkiem schronienie w Krakowie, a Daniela Leszek odesłał na dwór budziański.

Andrzej II widząc, jak bojarzy halicycy bawią się w powoływanie i strącanie książąt, podjął w 1208r. próbę wcielenia ich księstwa do Węgier. Jednak jego wojewoda Benedykt wycofał się z Halicza już w następnym roku. W tym czasie Leszek podporządkował sobie księstwo włodzimierskie, a Wasylka osadził w Bełzie. Natomiast w 1210r. Andrzejowi II udało się przywrócić tron halicki Danielowi, a faktycznie jego matce. Już na początku 1211r. bojarzy wygnali wdowę. Wyprawa węgierska 1211/1212r. ponownie przywróciła na krótko jej rządy w Haliczu. W 1213r. nieudaną próbę odzyskania tronu dla Daniela podjął tym razem Leszek, czym naraził się Andrzejowi, który wówczas popierał rządy swego namiestnika bojara Władysława i planował nadać tron halicki synowi Kolomanowi. W 1214r. Andrzej II zagroził odwetową wyprawą na Kraków. Dążąc do uniknięcia

konfliktu, Leszek wysłał do króla wojewodę krakowskiego Pakosława Lasocica z rodu Awdańców z poleceniem zawarcia kompromisu. Pakosław zgodził się na koronację Kolomana na króla halickiego w zamian za przyznanie Leszkowi zachodniej części księstwa. Wzmianka dotycząca Lubaczowa, zapisana w latopisie halicko-wołyńskim, informuje, że: *Korol' posadi syna svoego, v Galiči, a Lest'kovi da Peremyśl' a Pakoslawu Ljubačev".* Z pewnością można stwierdzić, że postanowienia te nie dotyczyły samych grodów, lecz terytoriów grodowych, czyli ziemi przemyskiej i wykrojonego z niej okręgu lubaczowskiego. Dla zagwarantowania trwałości układu, Andrzej II zażądał wydania za Kolomana trzyletniej córki Leszka Salomei. Jesienią 1214r. układ został podpisany przez obu władców na Spiszu.

Źródła nie podają nazwy miejscowości, gdzie zawarto porozumienie. Możemy się jedynie domyślać z dużym prawdopodobieństwem, że traktat ten mógł być zawarty, jak wiele innych układów polsko - węgierskich w Spiskiej Nowej lub Starej Wsi, czy też w Lubowli.

Ponownie Lubaczów wymieniony został w latopisie w roku 1215: *"korol' ot'ja Peremyśl' ot' Lest'ka (i) Ljubačev".* Jak wynika z tego zapisu, już w następnym roku traktat spiski zerwano. Po koronacji Kolomana na króla halickiego w 1215r., Andrzej II postanowił samodzielnie opanować sporne terytorium. W rewanżu Leszek dopomógł księciu nowogrodzkiemu Mścisławowi Udatnemu wyprzeć Węgrów z Rusi.

Walki trwały nadal, przynosząc każdej ze stron krótkotrwałe sukcesy i częste porażki. W sumie wpływy Leszka Białego na Rusi pod koniec jego panowania były niewielkie. Również Węgrzy trwonili swoje siły w bezowocnych walkach. Zagmatwaną sytuację na Rusi próbował opanować Daniel, który w 1234r. podporządkował sobie Włodzimierz i Halicz. W 1253 r. za zgodą papieża koronował się. Jednak wszelkie zabiegi nie uchroniły go przed tatarskim zniewoleniem.

Położenie Lubaczowa na styku kultur, religii i narodów było powo-

dem dalszych roszczeń i konfliktów.

W 1338r. na zjeździe w Wiszegradzie na Węgrzech książe halicko - włodzimierski Jerzy II uczynił Kazimierza Wielkiego swoim sukcesorem, gdyby nie doczekał się męskiego potomka. Taki sam układ zawarł król Polski ze swoim szwagrem Karolem Robertem. Gdy w 1340r. Jerzy II został zamordowany, Kazimierz sięgnął po Ruś, a Węgry mu w tym nie przeszkadzały. Natomiast księstwo włodzimierskie opanowali w tym czasie Litwini. W 1350r. postanowiono pozostawić Ruś przy Polsce, w wypadku objęcia tronu krakowskiego przez Ludwika. Natomiast, jeśli Kazimierz będzie miał syna, to Węgry wykupią Ruś za 100 000 florenów. Ludwik po objęciu tronu polskiego umowy tej nie respektował. Traktował Ruś, jak kraj Korony węgierskiej. W 1372r. Regnum Russiae otrzymał od Ludwika Wielkiego książe Władysław Opolczyk. Ten jako pan i dziedzic Rusi w 1376r. powierzył Mikołajowi Zibur lokację miast w pobliżu grodu Lubaczów. Korzystając z zamieszania po śmierci Olgierda, Ludwik na czele wojsk polsko - węgierskich ruszył na posiadłości ruskie Litwy. Usunął księcia Jerzego Narymuntowicza z Bełza, nadając mu na dożywocie, jako rekompensatę, wołość lubaczowską.

Królowa Jadwiga sukcesorka praw andegaweńskich podjęła w 1387r. wyprawę na Ruś, gdzie 18 lutego w Jarosławiu potwierdziła prawa i przywileje ziemi przemyskiej, przyrzekając, że ziemia ta nigdy nie zostanie odłączona od Korony Królestwa Polskiego. W następnym miesiącu potwierdziła przywileje Lwowa. Wojna domowa na Węgrzech, śmierć Elżbiety, królowej matki i chaos wewnętrzny ułatwiły rewindykację Jadwidze. Po jej śmierci, Władysław Jagiełło i Zygmunt Luksemburczyk zawiesili konflikt na czas życia obu stron. Nie przeszkodziło to Jagielle nadać ziemię bełską z Lubaczowem księciu mazowieckiemu Ziemowitowi IV, tytułem odszkodowania za zrzeczenie się pretensji do tronu polskiego. Ziemia bełska pozostawała przy Piastach mazowieckich do 1462r., gdy bezpotomnie zmarł książe rawski Władysław. Wte-

dy Kazimierz Jagiellończyk wcielił to terytorium do Korony, tworząc województwo bełskie.

Napór turecki na Węgry odsunął wzajemne pretensje o Ruś poza margines bieżącej polityki, a upływający czas zatępił pamięć o tym sporze. W 1456r. Kazimierz Jagiellończyk zrównał pod względem prawnym Ruś i Podole, integrując je z Koroną Królestwa Polskiego.

Po trzech wiekach, korzystając z dogodnej sytuacji międzynarodowej cesarz Austrii i król Węgier Józef II zainicjował rozbiory Rzeczypospolitej, powołując się na średniowieczne prawa Korony św. Stefana do Halicza i Włodzimierza. Jednak ziemi południowej Polski, pod nazwą Królestwa Galicji i Lodomerii (Halicza i Włodzimierza), nie zostały wcielone do Węgier, lecz bezpośrednio do krajów austriackich.

Ideologie nacjonalistyczne i totalitaryzmy XX w. były przyczyną konfliktów między żyjącymi od wieków w zgodzie na wspólnej ziemi Polakami i Rusinami. Walki prowadzone w latach 1918 - 1919 i 1944 - 1947 doprowadziły do separacji tych dwóch narodów.

Obecnie przeżywamy chwile związane z przyjęciem Polski do Unii Europejskiej. Z nadzieją patrzymy w przyszłość, licząc na współpracę z narodami Europy. Po raz kolejny w dziejach przez nasz teren przebiega granica między Wschodem i Zachodem. W nowej rzeczywistości Lubaczów i Przemyśl nie mogą zapomnieć o wielowiekowych związkach z tymi, którzy pozostali po drugiej stronie granicy. Dotychczasowa współpraca Starostwa i gmin powiatu lubaczowskiego z obwodem jaworowskim, uzyskanie zgody na przejście graniczne w Budomierzu, stwarzają warunki do przewyższania barier i zacieśniania partnerskich stosunków. Szczególną rolę może odegrać w tym zakresie młode pokolenie, świadome swej historii, lecz nieobciążone balastem emocji. Pozytywny przykład może stanowić inicjatywa Młodzieżowej Rady Miasta Lubaczowa, która nawiązała współpracę ze swoją odpowiedniczką z Jaworowa.

Zenon Swatek

ROK 1944

Rok 2004 przywołuje bogactwo rocznicowych wydarzeń, jak konflikt polsko-ukraiński, bitwa pod Monte Cassino, akcja "Burza", 22 lipca, Powstanie Warszawskie.

Z bogatego kalendarza rocznic wybraliśmy trzy wydarzenia, które miały ważne następstwa polityczne.

Przechodniu powiedz Polsce...

Szli różnymi drogami do Polski, choć początek dróg był taki sam. Ci do Andersa i ci do Berlinga wyszli z łagrów, więzień i posiołków.

Po podpisaniu 30 lipca 1941r. układu Sikorski-Majski władze sowieckie ogłosiły dekret o amnestii przywracający wolność jeńcom wojennym i innym Polakom więzionym, osadzonym w obozach pracy i deportowanym. Amnestia miała umożliwić tworzenie armii polskiej w ZSRR na podstawie polsko-radzieckiej umowy z 14 sierpnia 1941r.

Przypomnijmy, że według niepełnych danych z części byłego powiatu lubaczowskiego, okupowanej przez

władze radzieckie, deportowano około 400 osób. Z samego Lubaczowa 13 kwietnia 1940r. okupanci wywieźli 18 rodzin, w tym między innymi rodziny: Białozorskich, Bauerów, Dzikich, Haddlów, Herzogów, Kosiorów, Kotowskich, Krausów, Ostrowińskich, Puków, Stepkowskich i Zawadowskich, a 29 czerwca rodziny Bąków, Burków, Ingotów, Michalskich, Rudkowskich, Szyków i innych.

Na wiadomość o amnestii do armii gen. Andersa (sztab armii w Buzułuku koło Saratowa) ruszyli deportowani z Lubaczowa, jak Józef Bąk, Zbigniew Bauer, Przemysław Ingot, osadzeni w łagrze, jak Andrzej Chady, a także ofiary deportacji z okolic Lubaczowa, jak Julian Dąbek (brat pułkownika, kierownik Szkoły Powszechnej w Lisich Jamach), Stanisława Patałuch (Wola Wielka), Władysław Wielgosz (Jędrzejówka), Aleksander Skibicki (Narol), Jan Gmiterek (Lipie) i wielu innych.

Okazało się, że wykonanie amnestii natrafiło na trudności: po wielu wędrówkach tylko część Polaków docierała do miejsca koncentracji, wprowadzona w błąd przez władze radzieckie, część trafiała do batalionów roboczych, wielu nie opuściło obozów nie wiedząc o amnestii, wielu nie otrzymało zgody na opuszczenie łagrów. Do takich należeli między innymi Ludwik Michalski, Jan Hadel, Adam Sudół, Tadeusz Kruk, Władysław Skulimowski. Ci wszyscy znaleźli się później w I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki gen. Berlinga.

Wojenne drogi Władysława Skulimowskiego wpisano mu krótko w książeczce wojskowej: "Przeszedł szlak bojowy od Lenino do Berlina". Innym także.

W styczniu 1942r. Armia Polska została przesunięta na tereny republik kazachskiej, uzbeckiej i kirgiskiej, a na-



Orzeł z rogatywki polowej żołnierza 1 DP Adama Sudoła (zbiory Muzeum w Lubaczowie)

stepnie za zgodą władz sowieckich ewakuowała się na Środkowy Wschód. Tutaj w lipcu 1943r. został zorganizowany 2 Korpus Polski (3. Dywizja Strzelców Karpackich, 5. Kresowa Dywizja Piechoty, 2. Brygada Pancerna). Dalszy szlak 2 Korpusu prowadził z północnego Iraku do Palestyny, Egiptu, następnie do Włoch. W kampanii włoskiej w "Bitwie o Rzym" Polakom przypadło najtrudniejsze zadanie zdobycia wzgórza Monte Cassino, które Niemcy z klasztorem zamienili w fortecę panującą nad drogą Neapol -Rzym. Walki rozpoczęły się natarciem w nocy z 11 na 12 maja i trwały 6 dni, do 18 maja, kiedy o godz. 10 na zdobytym klasztorze ukażała się polska flaga. Droga na Rzym została otwarta. Straty 2 Korpusu wyniosły 860 poległych, w tym 72 oficerów oraz 2822 rannych.

"Nie ma nic przesady o czerwonych makach pijących polską krew"- mówił Feliks Mazurek, nauczyciel z Lubaczowa, którym wstrząsnęły długie rzędy mogił, gdy zwiedzał polski cmentarz położony u stóp klasztornej wzgórza. Chwilę zatrzymał się przy dwóch mogiłach czytając na płycie z trawertynu nagrobne inskrypcje; "Strz. /Kogut Józef/ 1 baon strzelecki /ur. 23.4.1917, pow. Lubaczów /12-5-1944"; "Plut. /Ważny Stanisław/ ur. 25-10-1899, pow. Lubaczów /21-6-1944". Gdzieś w rzędzie mogił spoczywa jeszcze sierżant Stanisław Lasota z Bieniaszówki, który poległ 14 maja.

Po Monte Cassino trzeba było zdobywać jeszcze Ankonę i Bolonię. Tam właśnie podporucznik Przemysław Ingot z Lubaczowa, za sprawne kierowanie ogniem artylerii pod Ankoną otrzymał Krzyż Walecznych, a za zdobycie przyczółka pod Predappio nad rzeką Montona gen. Anders odznaczył go Krzyżem Virtuti Militari.

Tam też lała się polska krew. Na cmentarzach w Bolonii, Rocca S. Casciano, Mi-



Krzyż pamiątkowy Monte Cassino Juliana Dąbka (zbiory Muzeum w Lubaczowie)



Legitymacja Krzyża Virtuti Militari Przemysława Inglota (zbiory Muzeum w Lubaczowie)

ramure di Bague i innych miejscach pochówku znajdują się mogiły kaprala Piotra Ryby i plutonowego Stanisława Furgala z Lubaczowa, Jana Nasłańca ur. w Cewkowie, kaprala Jana Teplickiego ur. w Starych Oleszycach i Zygmunta Karola Rzeźnika ur. w Wielkich Oczach.

Kiedy Feliks Mazurek schodził z najwyższego tarasu cmentarza pod Monte Cassino miał w oczach monumentalny napis, którego nigdy nie zapomni: "Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie".

Ucieczka za San

Wiosna 1944r. w powiecie lubaczowskim zapowiadała się krwawo. Dowództwo UPA zdecydowało o rozpoczęciu akcji antypolskiej. Zapowiedzią czystki etnicznej na wielką skalę był zbiorowy mord Polaków w Żmijowiskach i Wólce Żmijowskiej w nocy z 31 marca na 1 kwietnia.

Wnikliwy obserwator wydarzeń ks. Józef Mroczkowski, proboszcz w Oleszycach, w kronice parafialnej na bieżąco notował wieści o tępieniu Polaków:

27 marca: "Nadchodzą wciąż straszne wieści masowych mordów na wschodzie. Wszędzie czuć nastroje strasznych wydarzeń".

29 marca: "Ludzie nie sypiają w domu, o zmierzchu czai się śmierć".

7 kwietnia: "Co dnia nadchodzą smut-

ne wieści o bezkarnym tępieniu Polaków, to w Horyńcu, to w Krowicy, to w Wielkich Oczach".

20 kwietnia: "Gruchnęła wieść straszna, że Brusno i wieś Rudka zostały napadnięte przez setki banderowców. Niemal wszyscy mężczyźni zostali wymordowani. Zginęło też wiele kobiet i dzieci".

Pacyfikacja Rudki była dziełem Iwana Szpontaka ps. "Zaluzniak", byłego zastępcy komendanta policji ukraińskiej w Rawie Ruskiej, który na polecenie rejonowego prowidyka OUN w marcu rozpoczął w Gorajcu formowanie sotni UPA. Jej trzonem było 20 policjantów, którzy razem z nim zdezerterowali z Rawy Ruskiej. Już na początku kwietnia, Zaluzniak miał w tej sotni trzy czoty: "Szuma", "Balaja", "Kruka". Sotnia wyruszyła do akcji

наказується вам протягом 24 годин опустити українські етнографічні землі. Визначається що не вільно брати нічого з інвентаря. Або не повинується цьому наказові буде покарання смертю.

Командир УПА-Захід.

Тереновий Провідник ОУН.

Ulotka UPA (zbiory Muzeum w Lubaczowie)

19 kwietnia, pałac Rudkę, gdzie zginęło 58 osób, w tym 7 dzieci, które poniosły śmierć w płomieniach. Później doszło do mordów w Radrużu i Bienieszówce (24.04), w Wólce Krowickiej (25.04), gdzie straciło życie 9 osób, w tym sa-

mym miesiącu ofiarami napadu byli Polacy w Chotylubiu, następnie w Kowalówce w dwóch napadach (30.04. i 7.05.) zabito kilkunastu Polaków.

W nocy 24/25 kwietnia pojawiły się w Lubaczowie ulotki wzywające Polaków do opuszczenia miasta do północy 28 kwietnia pod groźbą śmierci. Ulotki sygnował terenowy prowidyk OUN i komendant UPA "Zakin". Z kolei ulotki, które pojawiły się w Opacie nakazywały opuścić "ukraińską etnograficzną ziemię" z pozostawieniem na miejscu dobytku i mienia. 25 kwietnia kolejarzy podstawili na stacji wagony, do których ładowali się Polacy po 4-5 rodzin wraz z częścią dobytku oraz inwentarza. Rodziny polskie wyjeżdżały również furmankami, często po dwie rodziny na wozie, grupując się w kolumny dla większego bezpieczeństwa. Gdy minął termin opuszczenia miasta, Ukraińcy podpalili budynki na krańcach Lubaczowa: domy Jana Argasińskiego (ul. Kościuszki) i Franciszka Argasińskiego (ul. Piotra i Pawła) oraz stodoły Eugeniusza Szajowskiego (ul. Kościuszki) i Michała Zatheya (ul. Sienkiewicza). Po tej akcji ostatni już mieszkańcy postanowili uciekać za San, jak Eugeniusz Szajowski z rodziną, którego relacja oddaje dramaturgię tego wydarzenia: "Pociąg odszedł pod wieczór. Na jego trasie już od Oleszyc doczepiali się biedni Polacy, gdzie mogli, aby ująć z życiem. Ładując się w Lubaczowie widzieliśmy łuny pożarów, paliły się wsie naszego powiatu" ("Rocznik Lubaczowski", t. VIII).

Placówka AK "Lusia" nie mogła zapewnić bezpieczeństwa dla Polaków w samym mieście i okolicznych wioskach. ze względu na słabe uzbrojenie, jak też różnicowanie pod względem narodowościowym: przemieszanie się Polaków

z Ukraińcami utrudniało zorganizowanie zwartej i skutecznej obrony. W tej sytuacji lubaczowski Oddział AK w dwóch grupach bojowych przemieścił się w rejon Narola, do obszaru działalności Obwodu Tomaszowskiego AK: pierwszy

oddział wyruszył 26 kwietnia, drugi oddział 2 maja osłaniał ewakuację Polaków z Cieszanowa do baz partyzanckich w Rudzie Różanieckiej. Do opuszczonego Cieszanowa, 3 maja weszła sotnia "Zaliniaka", spaliła miasto i nie oszczędziła 26 osób, które pozostały na miejscu.

Polacy zaczęli powracać z kilkumiesięcznej "uciekiniarki" po przejściu frontu w końcu lipca i na początku sierpnia. Okazało się, że przedwcześnie. Napady UPA zmusiły powracających do ponownej ucieczki za San. Dopiero tworząca się polska samoobrona, uzbrojona i wzmocniona przez AK oraz rozbudowane posterunki milicji całkowicie przejęte przez konspirację niepodległościową, umożliwiły powrót Polaków na przełomie sierpnia i września.

Wyzwolenie spod okupacji niemieckiej

Wczesnym ranem 21 lipca 1944r. oddziały I Armii Pancerniej Gwardii gen. Katukowa spod Rawy Ruskiej ruszyły do natarcia w kierunku Lubaczowa. Niemcy pośpiesznie wycofali się za San, pozostawiając niewielkie grupy osłono-we z czołgami w Narolu, Cieszanowie i Oleszycach, które zostały rozbite z marszu. 22 lipca w godzinach popołudniowych tereny powiatu lubaczowskiego i samo miasto zostały wyzwolone spod okupacji niemieckiej.

Wśród ludności nie było euforii, panowały nastroje umiarkowanego optymizmu; Ukraińcy nie mieli żadnych powodów do radości, Żydzi po holokauście przetrwali w niewielkiej liczbie, część Polaków była związana z Armią Krajową.

Wielu jednak Polaków powitało koniec okupacji z widoczną ulgą. Wydarzenia lipcowe oznaczały kres okupacyjnego terroru, koniec egzekucji, pacyfikacji, wysiedleń, deportacji na roboty przymusowe, uwolnienie od koszmaru obozów koncentracyjnych. Z kronikarskiego obowiązku przypomnijmy kilka faktów okupacyjnej przemocy, jak egzekucję w przysiółku Czarne (Załuże, 22 czerwca 1941r.), masową egzekucję w lesie Niwki (Lubaczów, 16 sierpnia 1941r.), za-

glądę Żydów z lubaczowskiego getta (8 stycznia 1943r.), masowe wysiedlenia w północnej części powiatu oraz pacyfikacje w Podlesinie (29 czerwca 1943r.) i Hucie Różanieckiej (24 i 29 czerwca 1943r.), wreszcie terror UPA w 1944r. przy obojętnej postawie okupanta. Dla tych wszystkich zastraszonych i uwięzionych ludzi 22 lipca przynosił wyrwanie się z koszmaru trwającego od września 1939r. Wielu też ludzi, także związanych z konspiracją nie ukrywało emocji żywiąc nadzieję na odrodzenie się wolnej Polski i Wojska Polskiego, jak Kazimierz Trembicki (ps. "Wiatr"), który po latach wspominał: "Pod koniec lipca dowiedzieliśmy się, że wojska radzieckie wkroczyły do Chełma i Lublina, że do Chełma wkroczyła też polska dywizja zorganizowana w Sielcach. Ileż było radości z tej nowiny". Wkrótce emocje zaczęły opadać, a Kazimierz Trembicki, obserwując sytuację w powiecie lubaczowskim pytał: "Czyżby Polska znów wchodziła w nową okupację?"

Władze w mieście i powiecie objęła komenda wojenna (komendant major Gordin), pojawiły się oddziały NKWD i rozpoczęły działalność sowieckie orga-

pobór do jednostek wojskowych oraz obowiązkowe dostawy zboża, ziemniaków, mięsa i innych artykułów dla wojska. Z woli komendanta wojennego w połowie sierpnia stanowisko wicestarysty (naczelnika miasta) objął Andrzej Drzewicki, b. partyzant z oddziału płka Grigorija Kowalewa.

W sierpniu oddziały UPA wznowiły napady na Polaków wzywając ich do wyjazdu: "Lachi za San". W tej sytuacji Polacy zaczęli organizować samoobronę oraz administrację państwową, by zastąpić sowiecką, uważaną za okupacyjną. W połowie sierpnia zostały rozrzucone nad Lubaczowem przez samolot wojskowy teksty Manifestu PKWN, a 20 sierpnia powstały załóżki Komendy Powiatowej Milicji. Na początku września Komenda Powiatowa MO podjęła już zorganizowaną działalność, w końcu listopada liczyła już w całym powiecie 628 osób, przeważnie członków różnych struktur konspiracji niepodległościowej. Komendantem powiatowym był wówczas chorąży Władysław Koś, ps. Rawski, akowiec, do czasu aresztowania go w styczniu 1945r.

W drugiej połowie sierpnia zaczęło



ny partyjne i państwowe. Tego rodzaju sytuacja był wynikiem nieokreślonego statusu południowo-wschodniej części powiatu, którą władze sowieckie mogły uważać za część USRR. Obawy Polaków zaczęły potwierdzać kolejne fakty, jak

organizować się Starostwo Powiatowe, a 30 sierpnia, według relacji Edmunda Argasińskiego, "władze ZSRR oddały Polsce miasto Lubaczów wraz z południowo-wschodnią częścią powiatu, prócz gromady Hruszów i Lipowiec".



Życie wróciło do miasta (fot. ze zbiorów Muzeum w Lubaczowie)

9 września 1944r. odbyło się pierwsze założycielskie posiedzenie Miejskiej Rady Narodowej. W otwartym zebraniu, zwanym Zgromadzeniem Narodowym uczestniczyło około 200 osób. Z upoważnienia Wojewódzkiej Rady Narodowej zgromadzenie otworzył Andrzej Bednarz (kandydat na starostę, działacz ludowy, przed wybuchem wojny wiceprezes Zarządu Powiatowego SL), który odczytał tekst Manifestu Lipcowego. Do Miejskiej Rady Narodowej zostali wybrani: Ignacy Argasiński, Józef Argasiński, Edward Franus, Władysław Górczyński, Jan Majkut, Karol Małecki, Józef Michalski, Piotr Michalski, Stanisław Michalski, Jan Niemiec, Antoni Szafranski, Jan Szpyt, Józef Tabacek. Przewodniczącym Rady wybrano Józefa Argasińskiego, a burmistrzem Karola Małeckiego. Większość radnych byli to ludzie związani z konspiracją niepodległościową (AK, NOW). Władze miejskie miały przed sobą trudne zadanie przywrócenia życia w mieście i odbudowy: w gruzach leżały ulice Cerkiewna, Berka Joselewicza, Kazimierza Wielkiego, Krawiecka, Zbożowa, Za Szkołą, Piekarska, Bożniczka, Jasna, Rzeźnicza, Błacharska, część Młyńskiej i Unii Lubelskiej.

Starostwo Powiatowe formalnie zo-

stało zorganizowane 20 września 1944r. z chwilą powołania na starostę Andrzeja Bednarza. W składzie etatowym starostwa było wówczas 9 osób: starosta, wicestarosta (Władysław Gustaw) oraz urzędnicy: Andrzej Drzewicki, Stanisław Świstowicz, Józef Margraf, Józef Ciećkiewicz, Kazimierz Dorota, Włodzimierz Żdan, Rudolf Daum. Do końca września zostali jeszcze zatrudnieni: Eugeniusz Szajowski, Marian Szabatowski i Zofia Skrzypska (Szabatowska).

Rada Powiatowa ukonstytuowała się w składzie 38 radnych. Przewodniczącym PRN został Piotr Michalski a wiceprzewodniczącym Rudolf Daum. Według imiennego wykazu z 15 grudnia 1944r. w Radzie zasiadali między innymi Stanisław Gryńiewicz, burmistrz Oleszyc; Józef Dudek, wójt z Oleszyc; ks. Józef Mroczkowski, proboszcz w Oleszycach; ks. Wiktor Ostrowski, proboszcz w Lipsku; Jan Rudeński, nadleśniczy; Karol Małecki, burmistrz Lubaczowa, ks. Stefan Fedorczyk, proboszcz gr.-kat. z Łowczy, Józef Jabłoński, lekarz. Podobnie jak w Radzie Miejskiej, wśród radnych powiatowych przeważali ludzie związani z konspiracją niepodległościową lub jej sympatycy, którzy w 1945r. znaleźli się w PSL.

Mimo powstania polskiej administracji w wielu przypadkach komendantura wojenna i oficerowie Armii Czerwonej postępowali, jak w kraju okupowanym: ścigali kontyngenty, dokonywali aresztowań Polaków, a szczególnie rabowali mienie, jak to zauważył urzędnik wojewódzki, który lustrował starostwo 20-21 września: "Obecne władze rosyjskie wychodzą z założenia, że wszelki majątek pozostały na terenie Lubaczowa należy uważać za trofea wojenne, i jako taki jest niepodzielną własnością Armii Rosyjskiej. Wobec takiego nastawienia władze rosyjskie wywiozły na wschód wszelkie maszyny z młynów, tartaków i innych fabryk. Wymłócono i wywieziono na wschód wszelkie zboże z majątków państwowych lub opuszczonych... Wywózka z powiatu lubaczowskiego doszła do tego stopnia, że władze rosyjskie zdejmowały blaszane dachy z domów".

Rozwiązując formalnie Armię Krajową 19 stycznia 1945r. komendant Główny AK gen. Leopold Okulicki rozkazał, by żołnierze Armii Krajowej kontynuowali działalność "w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa polskiego".

Zygmunt Kubrak

TAJEMNICE HERBU

Aktualnie obowiązujący herb Lubaczowa wywołuje częste dyskusje i spory. Co przedstawia godło miasta? Czy ten herb jest zgodny z zasadami heraldyki? Kto jest jego autorem?

Herb miejski pojawił się w Polsce pod koniec XIII w. Kształtował się on na wzór znaku terytorialnego, ale najczęściej był to przybrany herb pana zwierzchniego, wzbogacony o elementy obronnej architektury miejskiej. Często umieszczano w nim świętego, patrona miejscowego kościoła parafialnego. O wyborze herbu decydował wójt lub rada, gdyż był on symbolem autonomii samorządu miejskiego. Używano go przede wszystkim na pieczęci, firmującej dokumenty urzędowe.

Podstawowym godłem lubaczowskiego herbu jest litera L, będąca monogramem legendarnego pana grodowego Lubacza, od którego imienia gród, a później miasto otrzymały nazwę Lubaczów. Wybitny polski znawca heraldyki Marian Gumowski twierdzi, że w najstarszym herbie miasta występowała prosta litera L na błękitnym tle gotyckiej tarczy. Na pytanie, dlaczego i kiedy literę zaczęto pisać kursywą, do dziś nie ma odpowiedzi. Jedną z hipotez zakłada, że w 1462 r., gdy miasto wcielono do dóbr królewskich, postanowiono zaznaczyć ten fakt, umieszczając koronę nad monogramem. Ta zmiana mogła wpłynąć na dostosowanie zapisu litery do całości kompozycji. Herb Lubaczowa w takiej postaci funkcjonował zapewne do rozbiorów Rzeczypospolitej.

W monarchii naddunajskiej miasta posiadały pełną swobodę decydowania o kształcie swoich herbów. Sporadycznie podejmowano próby narzucania uregulowań administracyjnych. Na pieczęciach Zwierzchności Gminnej Miasta Lubaczowa z XIX w. spotykamy kilka nowych elementów godła: litera L występuje na pokrytym poziomymi kreskami polu w kształcie koła, na którym osadzona jest korona; po bokach ściśle przylega do okręgu



Lubaczowskie herby: miasta, powiatu, gminy

wieniec z liści laurowych; niżej usytuowano otwartą księgę. Jak dotąd nikt nie dotarł do informacji o przyczynach tych zmian. Próbę wyjaśnienia powodów umieszczenia nowych elementów godła, możemy podjąć jedynie w oparciu o ich symboliczne znaczenie. Wieniec laurowy zdobił w starożytnym Rzymie tryumfujących wodzów. W naszym wypadku podkreśla zasługi wojenne miasta i jego obywateli. Otwarta księga udostępnia wiedzę i być może upamiętnia otwarcie w Lubaczowie placówki kulturalno - oświatowej np.: szkoły powszechnej lub Czytelni Polskiej. Może też honorować zasłużonego nauczyciela, o którym już od dawna nikt nie pamięta. Niezwykle tajemnicze jest koło. Trudno powiedzieć, czy oznacza: pierścień, Słońce, Księżyc, czy też monetę? W jakim celu na pole koła naniesiono poziome pasy? Czy jest to stosowany w heraldyce kod kreskowy? Jeśli tak, to informuje o błękitnym kolorze pola tarczy.

Na dokumencie z 1911 r. podpisanym przez burmistrza Kozłowskiego pojawia się pieczęć z napisem w otoku: *Zwierzchność gminna kr. woln. miasta LUBACZOWA*. Natomiast herb jest bardziej rozbudowany od poprzedniego. Nowy element stanowi okalający całość od dołu aż po koronę wieniec laurowo - dębowy. Gałązka laurowa występuje po prawej stronie he-

raldycznej, a dębowa, symbolizująca zasługi na polu pracy cywilnej, po prawej. Wieniec poprzednio ściśle przylegający do okręgu, teraz od niego odchodzi i jest mniej czytelny. Tło litery L nie posiada kresek.

W zbiorach archiwalnych Muzeum w Lubaczowie przechowywane są liczne dokumenty wystawione przez Urząd Miejski Królewskiego Wolnego Miasta Lubaczowa w latach 20. i 30. XX w. I w tym przypadku możemy dostrzec kolejne zmiany. Najistotniejsze to:

- pole z monogramem bardziej zbliżone jest do elipsy niż do koła i pozbawione poziomych kresek,
- korona umieszczona jest wyraźnie nad krążkiem,
- dawny wieniec laurowy przylegający do koła, teraz już go nie przypomina i jeszcze bardziej jest odchylony od okręgu,
- wyraźnie widoczne są jagódki wawrzynu i żółędzie dębu.

Niestety na podstawie odcisków pieczęci nie możemy określić barw herbu. Domniemany kod kreskowy pojawia się tylko na najstarszych XIX w. pieczęciach, a na następnych odciskach zanika.

W drugiej połowie XX w. pojawiły się barwne wersje lubaczowskiego herbu, tworzone przez artystów - plastyków według ich własnych koncepcji,

najczęściej bez zachowania elementarnych zasad heraldyki. W wyniku tej twórczości do dziś na sztandarach, emblematach, czy w wydawnictwach można spotkać przeróżne herby Lubaczowa we wszystkich kolorach i odcieniach. Warto przypomnieć w tym miejscu, że barwami heraldycznymi są cztery barwy czyste: czerwień, błękit, zieleń, czerni oraz dwa metale: złoto i srebro, oddawane przy pomocy barwy żółtej i białej. Występują też barwy naturalne spotykane w przyrodzie np.: karnacja skóry. Nie stosuje się cieniowania. Często zmieniano też elementy godła np.: litera L umieszczana jest na krążku albo w pierścieniu lub bezpośrednio na tarczy. A przecież jedną z podstawowych zasad heraldyki jest niezmiennosc znaku herbowego.

Na obowiązującym obecnie herbie czerwona litera L umieszczona jest na złotym krążku otoczonym wieniec laurowo - dębowym; niżej występuje otwarta księga i otaczający całość wieniec laurowo - dębowy, lecz nie dochodzący do złotej korony; tło stanowi błękitne pole na gotyckiej tarczy.

Również ten herb budzi wiele wątpliwości. Przede wszystkim, jaki był sens umieszczenia dwóch takich samych wienców? Po drugie nie mamy pewności, czy kolory zostały właściwie dobrane?

Obecny herb miasta Lubaczowa stał się podstawą do opracowania herbu Powiatu i Gminy Lubaczów.

W herbie powiatowym na gotyckiej tarczy podzielonej w słup, umieszczone są dwa godła. Po prawej stronie heraldycznej występuje biały gryf na czerwonym polu - jest to herb województwa bełskiego; po lewej znajduje się uproszczony herb miasta Lubaczowa w postaci białej litery L na błękitnym polu; godła te otacza wieniec z ośmiu liści dębowych, przewiązanych złotą wstęgą. Każdy liść symbolizuje jedną z ośmiu gmin Powiatu. Całość wieńczy u góry złota korona, symbol przynależności województwa bełskiego i związanego z nim w okresie I Rzeczypospolitej miasta Lubaczowa do dóbr królewskich. Jednocześnie na podstawie barw herbu opracowano

powiatową flagę: większą część jej powierzchni wypełniają kolory tła herbu, u góry błękit, a u dołu czerwień. Pola te oddzielone są dwoma pasami białym i zielonym, biegnącymi po przekątnej.

Rada Gminy Lubaczów zastąpiła wieńce laurowo - dębowe kłosami zbóż, które zwracają uwagę na rolniczy charakter, reprezentowanych przez nią miejscowości.



Wersja herbu z 1929r.

Prawdziwą sensacją okazał się list, jaki otrzymał w grudniu 2002 r. dyrektor Muzeum w Lubaczowie dr Zygmunt Kubrak od wicedyrektora do spraw muzealnych Zamku Królewskiego na Wawelu Jerzego Tomasa Petrusa. Autor pisma informuje, że odnalazł niepublikowane opracowanie wojewódzkiego konserwatora zabytków we Lwowie Józefa Piotrowskiego pt.: *Godła miast powiatowych województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, Lwów 1929*. Następnie przytacza zawarty tam opis herbu Lubaczowa: *Na środku pola w pasy białe i czerwone otwarta złota księga, po jej bokach dwie zielone gałązki, z lewej strony (patrzącego) wawrzynowa z jagódkami, z prawej dębowa z żołędziami, nad księgą srebrny krążek z dużą literą L, po obu stronach krążka jelenie rogi z różkami małymi tylko od stron zewnętrznych, nad krążkiem złota korona.*

Początkowo trudno zaakceptować taką drastyczną zmianę. Lecz gdy emocje opadną inaczej można spojrzeć na znane nam przedwojenne przedstawienie herbu i stwierdzić, że nigdy nie było dwóch wienców na tarczy. Wszelkie wątpliwości rozwiewa pieczęć



Herb z pieczęci Związku Obrońców Miasta Lubaczowa

Związku Obrońców Królewskiego Wolnego Miasta Lubaczowa, gdzie występują wyraźne jelenie rogi. Jest to bardzo szlachetne godło, gdyż symbolizuje: niestałość fortuny, czystość duszy, poskromioną podłość, żal, skruczę, siłę oporu, męstwo, zręczność w polowaniu. Myślę, że każda z tych cech znajdzie swoje uzasadnienie w historii Lubaczowa.

Jeśli weźmiemy pod uwagę zacięte walki polsko - ukraińskie o Lubaczów w 1918 r. i nastrój radości po odzyskaniu niepodległości, to wprowadzenie biało - czerwonego tła do herbu miasta Lubaczowa po 1918 r. wydaje się być w pełni uzasadnione.

Prezentowana wersja herbu została opracowana przez Jerzego Tomasa Petrusa na podstawie przytoczonego opisu. Należy do niej podejść ostrożnie, aby nie wprowadzić do oficjalnego obiegu kolejnego niepotwierdzonego gruntownie znaku. Sprawa jest pilna, gdyż posiadanie rzetelnego herbu i flagi jest niezbędne do funkcjonowania miasta. Szczególnie ten problem daje się zauważyć w trakcie spotkań z miastami partnerskimi. Rozumie to Rada Miasta i Burmistrz, który podjął decyzję o rozpoczęciu przez lubaczowskich historyków poszukiwań informacji o herbie we lwowskich archiwach. W tej sytuacji pozostaje nadzieja na szybkie odnalezienie stosownej uchwały Rady Miasta Lubaczowa z lat 20. XX w. w przepastnych zasobach archiwalnych przedwojennej stolicy województwa lwowskiego.

Zenon Swatek

CZY WIESZ, ŻE...

W dniach 13-20 lipca ubiegłego roku 60-osobowa delegacja z Lubaczowa na czele z burmistrzem Januszem Waldemarem Zubrzyckim i przewodniczącym Rady Miejskiej Zdzisławem Ciochem wzięła udział w obchodach 10-lecia Towarzystwa Niemiecko-Polskiego w Tostedt.

W nocy z 6 na 7 sierpnia 2003r. spłonęła zabytkowa drewniana cerkiew w Opacie. Rada Gminy Lubaczów podjęła uchwałę o jej odbudowie.

W ubiegłym roku podczas Festiwalu Kultury Żydowskiej na krakowskim Kazimierzu ambasador Izraela w Polsce prof. Szewach Weiss wręczył Bogdanowi Lisze z Oleszyc dyplom uznania "Za zasługi dla ochrony kultury żydowskiej w Polsce". Warto przypomnieć, że na terenie powiatu lubaczowskiego znajdują się synagogi we Wielkich Oczach, Cieszanowie i Starym Dzikowie oraz cmentarze żydowskie w Lubaczowie, Oleszycach, Wielkich Oczach, Narolu, Cieszanowie i Starym Dzikowie.

20 sierpnia ubiegłego roku, w 25. rocznicę pontyfikatu Papieża-Polaka, delegacje władz samorządowych miasta i gminy Lubaczów oraz Cieszanowa, Oleszyc i Horyńca Zdroju uroczystie wręczyły Janowi Pawłowi II tytuły Honorowego Obywatela swych miejscowości. Z inicjatywą nadania Ojcu Świętemu tytułów Honorowego Obywatela miast i gmin ziemi lubaczowskiej wystąpił Klub Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie. W Castel Gandolfo Lubaczów reprezentowali: burmistrz Janusz Waldemar Zubrzycki, zastępca burmistrza Krzysztof Szpyt, proboszcz i dziekan lubaczowski ks. Franciszek Nucica oraz prezes KIK w Lubaczowie Jerzy Czekalski. W pozdrowieniu do rodaków papież powiedział: "Serdecznie witam pielgrzymów z Polski. W sposób szczególnie serdecznie pozdrawiam delegację Klubu Inteligencji Katolickiej w Lubaczowie oraz władz samorządowych miast i gmin ziemi lubaczowskiej. Bardzo serdecznie dziękuję za dar duchowej bliskości i za życzliwość".

18 września 2003r. Zespół Szkół im. Gen. Józefa Kustronia w Lubaczowie

otrzymał nowy sztandar oraz nowo wybudowaną halę sportową. Ich poświęcenia dokonał ordynariusz diecezji zamojsko-lubaczowskiej bp prof. Jan Śrutwa w asyście księży - wychowanków tej szkoły (jest ich dziewięciu). Hala sportowa ma powierzchnię 1 618 m², wzniesiono ją w ciągu czterech lat kosztem 4 233 000zł.

W nowo oddanej hali sportowej w Zespole Szkół w Lubaczowie w końcu września ubiegłego roku odbyła się wojewódzka inauguracja sportowego roku szkolnego. W uroczystości wzięli udział mistrz olimpijski i świata w chodzie Robert Korzeniowski. Przybył on do swego miasta urodzenia wraz rodzicami Emilią i Zdzisławem Korzeniowskimi z Tarnobrzega oraz z ojcem chrzestnym Edwardem Korzeniowskim z Tych.

Wielokrotny mistrz olimpijski, świata i Europy Robert Korzeniowski przekazał 12 500zł na zakup sprzętu specjalistycznego dla oddziału noworodków Szpitala Powiatowego w Lubaczowie. Warto przypomnieć, że matka Roberta od 1 sierpnia 1967r. była pielęgniarką w naszym szpitalu. Pracowała na oddziale dziecięcym, którym kierował lekarz medycyny Jerzy Tabacek.

Teatr Światła "Magapar", który w tym roku obchodzi 20-lecie swej działalności, we wrześniu 2003r. uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Amatorskich w Mont-Laurier w Kanadzie. Dyrektorem i reżyserem teatru jest Barbara Thieme. Za oceanem zaprezentowano spektakl pt.: "Korona", który telewizja kanadyjska nagrała w całości. W festiwalu uczestniczyły zespoły z 14 krajów.

14 listopada ubiegłego roku rozstrzygnięty został konkurs na dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie. Komisja Konkursowa po przesłuchaniu czterech kandydatów zdecydowała się na wybór Andrzeja Kindrata, nauczyciela dyplomowanego muzyki w Szkole Podstawowej i Gimnazjum nr 2 oraz dyrygenta chóru "Canzone". Funkcję dyrektora MDK Andrzej Kindrat objął 1 grudnia 2003r.

30 listopada 2003r. Miejski Dom Kultury w Lubaczowie otrzymał imię światowej sławy tenora Aleksandra Sas Bandrowskiego, zapomnianego rodaka, urodzonego 22 kwietnia 1860r. w Lubaczowie. Uroczystość tę uświetnił koncert sławnego tenora Ryszarda Karczykowskiego i chóru "Canzone". Koncert prowadził znany krytyk muzyczny, ekspert telewizyjnej "Wielkiej Gry" red. Józef Kański.

Szkoła Podstawowa nr 1 otrzymała nowy sztandar ufundowany przez rodzinę Łukasiewiczów. Zamieniono przy tym stopień patrona z pułkownika na generała Stanisława Dąbka.

Celem podniesienia jakości pracy szkół "Gazeta Wyborcza" i Centrum Edukacji Obywatelskiej zainicjowały konkurs pt.: "Szkoła z klasą". Patronat nad tym przedsięwzięciem objął prezydent RP Aleksander Kwaśniewski. Certyfikat "Szkoły z klasą" z naszego miasta zdobyła Szkoła Podstawowa nr 1 im. gen. Stanisława Dąbka i Publiczne Gimnazjum nr 1 im. Przemysława Ingłota.

W 2003r. w Lubaczowie urodziło się 114 dzieci. 123 pary małżeńskie stanęły na ślubnym kobiercu. Zmarło 82 mieszkańców naszego miasta. Na koniec roku Lubaczów liczył 12 915 mieszkańców.

Funkcjonariusze Komendy Powiatowej Policji w Lubaczowie w roku ubiegłym zanotowali 502 przestępstw kryminalnych, 32 wypadki drogowe i 351 kolizji, w których zginęło 7 osób, a 32 osoby odniosły rany. Policjanci "drogówki" udzielili kierowcom 6 611 pouczeń oraz nałożyli 3 358 mandatów karnych.

Nie tylko Wiedeń i inne stolice państw i województw w naszym kraju, ale i Lubaczów witał Nowy Rok 2004 Koncertem Noworocznym. Odbył się on 4 stycznia w Miejskim Domu Kultury. Uczestniczył w nim chór cerkiewny z Jaworowa (Ukraina), chór "Canzone", uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Krzysztofa Komedy i recytatorzy z Teatru Małych Form prowadzonego przez Grażynę Bielec.

CZY LUBACZÓW SKORZYSTA NA CZŁONKOSTWIE POLSKI W UNII EUROPEJSKIEJ?

Czas na naukę

W ubiegłorocznym referendum akcesyjnym lubaczowianie zdecydowanie opowiedzieli się za wejściem naszego kraju do Unii Europejskiej. 84% głosujących uznało, że obecność w strukturach Unii stanowi dla nas historyczną szansę. Teraz czas na przekładanie tej decyzji na działania, które zmaterializują się w konkretnych projektach finansowanych z unijnych funduszy.

Wspólnota interesów i idei

Europa to wspólnota oparta na solidarności i współpracy. Po raz pierwszy w burzliwej historii kontynentu Europa przez ponad pół wieku nie zaznała wojen i zbrojnych konfliktów. Idea Europy zjednoczonej wokół wspólnych wartości i współpracującej na rzecz rozwoju zrodziła się po tragicznych doświadczeniach II wojny światowej, której bezsens i ogrom pozostawionych zniszczeń materialnych i moralnych zdyskredytował dotychczasową filozofię polityczną opartą na dominacji i militarnej opresji. Pod deklaracją ustanawiającą Europejską Wspólnotę Węgla i Stali ogłoszoną przez francuskiego polityka i wizjonera Roberta Schumana podpisali się dotychczasowi wrogowie: Niemcy i Francja a także Włochy, Belgia, Holandia i Luksemburg. Inicjator Europy bez granic i wojen - R. Schuman niedługo trafi zapewne na ołtarze jako nowy święty Kościoła. Przez lata idea Schumana obejmowała coraz to nowe kraje i narody, aby wreszcie dotrzeć do miejsc takich jak Lubaczów. Od 1 maja 2004 roku dołączyliśmy Unii Europejskiej. Unii, która musi na nowo odzyskać ducha jedności, który został na etapie przyłączania nowych członków podszyty strachem i zakazony egoizmem. Musimy się "nauczyć" wspólnej Europy, oswoić lęki własne i cudze, pojąć wiedzę o normach regulujących skomplikowany mechanizm polityczny,



gospodarczy i prawny UE i poznać mechanizmy korzystania z pomocy strukturalnej UE.

Instrumenty europejskiej strategii rozwoju

Unia Europejska dąży do wyrównywania poziomu życia we wszystkich obszarach wspólnoty. W tym celu stworzone zostały mechanizmy dystrybucji środków finansowych na wsparcie regionów zapóźnionych w rozwoju i dotkniętych różnymi problemami społecznymi i gospodarczymi. Cztery fundusze strukturalne (Europejski Fundusz Rozwoju Regionalnego, Europejski Fundusz Społeczny, Europejski Fundusz Orientacji i Gwarancji Rolnej, Finansowy Instrument Wspierania Rybołówstwa a także Fundusz Spójności i Inicjatywy Wspólnotowe mają wspierać takie przemiany w krajach UE, które - w pewnej perspektywie czasu - doprowadzą do tzw. spójności społeczno-gospodarczej, czyli porównywalnego poziomu rozwoju gospodarczego, edukacji, usług społecznych dla wszystkich obszarów UE. Unijne pieniądze na programy rozwoju regionalnego (w tym budowę dróg, oczyszczalni ścieków ale także ochronę zabytków), wspieranie przedsiębiorczości, obszarów wiejskich oraz różne formy zwalczania plagi bezrobocia i wykluczenia społecznego (np. z powodu niepełnosprawności, biedy, narkomanii) muszą być podporządkowane celom Europejskiej Strategii Zatrudnienia, która zobowiązuje państwa członkowskie do systematycznego obniżania poziomu bezrobocia. Każda inwestycja sfinansowana ze środków strukturalnych, każde działanie edukacyjne musi się przełożyć na powstanie nowych miejsc pracy. Każde euro wydane ze wspólnej kasy ma w rezultacie służyć ludziom - obywatelom Europy. Polska - ze swoim obecnym poziomem PKB na głowę mieszkańca - plasuje się gdzieś w poło-

wie unijnej średniej i w związku z tym objęta będzie działaniem wszystkich finansowych instrumentów wsparcia. Tylko regiony, które legitymują się ponad 75% poziomem dochodu na głowę - nie mogą korzystać z pomocy strukturalnej.

Co z tego może mieć Lubaczów

Podkarpacie i Lubaczowskie mogą relatywnie bardziej skorzystać z dobrodziejstw pomocy strukturalnej niż bogatsze regiony kraju. Ale europejskie pieniądze nie trafią tu tylko dlatego, że jest tu wysoki stopień bezrobocia, duże obszary niedostatku, kiepskie drogi czy niszczące zabytki. Muszą tu powstać odpowiedniej jakości projekty, musi powstać sieć współpracy różnych instytucji i organizacji, narodzić się - podzielana przez większość - wizja rozwoju tego zakątka Europy. Wizja łącząca najlepsze tradycje, walory kulturowe, przyrodnicze, gospodarcze i ludzkie regionu z chęcią modernizacji, wzniesienia się ponad lokalne niechęci i uprzedzenia, gotowością do współpracy.

Jedną z fundamentalnych zasad pomocy strukturalnej jest partnerstwo władz lokalnych, środowisk gospodarczych i organizacji pozarządowych w rozwiązywaniu lokalnych problemów. Próba zbudowania takiego partnerstwa jest Lubaczowskie Porozumienia na Rzecz Zatrudnienia, które zostało uroczyście parafowane 27 października 2003 roku w Lubaczowie. W Deklaracji Ideowej, pod którą podpisali się przedstawiciele wszystkich samorządów gminnych i powiatu, organizacji pozarządowych i instytucji, czytamy m. in.: "My, sygnatariusze Porozumienia na Rzecz Zatrudnienia w powiecie lubaczowskim, uznajemy za rzecz pilną i potrzebną zbudowanie trwałych podstaw partnerstwa między władzami publicznymi, prywatnym sektorem gospodarczym i organizacjami społecznymi w celu tworzenia nowych miejsc pracy, poprawy warunków rozwoju naszego powiatu oraz zwiększenia szans na pełną realizację indywidualnych oraz zbiorowych aspiracji i potrzeb jego mieszkańców".

Podpisanie Porozumienia jest tylko



pierwszym, choć niezbędnym etapem, przygotowania gruntu pod wspieranie dobrych i potrzebnych projektów, które zaowocują ożywieniem gospodarczym regionu i przelożą się na powstawanie nowych miejsc pracy. Jednym z takich projektów, które już się rozpoczęły, jest projekt reaktywacji bruśnieńskiej szkoły kamieniarskiej, projekt sięgający do tradycji regionu, oparty o lokalne surowce i mający szansę wypromować lokalny produkt, jakim byłoby wyroby z kamienia. Zainteresowanie pomysłem wyraziła już Fundacja Kultury, starostwo powiatowe, gmina Horyniec oraz Zespół Szkół w Lubaczowie. Od nowego roku szkolnego może zostać uruchomiona w lubaczowskiej szkole klasa kamieniarska.

Innym pomysłem dyskutowanym przez LPRZ jest uruchomienie projektu edukacyjnego pod roboczą nazwą "autobus aktywności", który byłby ruchomym ośrodkiem szkoleniowym docierającym do najbardziej odległych miejscowości w powiecie. Trwają starania o pozyskanie - jako darowizny od władz Londynu - piętrowego londyńskiego autobusu.

Realna wydaje się też możliwość uruchomienia w krótkim czasie w Lubaczowie lokalnego radia o zasięgu powiatowym, które mogłoby się przyczynić do większej integracji całej społeczności powiatu. Nawiązano w tym celu kontakt z kierownictwem PR Rzeszów, którego prezes zadeklarował współpracę z przyszłą lubaczowską rozgłośnią. Zarząd LPRZ odbył też spotkanie z wójtem gminy Cmolas, gdzie funkcjonuje lokalne radio.

Potrzeba nauki

Europejskie pieniądze nie trafią do nas w teczkach urzędników tylko dlatego, że ich tu potrzeba. Nie mogą służyć

na finansowanie zadań, które są zadaniami własnymi instytucji państwa czy samorządu. Mogą natomiast wspierać dodatkowe działania, których nie są w stanie wypełnić te instytucje. Wielką rolę do odegrania w wykorzystaniu tych funduszy będą mieć organizacje obywatelskie - stowarzyszenia i fundacje. I każda oddolna inicjatywa obywatelska. Nie trzeba czekać na to, aż za nas zrobią coś władze. Trzeba czasem do tej władzy przyjść z projektem i stanowczo poprosić o wsparcie. Bo każda władza - zgodnie z konstytucyjną zasadą pomocniczo-

ści - ma obowiązek udzielić wsparcia zorganizowanej grupie obywatelskiej. A najlepiej, jeśli potrzeba współpracy wynika ze wspólnie opracowanej strategii i jest wynikiem partnerskiej umowy.

Nie bez znaczenia dla skuteczności wykorzystania wsparcia z europejskich funduszy jest fakt, że jeśli głównym projektodawcą jest organizacja pozarządowa, to udział wkładu własnego do projektu nie musi przekraczać 1%. A trzeba powiedzieć, że projekty do funduszy strukturalnych zaczynają się od poziomu 15 000 euro, czyli według aktualnego kursu - 72 000 złotych. Nie każda lokalna organizacja może samodzielnie wygenerować pomysł na sensowne wydanie takiej kwoty. Zwłaszcza, że procedura aplikacyjna i rozliczania projektu nie jest wcale prosta. A jak się wyda brukselskie pieniądze niezgodnie z przeznaczeniem, to trzeba je zwrócić.

Wszystkiego można się przecież nauczyć. Ważne, żeby na początek nauczyć się współpracować na własnym, powiatowym podwórku.

Wiesław Bek

Deklaracja LPRZ

My, sygnatariusze Porozumienia na Rzecz Zatrudnienia w powiecie lubaczowskim, uznajemy za rzecz pilną i potrzebną zbudowanie trwałych podstaw partnerstwa między władzami publicznymi, prywatnym sektorem gospodarczym i organizacjami społecznymi w celu tworzenia nowych miejsc pracy, poprawy warunków rozwoju naszego powiatu oraz zwiększenia szans na pełną realizację indywidualnych oraz zbiorowych aspiracji i potrzeb jego mieszkańców.

Jesteśmy przekonani, że zadanie to możemy podjąć i zrealizować tylko wspólnie łącząc potencjał, znajomość lokalnych realiów i doświadczenie władz publicznych, sektora gospodarczego i organizacji społecznych. Oparta na partnerskich zasadach umiejętność współpracy jest podstawową zasadą europejskiej polityki regionalnej wspieranej środkami z Funduszy Strukturalnych.

Mandatem do naszych działań jest wynik czerwcowego referendum, w którym mieszkańcy powiatu lubaczowskiego zdecydowanie poparli orientację na Unię Europejską. Zadaniem Porozumienia na Rzecz Zatrudnienia będzie przełożenie tego poparcia na zrealizowane potrzebne społecznie projekty.

Porozumienie będzie dla sygnatariuszy ośrodkiem wzajemnej informacji i dialogu w sprawach przyszłości tego regionu i ośrodkiem koordynacji działań na rzecz rozwoju lokalnego. Otworzy drogę do realizacji większych i efektywniejszych projektów.

Partnerstwo, poprzez doświadczenia zbiorowego działania, zbuduje poczucie wspólnoty i umocni lokalną tożsamość. Wyzwoli energię niezbędną do działania, wygeneruje nowe pomysły i stworzy atmosferę wzajemnego zaufania zrodzoną w solidarnej pracy. Będzie też szkołą nowych doświadczeń, zdobywania unikalnych umiejętności i budowania poczucia odpowiedzialności za przyszłość całego regionu.

W Lubaczowie powstały nowe osiedla: Mazury II, Mazury VI, Pod Borem. Na sesji Rady miejskiej 19 grudnia 2003r. radni uchwalili nazwy ulic na tych osiedlach.

NOWE OSIEDLA, NOWE ULICE...

Chęć związania swoich losów na trwał z Lubaczowem wyraziło wielu mieszkańców miasta okazując zainteresowanie zakupem parcel budowlanych i budową domów jednorodzinnych. W tym celu wyznaczono nowe ulice, drogi dojazdowe, częściowo zrealizowano uzbrojenie sprzedanych działek.

Powstały nowe osiedla. Najwcześniej Mazury VI, ostatnio Mazury II i Pod Borem. Zarząd Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubaczowskiej przedstawił Urzędowi Miasta propozycje nazw nowych ulic, które zostały zaakceptowane i zatwierdzone. Jedną z zasad obowiązujących przy nazewnictwie miejskim było nadanie ulicom nazwisk osób zasłużonych dla kraju, dając jednak pierwszeństwo wielkościami miejscowym i osobom dla miasta zasłużonym. Starano się też stworzyć pewien ład porządkowy grupując nazwy ulic według tematycznie zbliżonych postaci patronów, ich losów i czasu działania. Przedstawmy teraz patronów nowych ulic.

Osiedle Mazury II

Dla osiedla Mazury II zostały ustalone nazwy ulic złożone głównie z ksiąząt, wodzów i innych osób, które ode-

grały dużą rolę w dziejach Lubaczowa, zwłaszcza w okresie staropolskim.

ul. Leszka Białego. Leszek Biały - książę krakowski i sandomierski (1186-1227). Na mocy układu w Spiszu, w 1214r. otrzymał ziemię lubaczowską, a z jego nadania władał nią Pakosław. To wydarzenie jest pierwszą historyczną wzmianką o Lubaczowie.

ul. Pakosława. Pakosław - wojewoda sandomierski, pierwszy historyczny włodarz Lubaczowa wzmiankowany w kronice pod 1214r.

ul. Księcia Władysława Opolczyka. Władysław Opolczyk - książę opolski i wieluński, wielkorządca Rusi w latach 1372-1378. Rozwijał akcję osadniczą na pograniczu polsko-ruskim, nadawał przywileje i lokował miasta. W 1376r. dokument lokacyjny wystawił również dla Lubaczowa, zapoczątkowując tym samym istnienie miasta.

ul. Mikołaja Zibura. Mikołaj Zibur - mieszczanin z Lublina, pierwszy wójt Lubaczowa. Na mocy przywileju księcia Władysława Opolczyka w 1376r. lokował Lubaczów na prawie magdeburskim.

ul. Św. Jadwigi Królowej. Św. Jadwiga Królowa urodziła się około 1374r.,

jako najmłodsza córka Ludwika Andegaweńskiego, króla Węgier i Polski. Zajmowała się działalnością charytatywną, odnowiła Akademię Krakowską. Zmarła w 1399r., spoczęła w katedrze na Wawelu. Kanonizowana przez papieża Jana Pawła II 8 czerwca 1997r.

W 1387r. królowa Jadwiga doprowadziła do ostatecznego włączenia Rusi Czerwonej, w tym także Lubaczowa i podległego mu obszaru, w skład Korony Polskiej. Według lokalnej tradycji od imienia królowej wzięła swą nazwę przepływająca pod Lubaczowem rzeka Wisznia (pierwotnie "Hedwisznia": od imienia "Hedwig" - Jadwiga).

ul. Kasztelańska. Poczet kasztelanów lubaczowskich liczy 35 nazwisk. Kasztelan był drugim po wojewodzie urzędnikiem ziemskim, zasiadał w senacie. Funkcjonowanie kasztelanii lubaczowskiej podnosiło rangę i znaczenie miasta.

ul. Hetmana Jana Tarnowskiego. Jan Tarnowski (1488-1561) - kasztelan krakowski, hetman wielki koronny. W latach 1539-1561 był starostą lubaczowskim. Okazał się zapobiegliwym gospodarzem. Z jego inicjatywy powstała wieś Tarnawskie, a także Gorajec oraz Lisie Jamy pod Lubaczowem.

Osiedle Mazury II w budowie





Osiedle Mazury VI

ul. Hetmana Adama Mikołaja Sieniawskiego. Adam Mikołaj Sieniawski (1666-1726) - kasztelan krakowski, hetman wielki koronny. W latach 1710-1727, jako właściciel dóbr oleszyckich, był również starostą lubaczowskim. Przyczynił się do rozwoju gospodarczego okolic Lubaczowa. W latach 1717-1718 założył słynne huty szkła kryształowego, produkujące wysokiej jakości wyroby zwane obecnie "szklami lubaczowskimi" (Huta Stara pod Horyńcem, Huta Kryształowa pod Lubaczowem).

ul. Generała Antoniego Jeziorańskiego. Gen. Antoni Jeziorański żył w latach 1821-1882. Był uczestnikiem powstania na Węgrzech i wojny krymskiej. Należał do najwybitniejszych dowódców w Powstaniu Styczniowym. Stoczył zwycięską bitwę pod Kobylanką (1 i 6 maja 1863r.), uważaną za jedną z większych bitew leśnych w powstaniu.

Osiedle Mazury VI

Mazury VI - to osiedle już zabudowane i zamieszkałe prawie w całości.

Rozciąga się na lewo od ul. Mazury sięgając do ul. Jaworowej. Nowe budynki mieszkalne - świeżo malowane w kolorach o ciepłych tonacjach, nowa nawierzchnia ulic, staranne i ciekawe ogrodzenia - sprawiają pozytywne wrażenie.

ul. Ppłka Franciszka Herzoga. Franciszek Herzog (1894-1940), żołnierz Legionów Piłsudskiego, odznaczony krzyżem "Virtuti Militari". W 1938r. objął dowództwo I batalionu 39 pułku piechoty w Lubaczowie. Podczas Kampanii Wrześniowej walczył w Armii "Karpаты", przebił się do Lwowa, gdzie dostał się do niewoli sowieckiej i trafił do obozu w Starobielsku. Znajduje się na liście ofiar mordu katyńskiego z kwietnia 1940r.

ul. Franciszka Mazurkiewicza. Franciszek Mazurkiewicz był pierwszym z wyboru burmistrzem Lubaczowa w latach 1929-1939. Podczas jego kadencji nastąpiła odbudowa i rozbudowa miasta zniszczonego w czasie I wojny światowej. Do 1933r. zrealizowano program budowy dróg i chodników. W 1935r. miasto otrzymało świa-

tko elektryczne, powstały nowe dzielnice mieszkaniowe: Łążek Mały, Żelichówka, Piaski, Folwarki. Burmistrz wspierał rozwój jedynej w mieście szkoły średniej: w 1931r. Kursy Gimnazjalne zostały przekształcone w Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne, a następnie w Prywatne Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne korzystające z pomocy finansowej miasta. Był też wydawcą kart pocztowych, które w dwukrotnej edycji (1926 i 1933r.) promowały Lubaczów. W 1938r. Burmistrz Mazurkiewicz podjął starania o inwestycje w mieście w ramach COP.

ul. Agenora hr. Gołuchowskiego. Agenor hr. Gołuchowski był ziemianinem, senatorem RP, potomkiem arystokratycznego rodu Gołuchowskich, którzy w dobie autonomii Galicji sprawowali najwyższe urzędy krajowe. W okresie międzywojennym należały do niego majątki (folwarki): Lubaczów - Niwki, Opaka - Kamienne, Basznia Dolna, Huta Stara, Sieniawka. W latach 30. Agenor Gołuchowski wspierał finansowo inwestycje miejskie: ofiarował place budowlane i materiały budowlane oraz dotacje pie-

niężne na budowę Domu Strzelca, Sierocińca w Lubaczowie, budynku Gimnazjum i Liceum, świadczył także na utrzymanie i wyposażenie Ochotniczej Straży Pożarnej oraz innych stowarzyszeń i organizacji. Wspierał inwestycje na terenie powiatu, jak np. budowę kościoła i Domu Ludowego w Baszni Dolnej. W 1939r. Agenor Goluchowski otrzymał honorowe obywatelstwo miasta Lubaczowa.

ul. Piotra Łukasiewicza. Piotr Łukasiewicz był spokrewniony z pułkownikiem Stanisławem Dąbkim przez żonę Marię, siostrę pułkownika. Z zawodu nauczyciel był przed 1939r. kierownikiem Szkoły Powszechnej w Opacie i znanym działaczem społeczno-politycznym. W lipcu 1941r. został aresztowany przez policję ukraińską i Gestapo. W sierpniu tegoż roku był jedną z ofiar masowej egzekucji Polaków na Niwkach. Nazwanie ulicy jego imieniem będzie symbolicznym upamiętnieniem wszystkich hitlerowskich ofiar hitlerowskiego terroru na Niwkach (około 80. rozstrzelanych).

ul. Ostrowiecka. Nazwa ulicy upamiętniać będzie południową dzielnicę Lubaczowa, była kolonią józefińską, do 1934r. oddzielną gminę, którą włączono do Lubaczowa.

Osiedle "Pod Borem"

"Pod Borem" - to najmłodsza z powstających obecnie nowych dzielnic Lubaczowa. Rozciąga się w pobliżu szpitala powiatowego, na lewo od ulicy Przemysłowej prowadzącej w kierunku Bałajów i Antoników. Ze względu na usytuowanie ulice przyjęły nazwiska lekarzy zasłużonych dla miasta i społeczeństwa.

ul. Dr. Henryka Mikołaja Szymańskiego. Dr Henryk Mikołaj Szymański urodził się w 1859r. Studiował na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W 1886r. uzyskał dyplom i otworzył praktykę lekarską w Lubaczowie. W 1890r. był lekarzem miejskim. Przyczynił się do ukończenia wznoszonego w tym czasie w Lubaczowie szpitala powszechnego i został jego pierwszym dyrektorem. Funkcję tę pełnił od 1896 do 1900r. Pracował społecznie w Radzie Wydziału Powiatowego w Cieszanowie i Galicyjskim Towarzystwie Gospodarczym.

ul. Dr. Zygmunta Leszczyńskiego. Dr Zygmunt Leszczyński urodził się 1885r. Studia Medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie ukończył w 1911r. Specjalizację chirurgiczną zdobył we Lwowie oraz w klinikach wiedeńskich. W 1922r. wygrał konkurs na

stanowisko dyrektora Szpitala Powszechnego w Lubaczowie i podjął pracę jako ordynator chirurgii. W 1940r. wobec grożącej wywózki w głąb Związku Radzieckiego przedostał się do Cieszanowa, będącego już pod okupacją niemiecką. Do Lubaczowa powrócił w 1945r. i podjął pracę w szpitalu. 4 marca 1945r. został uprowadzony przez oddział UPA podczas napadu na szpital i więziony przez osiem dni. Na stanowisku dyrektora, jako czynny chirurg pracował do śmierci 18 lutego 1953r.

ul. Dr. Szczepana Kruczka. Dr Szczepan Kruczek urodził się w 1886r. w Birczy. W 1914r. podjął pracę w Lubaczowie, gdzie pod koniec I wojny światowej był lekarzem powiatowym. Od 1922r. pracował jako zastępca dr. Zygmunta Leszczyńskiego w Szpitalu Powszechnym w Lubaczowie. W czerwcu 1941r. aresztowany przez Niemców był więźniem obozu w Oświęcimiu. Po wyzwoleniu zamieszkał w Krakowie, gdzie zmarł w 1965r.

ul. Pod Borem. Nazwę ulicy i zarazem osiedla utworzono od toponimu występującego na mapach katastralnych Lubaczowa od połowy XIX w. na oznaczenie pól w północno-wschodniej części miasta. Świadczy ona o rozległych borach występujących w przeszłości w tej okolicy.

Jerzy Tabacek

Osiedle Pod Borem





Z POTRZEBY TWORZENIA

Artyści nieprofesjonalni okolic Lubaczowa nie mieli dotychczas przeglądu swego dorobku twórczego. Dopiero na początku 2004r. okazję taką stworzyło lubaczowskie Muzeum. W gościnnych salach tej placówki 14 marca otwarty został Pierwszy Przegląd Twórczości Ludowej i Amatorskiej oraz Rękodzieła Artystycznego w Powiecie Lubaczowskim.

Wystawa zatytułowana nie bez powodu "Pasja tworzenia" zgromadziła prace 82 twórców z całego regionu. W tej liczbie znalazło się 24 artystów mieszkających i tworzących w Lubaczowie. Uprawiając różne zawody, a niejednokrotnie pozostając bez stałej pracy - grupa lubaczowskich twórców realizuje swą życiową pasję, tworząc obrazy i rysunki, rzeźbiąc, haftując, układając kompozycje kwiatowe.

Wśród lubaczowskich artystów amatorów zdecydowaną przewagę posiadają twórcy uprawiający malarstwo. Znaczący dorobek w tym zakresie osiągnęła Helena Olearnik, z upodobaniem malująca pejzaże pełne zachwytu nad rodzimym krajobrazem. Obok pani Heleny - nestorki lubaczowskie-

go malarstwa amatorskiego - w ciągu ostatnich lat wykształciła się grupa młodych plastyków. Należą do nich: Ilona Prokop-Mazurkiewicz, Janusz Potoczny, Agnieszka i Lesław Argasińscy, Józef Ramian, Ewa Wojtanowska, Maciej Kot. Artyści ci inspirowani są w swej twórczości różnymi epokami i stylami w malarstwie europejskim, szukając także własnej drogi artystycznej.

W zakresie rzeźby specjalne miejsce zajmuje twórczość Stanisława Argasińskiego zmarłego 19 lutego br. Ten zasłużony artysta-pedagog przez wiele lat propagował w środowisku lubaczowskim twórczość rzeźbiarską. Swe umiejętności przekazał m. in. Zygmuntowi Argasińskiemu, który podobnie jak jego mistrz często sięga w swych pracach do tematyki patriotycz-

nej. W pełni swój talent rzeźbiarski rozwinął również Jan Kubrak, który zdołał wypracować indywidualny, rozpoznawalny styl. Własną drogą rzeźbiarską podążają również Marian Szałański i Janusz Wrona, odwołujący się często do motywów religijnych.

W grupie twórców lubaczowskich ugruntowaną pozycję posiada uzdolniona artystycznie rodzina Janczurów. Obok Henryka Janczury - znanego rzeźbiarza w kamieniu kontynuującego tradycje kamieniarski bruśnieńskiej - rozwija się twórczość rzeźbiarska i malarska jego dwóch synów: Jana i Ambrożego Mirzy.

Ważną pozycję w środowisku lubaczowskich artystów nieprofesjonalnych zajmują rękodzielnicy. W tym zakresie przeważa hafciarstwo, które stało się domeną pań: Cecylii Bogusz, Teresy Strut, Jolanty Kropiowskiej i Agaty Komendy. Panie z upodobaniem wykonują również stroiki oraz kompozycje z suszonych kwiatów, prawdziwe dzieła sztuki inspirowane naturą. Do tej grupy artystów należą: Helena Hodoly, Henryka Krzych, Barbara Pawelec, Maria Sitarz, Lucyna Wojdyła.

Już w trakcie funkcjonowania wystawy ujawniali się kolejni twórcy, którzy jakkolwiek nie wzięli udziału w wystawie przeglądowej, to już zaczęli włączać się w działalność lubaczowskiego środowiska artystów amatorów. Należą do nich m. in. Zdzisław Kot - aktywny rzeźbiarz i malarz oraz Elżbieta Szpyt - zajmująca się hafciarstwem.

Dla wszystkich twórców, nie tylko zresztą amatorów, zostanie otwarta długo oczekiwana galeria sztuki. Zorganizowana staraniem Powiatowego Centrum Kultury i Sportu oraz Stowarzyszenia Twórców Ludowych Ziemi Lubaczowskiej mieścić się będzie w centrum miasta, w budynku dawnej szkoły ludowej (obok lubaczowskiej filii Biblioteki Pedagogicznej w Przemyśle).

Galeria, przedłużając wystawę muzealną, stanie się ważnym miejscem promocji lubaczowskiego środowiska plastycznego, które z pewnością zasługuje na szerszą popularyzację.

Janusz Mazur

W bogatym programie wystawienniczym Muzeum w Lubaczowie 29 maja br. udostępniło zwiedzającym wystawę malarstwa ukraińskiego artysty Mikołaja Dmitrucha z Tarnopola. Wystawa nosząca tytuł „Dawny Lubaczów” została zorganizowana w ramach współpracy transgranicznej pod hasłem "Budowa mostów na Wschód"

Mikołaj Dmitruch artysta średniego pokolenia, wykształcony na dobrych wzorcach malarstwa radzieckiego, studiował w Instytucie Sztuki Stosowanej w Wyżnikach. Dyplom uzyskał w 1979 roku. Uprawia malarstwo olejne, grafikę użytkową, ilustrację książkową, plakat, karykaturę i exlibris. Od 1990 roku jest członkiem Narodowego Związku Artystów Ukrainy. Uczestniczył w wielu wystawach ogólnoukraińskich w kraju i za granicą. Jego prace znajdują się w kolekcjach i zbiorach m.in.: Bułgarii, Luksemburga, Belgii, Chin i Polski

W swojej twórczości odwołuje się do wielkiej tradycji rosyjskiego malarstwa realistycznego przejętego przez sztukę radziecką. Doświadczenie to wzbogacone o nowe spojrzenie na sztukę, pozwoliło mu stworzyć własny indywidualny styl, wybić się ponad przeciętność i jednorodność preferowanej przez czynniki oficjalne sztuki.

Estetyka poetycka jego prac zaskakuje swoim kolorem, kształtem, linią i światłem. Abstrakcja miesza się tu z realizmem, a kolor staje się monumentalny i ponadczasowy. Jego malarstwo wydaje się grafiką, w której farba olejna na papierze jest jak strefa powietrza gęstego i zwartej rozciągnięta poprzez malarską fakturę do rozrzedzonego przejrzystego światła. Najważniejszą jest myśl, która przekształca się w ruchomy akcent kładzionych plam i linii. Operując wyłącznie plamą i linią artysta tworzy kształty obrazów, które niosą w sobie autonomiczną istotę rozważań i uogólnień estetycznych. Pewne niedomówienie daje możliwość oglądającemu widzowi wyobrazić, dorysować, domysleć, stworzyć własny obraz i przenieść się w realne miejsca.

Na wystawie pokazano jedną z ważniejszych dziedzin Mikołaja Dmi-



DAWNY LUBACZÓW



trucha twórczości - malarstwo pejzażowe. Przy okazji wystawy w Muzeum w Lubaczowie artysta prezentuje widoki i zabytki tego miasta. Poszukując przede wszystkim nastroju, odtwarza piękno zaułku, ulicy, detalu architektonicznego, nieskończoność i tajemniczość nieba przytłoczonego burzowy-

mi chmurami, nieba skąpanego we mgle, słońcu czy poświacie księżycy. Artysta umie patrzeć na rzeczywistość i patrzy na nią jak poeta, poeta wrażliwy na kształt, barwę, zmieniające się światło, a jego spojrzenie na Lubaczów i jego zabytki jest najlepszym tego przykładem.

Stanisław P. Makara

ŻYĆ Z PASJĄ

Czy dziś w pogoni za pieniądzem i karierą, mamy jeszcze czas na własne zainteresowania? Zygmunt Mikłasz, Waldemar Wasilewski, Tomasz Klimkiewicz pielęgnują i kochają swoje pasje.

KOCHAJĄ GOŁĘBIE

Hodowla gołębi to popularne hobby, potrafi wypełnić życie niejednemu miłośnikowi ptaków.

Gołębie już w starożytności uchodziły za ulubieńców bogów. Człowiek, chcąc zyskać przychylność bogów dokarmiał ptaki. Wkrótce i one nabrały większego zaufania do ludzi, oswajały się, aż wreszcie udomowiły. Już wtedy zaobserwowano ich nadzwyczajne zdolności, przywiązanie do miejsca, umiejętności nawigacyjne, a przede wszystkim powrotność. Tak oto odwieczny symbol łagodności i miłości został doręczycielem listonoszem, a nawet sportowcem.

Dziś w ogromnej większości wypadków gołębie są tylko sportowcami. Bijać rekordy szybkości i długości lotu, przynoszą sławę i medale swoim opiekunom. Hodowcy mówią żartem: **"Naszym marzeniem jest skrzyżowanie gołębia z dzięciołem. Taki ptak mógłby donieść list i zapukawszy do drzwi oddać go do rąk własnych adresata"**.

Miłośnicy gołębi pocztowych zrzeszają się w swoich związkach, działają ich oddziały powiatowe i wojewódzkie. Oddział Polskiego Związku Hodowców Gołębi Pocztowych w Lubaczowie Okręg Rzeszów istnieje od 1970 r. Powstał z inicjatywy Mariana Hypiaka. Jego współzałożycielami byli Zygmunt Mikłasz, Zbigniew Wicijowski, Jan Ochab, Edward Warchoń. Obecnie Oddział posiada w swojej strukturze 5 sekcji: Lubaczów, Józefów, Tomaszów Lubelski, Narol, Wielkie Oczy.

Zygmunt Mikłasz gołębie hoduje od dzieciństwa. **"Początki były bardzo trudne - wszystko trzeba było zacząć od zera** - wspomina. Oddział borykał się też z różnymi trudnościami, brakowało pieniędzy i bazy lokalowej. **"Pierwszy punkt wkładek do lotów zorganizowano przy moim domu...**



Działacze Związku: A. Mindziak, prezes, Z. Mikłasz, sekretarz

"Dwa lata potem udało się "wycygnąć" małą budę na stacji PKP, w której mieściła się niegdyś waga" - mówi miłośnik ptaków. Stąd lubaczowscy hodowcy konwojowali gołębie na loty. Transportem ptaków zajmował się Jan Ochab - kolejarz z zawodu oraz Stanisław Szyk. Gołębie przewożono w trudnych dla ptaków warunkach, w koszach po 50 sztuk w każdym. Dziś Oddział ma do dyspozycji samochód, "Star-200" z kabiną wyposażoną w karmnik i pojemniki z wodą oraz przyczepę, w której można przewozić nawet 6000 sztuk gołębi. Samochód zakupiono w 2002 r. z inicjatywy ówczesnego prezesa Marka Górskiego. Obecnie punkt wkładek gołębi na loty mieści się w baraku "Szwed" przy ul. Szopena. Lubaczowscy hodowcy i ich gołębie biorą udział w zawodach organizowanych zarówno w kraju, jak i poza jego granicami. W kraju najdalej lotuje się ptaki do Świnoujścia - 700 km, za granicę do Holandii /Breda 1261 km/, oraz do Niemiec /Oldenburg 1296 km/. W zawodach startują najlepsze okazy w dowolnej liczbie, od 20 do 100 sztuk od każ-

dego hodowcy. Gołębie wiezie się do miejsca lotów, niekiedy odległego od rodzimego gołębnika nawet o 1000 km i wypuszcza. O zdobytym miejscu decyduje ilość najszybszych powrotów gołębi w stosunku do liczby włożonych na lot. Każdy ptak oprócz obrączki rodowej posiada konkursową-kontrolną, którą po powrocie gołębi zdejmuje się i odbija w specjalnym zegarze. W zawodach biorą udział osobniki dorosłe, jak i młode ptaki. Sezon lotowy tych pierwszych zaczyna się 1 maja i trwa do końca lipca, gołębi młodych od sierpnia do końca września. Zasada lotów jest jedna, gołębie wypuszcza się w niedzielę.

Mają lubaczowscy gołębiarze i swoje osiągnięcia. W 2003 r. Andrzej Mindziak /obecny prezes Związku/ na 42 tys. hodowców zajął VII miejsce w kraju, a IV w Okręgu Rzeszów.

Sympatię budzi "wierność pary gołąbków", wykorzystują ją również hodowcy przygotowując swoich pupili do lotów. Istnieją dwie popularne metody: wdowieństwa i metoda gniazdowa. W obu przypadkach ptaki pośpiesznie wracają do swych ukochanych.

WĘDKARSTWO TO TAKŻE EKOLOGIA

Początki Polskiego Związku Wędkarskiego w Lubaczowie sięgają jeszcze pierwszych lat powojennych.

W lubaczowskim muzeum zachowała się tymczasowa karta wędkarska pierwszego prezesa Koła Ludwika Tabaczka z 1948 r.

Wśród pionierów zorganizowanego wędkarstwa w mieście znalazło się jeszcze kilku społeczników i działaczy o dużych dla miasta zasługach, jak: Bolesław Argasiński czy Michał Urgalski. Dziś Koło Miejskie Polskiego Związku Wędkarskiego zrzesza 540 członków, dorosłych i młodzież.

Wędkarstwo to piękny i zdrowy sport, pozwala na spędzenie wolnego czasu na świeżym powietrzu, na łonie natury. Już wczesnym rankiem, kiedy opadną mgły na zalewie „Pod Młynem” można dostrzec skuloną sylwetkę wędkarza.

Ważne miejsce w pracy koła zajmuje ochrona przyrody. W tym celu zarybia się wody objęte terenem działalności Koła /karpem, amurem, jaziem, sumem, szczupakiem, linem/. W tym tylko roku na zarybianie wydano 20 tys. złotych. Wędkarze chronią też wody przed kłusownikami, którzy nie zważając na okresy i wymiary ochronne namiętnie wędkują, a nie rzadko posuwają się nawet do połowu ryb prądem.

Ważnym wydarzeniem w życiu Koła i miasta było oddanie przed kilkoma laty do użytku /maj 1998r./ miejskiej mechaniczno-biologicznej oczyszczalni ścieków, służącej ochronie rzeki Lubaczówki. **„Życie wróciło do wód. Ryba pojawiła się pod samą oczyszczalnią”**- wspomina prezes Koła Waldemar Wasilewski. Nastąpiło odnowienie rybostanu, w wodach znów pojawiły się takie gatunki ryb jak: jaź, leszcz, świnka, a tuż przy wyjściu do rzeki kolektora spotkać można niejednego wędkarza. Powstanie oczyszczalni poprawiło nie tylko stan naszych wód i zalewu w Radawie, zasilanego rzeką Lubaczówką, ale wpłynęło na zmniejszenie bezro-

bocia w mieście. W nowej oczyszczalni znalazło zatrudnienie kilka osób, a w samym mieście otwarto sklepy ze sprzętem wędkarskim.

Obecnie wysiłki wędkarzy skierowane są na zagospodarowanie kilkuhektarowego terenu obok młyna. Jak mówi prezes Koła: **„Moim marzeniem jest doprowadzenie do szczęśliwego zakończenia prac”** Do tej pory powstały trzy zbiorniki A, B i C o powierzchni ponad 4 ha, zarybiono je rybami spokojnego żeru: karpem, szczupakiem, leszczem, amurem, płociem, linem. Na jednym zbiorniku już zarzucają wędki pierwsi wędkarze. Wokół stawów nasadono krzewy i drzewa. W przyszłości wytyczone zostaną też ścieżki do spacerów pie-

szych i rowerowe, w planach jest także budowa parkingu.

Lubaczowskie koło nie zapomina i o najmłodszych amatorach wędkowania. Do tradycji należą organizowane co roku na Dzień Dziecka spotkania nad wodą na zalewie „Pod Młynem”. Spotkaniom towarzyszą liczne konkursy, ognisko przy kiełbasce i poczęstunek. Mali wędkarze oceniani są w kategoriach: największa ryba i najwięcej złowionych okazów. Tu każdy znajdzie coś dla siebie. Jedni mogą przeżywać wędkarskie emocje, inni odpocząć przy ognisku, przy tradycyjnej kiełbasce.

„A może wśród milusińskich są dobrze zapowiadający się wędkarze, przyszli członkowie naszego Związku”? - konkluduje Prezes Koła.



Wędkowanie pod młynem



SKRZYDLATE FASCYNACJE

Tomasz Klimkiewicz już od ponad dwudziestu lat interesuje się życiem ptaków. Z lornetką i przewodnikiem wędruje po lubaczowskich lasach i łąkach.

Tereny powiatu lubaczowskiego są bardzo bogate pod względem ornitologicznym. **"Żyje tu około 130 gatunków różnych ptaków, które miałem okazję obserwować, począwszy od tych najbardziej znanych popularnych, aż do tych, które mogą być chlubą naszych terenów, nie tylko z powodu ich pięknego upierzenia, lecz również ze względu na rzadkość ich występowania"**- mówi miłośnik ptaków.

a niektóre mogą stanowić nie lada kąsek dla cierpliwych i wnikliwych obserwatorów. W parku miejskim w Lubaczowie przez dwa lata gościła para rzadkich dzięciołów syryjskich. Codziennie tutaj wizyty dzwońców, szczygłów, pelzaczy, muchołówek, rudzików, mazurków, a w zimie jemioluszek i gili zamieszkujących korony drzew, krzewy i żywopłoty.

Osobliwością powiatu lubaczowskiego jest bojownik batalion. Ptaki te na okres godowy zjawiają się na mokradłach łąk Podemszczyzny koło Horyńca. Wiosną, od marca do kwietnia gromadzą się w kolonie, gdzie samce prowadzą ze sobą ustawiczne walki o partnerkę. "Tego niezwykle oryginalnego ptaka, o przepięknej szacie godowej widziałem również na łąkach koło oczyszczalni ścieków" - mówi Tomasz Klimkiewicz. Podmokłe łąki, przylegające do oczyszczalni kryją w sobie także bogactwo ptactwa wodnego, wśród których dominują krzyżówki, cyranki, cyraneczki, płaskonosy, wodniki, łyski i kokoszki wodne. "Przy odrobinie szczęścia wśród sitowia i turzyc spotkać można remiza zbierającego materiał na gniaz-

Wielką ozdobą naszych rzek, przylegających do obrzeży Lubaczowa są zimorodki, "perły ptasiej rodziny, nie ustępujące urodą nawet takim rarytasom, jak żoła czy kraska, niestety sporadycznie już występująca w naszych lasach". Zakrzaczenia i nadbrzeżne drzewa, z dużą ilością dziupli, dają schronienie dzięciołom, z których zielony czy czarny nie jest rzadkością. Na tle gałęzi dostrzec też można kretogłowa w pięknych, ochronnych barwach, czyniących go niemal niewidocznym, nawet z odległości kilku metrów. Pokrzewki, zaganiacze, trznadłe i zięby, a wśród nich słowiki to członkowie ptasiej orkiestry stale rozbrzmiewającej od wczesnych godzin porannych, aż po zmierzch na naszych osiedlach.

Na pewno do popularnych ptaków należą bociany cieszące się ogromną sympatią i szacunkiem człowieka. Ten skrzydlaty zwiastun szczęśliwych nowin, chroniący obejścia, w których się gnieździ przed pożarem i innymi kataklizmami towarzyszy człowiekowi od wczesnej wiosny do jesieni.

Niewątpliwie najciekawszą do obserwowania grupą są drapieżniki, zarówno te dzienne, jak i nocne. Orły bieliki, błotniaki, rybołowy, kanie, pszczołojady, rzadkie sokoły oraz cała rzesza sów, zaczynając od puchacza, a skończywszy na sowie uralskiej, pozwalają oglądać mistrzowskie pokazy lotów i sposoby łowów.

Obserwowanie jest zajęciem dającym z pewnością wielką satysfakcję, również natury estetycznej: "Będąc obserwatorem jest się myśliwym polującym bez broni".

Zjawiskowość ptaków, różnorodność i bogactwo barw ich upierzenia sprawiły, że Tomasz Klimkiewicz sięgnął po ołówki. Urzeczony ich gracją równie lekko nanosi na papier zgrabne sylwetki ptaków. Subtelne rysunki artysty-miłośnika ptaków można było podziwiać w lubaczowskim muzeum, między innymi przy okazji wystawy myśliwskiej.

Ornitolodzy amatorzy zrzeszają się w stowarzyszeniach i klubach dających możliwość spotkań, wspólnych obserwacji, wymiany doświadczeń. Nierzadko z efektów ich pracy korzystają naukowcy z wyższych uczelni.

Z pasji Tomasza Klimkiewicza przez wiele lat czerpali naukowcy z Instytutu Biologii Środowiskowej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Barbara Kubrak



Czapla biała i siwa, stawy w Chotylibiu, fot. T. Klimkiewicz

Wielkie kompleksy leśne, prześwietlone zagajniki, zbiorniki wodne osadzone wśród łąk, pastwisk i nieużytków, czyste rzeki, niedostępne mokradła i bagna są ostoją dla wielu gatunków ptaków, od małych jak mysikrólik czy zniczek, po potężne orły bieliki.

Ptaki towarzyszą człowiekowi niemal wszędzie, o każdej porze dnia i nocy. Jedne są bardzo popularne, inne mniej,

do. Od czasu do czasu też zapędzi się na te niewielkie mokradła błotnik stawowy, szybując z lekkością nad czubkami trzcinowisk w poszukiwaniu łatwej zdobyczy"

Długonogie rycyki, szlamiki, stalugwy czy trawniki, bekasy oraz bardzo rzadkie brodziec śniade prowadzą swe skryte życie poszukując pożywienia i schronienia przed naturalnymi wrogami.

Gimnazja: im. mjr. inż. Przemysława Inglota i Jana III Sobieskiego podsumowują piąty rok pracy.

MAŁA ROCZNICA

PIĘCIOLECIE PATRONATU

W bieżącym roku 1 czerwca piąty już rocznik gimnazjalistów zostanie uroczysto pasowany na uczniów Gimnazjum nr 1 szablą z dewizą HONOR I OJCZYŻNA, którą Przemysław Ingot podarował Muzeum w Lubaczowie. Po raz pierwszy ceremonii tej dokonał w 2000 r. syn Patrona szkoły Krzysztof Ingot. W kolejnych latach ten akt powierzono prezesowi Koła Terenowego Związku Sybiraków w Lubaczowie mgr. Zdzisławowi Hadłowi i komendantowi Kręgu Instruktorskiego Związku Harcerstwa Polskiego Seniorów i Harcerzy Starszych Wilki w Opolu mjr. Andrzejowi Janowi Póchlópkowi.

Dzięki rozwijaniu kontaktów patronackich sztandar szkoły otrzymał w 2001r. dwa odznaczenia: Odznakę Honorową Sybiraka od Zarządu Głównego Związku Sybiraków i Odznakę Pamiątkową 15. Wileńskiego Batalionu Strzelców Wilki. Ponadto Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej nadał gimnazjalistom i gronu pedagogicznemu dyplom uznania za kultywowanie tradycji Wojska Polskiego, a w szczególności za opracowanie wzorca osobowego młodej Polki i młodego Polaka na podstawie sylwetki Patrona. W roku szkolnym 2002/2003 gimnazjum wzięło udział w ogólnopolskiej akcji Gazety Wyborczej pod patronatem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, dzięki której otrzymało certyfikat jakości Szkoły z klasą.

W pierwszym roku działalności gimnazjum nawiązało kontakt z 5 Kresową Brygadą Zmechanizowaną z Gubina, która kultywowała tradycje 5 Kresowej Dywizji Piechoty. Delegacja trzech oficerów wzbogaciła swoją obecnością święto szkoły w dniu 1 czerwca 2000 r. Więzy z tą jednostką zostały jednak zakończone w związku z likwidacją 5 KBZ. W bieżącym roku za pośrednictwem Ministerstwa Obrony Narodowej dyrektor Anna Argasińska rozpoczyna współpracę z 5 Lubuskim Pułkiem Artylerii w Sulechowie, do-

wodzoną przez ppłk. dypl. Jarosława Mrowca. Stałą korespondencję szkoła utrzymuje z ppłk. mgr. Janem Miszkielem, prezesem Koła 5 K D P w Londynie, byłym dowódcą 2 Kompanii 15 Ba-

tyw i gimnazjalistom wiele serdeczności ze względu na przyjaźń, jaką łączyła ją z Przemysławem Ingotem. Podczas swoich wizyt Ewa ze środków, jakie pozyskuje w Chicago udziela wsparcia: Domowi Pomocy Społecznej Zgromadzenia Sióstr Albertynek, Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej i Muzeum w Lubaczowie. W ubiegłym roku po zapoznaniu się z problemami szkoły postanowiła ufundować kserokopiarkę, niezbędną w pracy gimnazjum. Bez przesady można stwierdzić, że Ewa kontynuuje dzieło ojca.

Nauczyciele i młodzież gimnazjum zainteresowani są także pozyskiwaniem nowych znajomości. Aktualnie nawiązują współpracę ze szkołą w partnerskim mieście Érd na Węgrzech. Dzięki życzliwości wielkich przyjaciół Lubaczowa, działaczy Samorządu Polskiego w Budapeszcie: Ewy Majchrowskiej - Sebestyenné, Władysławy i Béli Rege oraz burmistrzów Janusza Waldemara Zubrzyckiego i Béli Döcsakovszky'ego 11 maja br. 41 osobowa grupa młodzieży i wychowawców została przyjęta przez społeczność Vörösmarty Mihály Gimnázium w Érd. W programie wizyty były, oprócz zwiedzania i wspólnej za-

bawy, także zajęcia dydaktyczne w dwóch grupach językowych: angielskiej i niemieckiej. Pomoc podczas pobytu grupy na Węgrzech zaoferowała studiująca w Budapeszcie Jagoda Bieniek, absolwentka Szkoły Podstawowej nr 1 w Lubaczowie. W 1998 r. Jagoda została laureatką ogólnopolskiego konkursu historycznego pt.: Za Wolność Waszą i Naszą, zorganizowanego przez Węgierski Instytut Kultury w Warszawie. Od tej pory los związał ją z tym niezwykle przyjaznym Polsce krajem.

Obie strony polska i węgierska pragną wspólnie uatrakcyjnić i podnieść poziom pracy dydaktycznej - wychowawczej, aby pomóc młodzieży znaleźć godne miejsce w Unii Europejskiej. Jest to podstawowe zadanie dla szkół na kolejne lata.

Zenon Swatek



Siostra Alicja Krzyszowska i Ewa Ingot, Kraków 2003 r.



Ewa Ingot w gronie gimnazjalistek podczas biegu ulicznego im. P. Inglota.

talionu Wilków, w której służył ppor. Przemysław Ingot.

Szczególnie bliskie więzi łączą społeczność gimnazjalną z rodziną Patrona, która wspiera pracę szkoły wszelkimi możliwymi środkami. Ambasadorem Gimnazjum nr 1 w Chicago jest córka Patrona Ewa Ingot, która chętnie pracuje społecznie w Związku Harcerstwa Polskiego, Legionie Młodych Polek i innych organizacjach polonijnych. Zabiega tam o pomoc dla szkoły, jak i dla Lubaczowa. Solidnie wywiązuje się z obietnicy corocznego uczestnictwa w święcie szkoły. W ubiegłym roku uczniowie klas pierwszych podczas wycieczki do Krakowa powitali Ewę na lotnisku w Baliach i wspólnie z nią zostali przyjęci w domu noclegowym Zgromadzenia Sióstr Albertynek, gdzie obecnie przebywa s. Alicja Krzyszowska. Siostra Ala okazuje

5 lat to okrągła rocznica. Wydaje się, że to krótki okres w życiu szkoły - Gimnazjum Nr 2. A tyle się zdarzyło.



W 2003r. odszedł od nas na zawsze Grzegorz Krzyszkowski, wspaniały kolega i pedagog, który swoją barwną postacią wpisał się w historię szkoły. Kilka miesięcy wcześniej pożegnaliśmy uczennicę Ewę Dobrowolską. Będąc w naszej społeczności wpływali na tworzenie szkoły jej klimat i atmosferę. Pamiętamy o nich, gdyż nauczyli nas, że w chwilach zwątpienia nie należy się poddawać, ale wierzyć w drugiego człowieka. To ich przesłanie przekazujemy uczniom.

TO JUŻ 5 LAT!

Szkoła to również czas radości i sukcesów. 12 września 2000r. Gimnazjum otrzymało imię Jana III Sobieskiego. Króla patrioty i męża stanu związanego w swym życiu z ziemią lubaczowską. W tym dniu swoją obecnością zaszczylił szkołę prof. dr hab. Henryk Gmiterek pracownik naukowy UMCS w Lublinie. Bardzo blisko związany z naszym miastem i powiatem. Szkoła współtworzyła Stowarzyszenie Szkół im. Jana III Sobieskiego. Młodzież poznaje postać patrona poprzez sesje popularyzacyjne organizowane w okresie obchodów Święta Szkoły, na lekcjach historii. W tym roku ogłosiliśmy I Powiatowy Konkurs Historyczny o patronie szkoły - królu Janie III Sobieskim, nad którym honorowy patronat objął Burmistrz Miasta Lubaczowa Janusz Waldemar Zubrzycki.

W ramach przygotowań do tegorocznego Święta Szkoły społeczność gimnazjum podjęła inicjatywę ufundowania obrazu pt.: "Bitwa pod Wiedniem 12 września 1683r.", jego twórcą jest znany artysta malarz lubaczowski Jerzy Plucha. Trwa zbiórka funduszy.

Również w 2000r. gimnazjum nawiązało współpracę ze szkołą w Manching w Bawarii. Jej owocem jest Umowa o Partnerstwie Szkół i coroczna wymiana młodzieży. Przyczynia się ona do po-

głębienia znajomości języka, zwyczajów i kultury Niemiec i Polski. Jesteśmy na gorąco po ostatniej wizycie w niemieckiej szkole, która zgo-

towała delegacji szkolnej serdeczne przyjęcie. A owocem są nawiązane przyjaźnie.

Parafrazując słowa piosenki: "Jestem z miasta to widać, to słyhać...", tak o gimnazjum można powiedzieć, uczniowie osiągają w wielu dziedzinach sukcesy i wyróżnienia. Bartek Szafran zajął w ubiegłym roku 10 miejsce w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Języka Niemieckiego, w bieżącym roku jest laureatem Wojewódzkiego Konkursu Przedmiotowego z Języka Niemieckiego. Za swoje osiągnięcia, zainteresowania i pracę został wyróżniony jako stypendysta przez Krajowy Fundusz na rzecz Dzieci. To dało mu szansę uczestniczenia w warsztatach, seminariach w czołowych placówkach badawczych i uczelniach. Absolwentka Ola Błaszkiwicz w 2002r. uhonorowana została przez Fundację Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie Bez Barrier” stypendium za wybitne osiągnięcia w nauce.

Swoją obecność szkoła zaznacza również w życiu miasta organizując wystawy plastyczne uczniów, biorąc udział w konkursach o naszym mieście. Organizujemy dla mieszkańców miasta uroczystości i imprezy, np. „Przy wigilijnym stole”. Uczniowie prezentowali tradycje i zwyczaje bożonarodzeniowe, recytowali utwory związane ze świętami, śpiewali kolędy i pastorałki, zachęcając zgromadzonych widzów do wspólnej kolędy. Co roku w ramach Dni Lubaczowa młodzież bierze udział w barwnym korowodzie przebiegającym i tym również zaznacza swoją obecność w społeczeństwie.

Pragniemy wychować młodzież, tak by dumnie i odpowiedzialnie wzięła w dłonie swój los, „...gdyż kierowanie samym sobą to mądre spoglądanie na siebie, duma, że jest się człowiekiem, świadoma identyfikacja z humanizmem”.

Maria Magoń

Ryszard Antonik



12 września

JESTEM Z LUBACZOWA

Z MARKIEM SKULIMOWSKIM, wicekonsulem RP w Nowym Jorku rozmawia Adam Łazarz

Rodak z Lubaczowa jest wicekonsulem Rzeczypospolitej Polskiej w USA. Jak do tego doszło?

Studiowałem na Uniwersytecie Warszawskim w Ośrodku Studiów Amerykańskich. Pracę magisterską napisałem na temat polityki wewnętrznej USA, ze szczególnym uwzględnieniem stanu Nowy Jork. Ówczesny Dyrektor Departamentu Ameryki Północnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych dr Bogusław Wind, który miał z nami wykłady i był promotorem mojej pracy, zaproponował mi staranie się o to stanowisko. Zgodziłem się, zostałem zakwalifikowany przez komisję rekrutacyjną, przeszedłem 3-miesięczne szkolenie zakończone pozytywnie zdanymi egzaminami konsularnymi i od listopada 2001r. jestem wicekonsulem do spraw polonijnych w Konsulacie Generalnym RP w Nowym Jorku.

Jak liczna jest Polonia w USA?

Nasz konsulat obejmuje terytorialnie 11 stanów, w których, według spisu powszechnego z 2000r., mieszka około 3 500 000 osób, które deklarują swoje korzenie z Polską. Takich, którzy mają prawo do obywatelstwa polskiego jest prawdopodobnie mniej niż milion.

Co jeszcze można o niej powiedzieć...

Skupiona jest w większych ośrodkach miejskich. W nich Polacy znajdowali zatrudnienie w przemyśle. Głównym ośrodkiem obecnej emigracji jest Nowy Jork. Po jakimś czasie, gdy Polacy zdobędą odpowiedni status społeczny lub majątkowy osiedlają się poza miastami, często migrują na południe USA, np. na Florydę, gdzie zanotowano najwyższy współczynnik przyrostu Polonii.

Na czym polega Pana współpraca z Polonią?

W naszym okręgu konsularnym utrzymujemy robocze i oficjalne kontakty z różnymi organizacjami i stowarzyszeniami, od kombatanckich po profesjonalne, specjalistyczne, jak stowarzyszenia lekarzy, czy techników polskiego pochodzenia. Współorganizujemy imprezy rocznicowe, promocyjne, naukowe oraz bierzemy udział w wielu uroczystościach polonijnych. Obowiązki nasze obejmują również promocję gospodarczą i turystyczną naszego kraju mającą na celu kształtowanie pozytywnego wizerunku Polski w USA. Docieramy do wielu aktywnych i wartościowych ludzi, Polaków bądź Amerykanów, którzy mogą nam w tym pomóc. Dążymy do podniesienia rangi Polonii w życiu politycznym i społecznym w Stanach Zjednoczonych oraz wspieramy aktywizację młodego pokolenia imigrantów z Polski - to są naprawdę zdolni i zaangażowani w działalność społeczną ludzie. Również wspieramy materialnie szkoły języka polskiego poprzez darowizny oraz nagrody dla najlepszych uczniów.

Czy są to działacze i organizacje z naszego województwa podkarpackiego?

Nie. Emigracja z dawnej Galicji skupiona jest w Chicago. Spotkałem tylko pojedyncze osoby pochodzące z Podkarpacia.

Dlaczego tak mało emigrantów, a właściwie ich potomków oraz Amerykanów przyjeżdża w odwiedziny do Polski w celach turystycznych?

Słaba jest promocja Polski w Stanach Zjednoczonych. Nie dysponujemy szeroką gamą informatorów, folderów, itp. o poszczególnych regionach Polski. Irlandia postawiła na promocję i czerpie z tego dziś korzyści. Duże pieniądze na promocję wydają Turcy, a ostatnio Niemcy, i to im się opłaca. Jeżeli ktoś potrzebuje informacji o mieście np. naszego województwa, to

szukam w internecie, a jeśli znajdę, to muszę ją tłumaczyć na angielski i wysłać. Gdy pytają mnie: "Pan z Warszawy?" Odpowiadam: "Nie. Jestem z Lubaczowa". Ale nikt niczego nie wie o tym mieście. Nie wie nawet, gdzie leży. Tak jest z całym naszym województwem. Wiem, że jest "dziura budżetowa", ale to nie znaczy, by nie zajmować się promocją. Bez tego nie przyjadą Amerykanie i potomkowie polskich emigrantów do Polski.

Jest Pan na urlopie, czy przyjechał Pan służbowo, bo spotkałem Pana w lubaczowskim Muzeum na posiedzeniu stowarzyszenia?

Przyjechałem do rodzinnego Lubaczowa na urlop. Mam jednak kilka spraw do załatwienia w Polsce. Do lubaczowskiego Muzeum zostałem zaproszony na posiedzenie stowarzyszenia zajmującego się opieką nad cmentarzami i synagogami żydowskimi. Poproszono mnie o odnalezienie Żydów, ich potomków, którzy mieszkali na tym terenie, a dziś mieszkają w Nowym Jorku. Postaram się te sprawy "załatwić", być pośrednikiem między Nowym Jorkiem a Lubaczowem.

To i sprawami żydowskimi Pan się zajmuje?

Tak. Wkrótce otworzymy wystawę dotyczącą życia Żydów w Polsce pt.: "Wciąż widzę ich twarze". Dwie trzecie zdjęć pochodzi od Polaków, katolików i przedstawiają one sceny z życia Żydów w Polsce w XIX i na początku XX wieku. Staramy się stworzyć pozytywny wizerunek Polski w środowiskach żydowskich. Widzą oni nasz kraj w nieco "krzywym zwierciadle" przez pryzmat ich tragedii w czasie II wojny światowej. Staramy się zagoić te rany i pokazujemy im Polskę nie tylko jako miejsce ich martyrologii, ale miejsce w którym przez stulecia żyli, pracowali, wyznawali swą wiarę, w której mieli swoje kamienice, synagogi, gdzie panował duch tolerancji, zgodnej współpracy i wzajemnej pomocy. Gdzie mogli żyć spokojnie, a czego nie mogli robić przez stulecia nigdzie indziej w Europie.

Lubi Pan odwiedzać lubaczowskie Muzeum?

To prawda. To Muzeum jak i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej najlepiej promują nasze miasto i region w kraju. Jestem pełen podziwu dla ludzi, którzy sami z trudem "wiążą koniec z końcem" w tym jednym z najbiedniejszych powiatów, poświęcają tyle czasu pracy społecznej, tyle własnych pieniędzy, by chronić zabytki, gromadzić zbiory do muzeum w formie darowizny, bo na zakupy brakuje środków. Odbywają wyjazdy do archiwów, by zbierać materiały do napisania publikacji naukowych i artykułów w "Rocznikach Lubaczowskich" i magazynach historyczno-kulturalnych "Lubaczów", które są takimi "małymi rocznikami". W nich najlepiej promowany jest Lubaczów, jego historia, kultura, całe dziedzictwo. Są trudności finansowe, ale są w tym mieście wspaniali ludzie, którzy nie poddają się kryzysowi i tworzą piękne rzeczy. Tym pasjonatom Ziemi Lubaczowskiej należą się słowa najwyższego uznania. Mając takie zaplecze intelektualne warto lubaczowskie Muzeum przekształcić z muzeum powiatowego na Muzeum Kresów, gdyż gromadzi zbiory trzech narodowości: polskiej, ukraińskiej i żydowskiej. Będąc na posiedzeniu stowarzyszenia zobaczyłem, że działają w nim ludzie młodzi, którzy znają regionalne zagadnienia. Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej poszerza się o ludzi młodych. To też cieszy.

Dziękuję za rozmowę.



Marek Skulimowski wicekonsul RP

DEBIUT

"Podejrzewam, że powstała w Warszawie tajna szkoła powieściopisarstwa, a 28 letni Dawid Kornaga jest w niej prymusem. (...) Debiut Kornagi "Poszukiwacze opowieści" to pod względem formalnym majstersztyk. (...) Zdolna bestia".

(Paweł Dunin-Wąsowicz "Przekrój")

Dawid Kornaga urodził się 13 maja 1975r. w Lubaczowie. Uniknął chodzenia do przedszkola, wychowywany aż do "zerówki" przez babcię. Później uczęszczał do Szkoły Podstawowej nr 2 w Lubaczowie. Właśnie wtedy, w wieku 12 lat, zaczął pisać. Były to rymowane wiersze o wróbelkach, pieskach, innych dziwnych stworach. Najważniejsze, że podobały się pani od polskiego. Na pewno też na jego wyobraźnię wpłynęły lekcje historii oraz udział w kółku historycznym.

Kolejny etap edukacji Kornagi był łatwy do przewidzenia. Liceum Ogólnokształcące w Lubaczowie. Profil językowo-humanistyczny. Kornaga udzielał się w wielu przedsięwzięciach kulturalnych, ale szczególnie w tych związanych z literaturą. Wydawał niezależną gazetkę szkolną "Kamikaze", w której prezentował - nieco za podszeptem próżności - swoje wiersze.

Przełomowy okazał się udział w olimpiadzie filozoficznej. Kornaga został jednym z laureatów i dzięki temu miał wstęp bez egzaminów na wiele polskich uniwersytetów, w większości na prestiżowe kierunki. Przed maturą zamierzał studiować filozofię. Jednak jego plany zmieniły się diametralnie.

Wybrał Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Przyznawał się do tego z właściwą sobie szczerością: "Pomyślałem sobie, że jeśli nie zmienię zamiaru, to wkrótce uczenie się Platona na ocenę zdecydowanie osłabi mój "filozoficzny" entuzjazm. Marzyła mi się praca w me-

diach, albo czymś pokrewnym, tam, gdzie będę mógł pisać, a właściwie - żyć z pisania. I, co sobie cenę jako uśmiech losu, tak się stało. Wiedziałem, że mizerny byłby ze mnie dziennikarz, maksymalnie nieobiektywny, walczący z redaktorami o przemycanie swojej stylizacji. W końcu bezlitośnie by mnie zwolnili. Wybrałem więc pracę w agencji reklamowej, gdzie mam - mimo sporych ograniczeń związanych z tematami komunikatów - wolne pole do popisu dla moich możliwości językowych. Oczywiście jest to tymczasowy sposób zarobkowania, w wielkim mieście albo masz i jesteś, albo nie masz - i cię nie ma... Wierzę, że pewnego dnia moja proza będzie zarabiała sama na siebie".

Na studiach Kornaga odstawił literaturę na rzecz... fascynacji rapem: podjął się pierwszych prób w pisaniu tekstów. Po kilku latach zaowocowało to nawet nagraniem niezależnej, undergroundowej płyty w projekcie hip-hopowym Hipnoza.

W październiku 2002r. Wydawnictwo Prószyński i S-ka wyraziło zainteresowanie nadesłaną przez Kornagę wielowątkową powieścią "Poszukiwacze opowieści". Debiut prozatorski Kornagi przypadł na jesieni 2003r. O książce pisano w wielu mediach, omawiano ją również w programie "Dobre książki", a postać autora przybliżyły m. in. "Telewizyjne Wiadomości Literackie".

Jednym z ciekawszych pomysłów promocyjnych było nagranie na płytę CD fragmentów książki przez rapera Gorzkiego z Kalisza. To pierwszy, przełomowy w polskiej literaturze alians prozaika z rapem, co odnotowały media z "Rzeczpospolitą" na czele. Zarówno ten fragment, jak i teksty nagrane przez samego autora czytelnicy mogą znaleźć na stronie www.proszynski.pl.

"Poszukiwacze opowieści" to powieść złożona z powiązanych ze sobą opowiadań, oddająca w oryginalny sposób ducha zawirowanej codzienności. Świeżość spojrzenia na polską rzeczywistość, ostre pióro, kąśliwa ironia i od-

ważna, wzbogacająca język metaforyka pozwalają autorowi stworzyć obraz drażniący, czasem budzący sprzeciw, ale i nie pozbawiony kresek miękkich i delikatnych. Mocną stroną tej debiutanckiej książki jest jej dynamiczny język, wielostronność narracji, różnorodność stylizacji (Źródło: Prószyński i S-ka).

Jednym z powieściowych epizodów "Poszukiwacze opowieści" jest napisana ciekawą frazą literacką historia pt.: „List do Pana Pilcha". Zasluguje na tym ciekawszą uwagę, że dzieje się właśnie w Lubaczowie. Na pewno jest to grzecznościowa, ale także sentymentalna forma ukłonu pisarza w stronę jego rodzimego miasta. Niewątpliwie młody prozaik przyczynia się w ten sposób do promocji Lubaczowa.



Dawid Kornaga w Lubaczowie

Dawid Kornaga zaprasza do Lubaczowa polecając walory tego miasta, godne uwagi, jak też zwykle, prozaicznie: "(...) może i Pan by kiedyś przyjechał do Lubaczowa, przeszedł się po Rynku. (...) Usiadłby Pan sobie Pod Parasolami, w pobliżu cerkwi, miałby Pan wspaniały widok na "dzianie się" na Rynku. Podają tam niezłe schłodzonego kaiserera i warkę strong, niczego nie dolewają, o czym przekonał mnie niejeden kac".

Bez względu na gusta literackie trzeba oddać sprawiedliwość Dawidowi Kornadze, że przywołując tak wyraźnie w swojej debiutanckiej książce miejsce, z którego pochodzi w jakiś sposób podziękował mu za świat pierwszych wrażeń i doświadczeń, jaki tu znalazł.

Obecnie autor pracuje nad drugą książką, "pełnokrwistą powieścią", jak mówi powinna wyjść jeszcze w 2004r.

Józef Dobrowolski

ZDZISŁAW ZATHEY

1919-2004



21 stycznia na Cmentarzu Komunalnym Lubaczów pożegnał prof. Zdzisława Zatheya, ps. Gładzicki.

Zdzisław Zathej urodził się 11 grudnia w Lubaczowie z ojca Michała Zatheya i matki Marii z Nieckarzów w rodzinie rzemieślniczej. W latach 1926-1930 uczęszczał do szkoły powszechnej w Lubaczowie, a następnie do 1936 r. do gimnazjum. Wskutek braku środków finansowych /choroba ojca/ został zmuszony do przerwania nauki gimnazjalnej, którą ukończył dopiero w 1943 r. na kompletach tajnego nauczania prowadzonych przez Bogusławę Mach ps. Elżbieta. Świadectwo dojrzałości otrzymał 17 września 1945 r. Od 1939 r. należał do ZHP, był zastępowym, przybocznym, a od 1939 r. drużynowym drużyny harcerskiej im. Henryka Sienkiewicza.

W listopadzie 1939r., w początkach okupacji sowieckiej związał się z powstającą w Lubaczowie konspiracją niepodległościową, nie zaniebując kontaktów z grupą harcerzy z I Drużyny im. Henryka Sienkiewicza w Lubaczowie.

Ponowną działalność konspiracyjną podjął w czasie okupacji niemieckiej. 14 grudnia 1942 r. został zaprzysiężony przez Stanisława Mroczkowskiego ps. Bosak, oficera organizacyjnego komendy Obwodu Jarosławskiego AK (Okręg Krakowski AK) w obecności ks. Wiktora Haasa. Komendant Obwodu Jarosławskiego AK por. sł. st. Wojciech

Szczepański ps. Julian mianował go dowódcą Placówki nr 12 o kryptonimie "Lusia". Placówka swoim zasięgiem objęła południową część powiatu lubaczowskiego.

W kwietniu 1944r. Placówka "Lusia" podporządkowana została Okręgowi Lwowskiemu AK. Z końcem tego miesiąca wobec zagrożenia ze strony UPA Zdzisław Zathej zorganizował dwa oddziały: I oddział już 26 kwietnia wyruszył w północne rejony powiatu lubaczowskiego, II oddział w połączeniu z oddziałem por. Franciszka Szajowskiego ps. Kruk wziął udział w ewakuacji Cieszanowa do Rudy Różanieckiej 2 maja 1944 r. Przez połączenie obu oddziałów w rejonie Narola powstała II kompania, przekształcona następnie w IV kompanię 19 pp Obrony Lwowa /kryptonim O.P.IV /19 pp O.L./ Zdzisław prowadził w poczcie dowódcy kompanii nasłuch radiowy. Kompanią początkowo dowodził kpt. Kazimierz Maciejewicz ps. Dar, a następnie por. art. sł. st. Julian Bistrzeń ps. Godziembo.

Kompania brała udział w obronie ludności polskiej przed napadami UPA na odcinku Jędrzejówka-Łukawica-Majdan-Chlewiska-Brzeziny Bełżeckie. II-IV kompania wraz z kompanią narolską AK, dowodzona przez ppor. Karola Kostecznego ps. Kostek, stoczyła dwie zwycięskie bitwy z UPA -21 maja i 4-6 czerwca 1944.

W lipcu 1944 r. brał czynny udział ze swoją kompanią w akcji "Burza" na odcinku Narol-Belżec-Tomaszów Lubelski-Skaraszów-Wółka Wieprzecka.

Po powrocie do Lubaczowa w jesieni 1944 r. w porozumieniu z Komendą Okręgu Lwowskiego AK /pplk Bolesław Tomaszewski ps. Ostroga/ uczestniczył w organizowaniu polskiej administracji przy współpracy z PSL i pośrednio Milicji Obywatelskiej pod komendą AK. Miało to istotne znaczenie wobec narastającego zagrożenia ze strony UPA.

Zasługą Zdzisława było odrodzenie harcerstwa. Już w 1945 r. reaktywowa-

na została I Drużyna im. Henryka Sienkiewicza-był jej drużynowym. Powstała również I Drużyna Harcerska im. Emilii Plater. Wkrótce Komenda Chorągwi w Rzeszowie mianowała go hufcowym. Funkcje tę pełnił do 1947 r.

W październiku 1945 r. nawiązał ponownie kontakt z "Bosakiem" i "Julianem" prowadząc działalność w WiN-ie jako kierownik Rady Lubaczów. Był to akt sprzeciwu wobec postępującej sowieetyzacji kraju.

W 1947 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, przerwane aresztowaniem przez UB w Krakowie 29 kwietnia 1949 r. Przeszedł ciężkie śledztwo, szczególnie w Lubaczowie. Poddany rozmyślnym torturom. Za przynależność do WiN-u skazany został przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie na 15 lat więzienia. Przebywał w więzieniach, kolejno: w Rzeszowie, Lubaczowie, Przemyśle, Rzeszowie, a potem głównie we Wronkach i Rawiczu do 3 maja 1956 r.

W czasie wojny pracował jako stolarz w pracowni ojca w Lubaczowie, a także po wyjściu z więzienia. We wrześniu 1956 r. zawarł związek małżeński z Reginą Kisiel "Sybiraczką". Mieli czworo dzieci.

W roku 1968 uzyskał dyplom magistra filologii germańskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W latach 1961-1986 pracował jako nauczyciel języka niemieckiego i wychowawca młodzieży w Liceum Ogólnokształcącym w Lubaczowie.

Brał czynny udział w działalności "Solidarności" i Komitetu Obywatelskiego. Należał do grupy osób-założycieli Komitetu Obywatelskiego w Lubaczowie 13 kwietnia 1989 r. Był również członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej.

Za działalność niepodległościową został odznaczony Medalem Wojska /Londyn 1948/, Krzyżem Armii Krajowej /Londyn 1981/, Krzyżem Partyzanckim, Odznaką Weterana Walk o Niepodległość oraz innymi odznaczeniami.

Mieczysław Argasiński

20. ROCZNICA SAKRY BISKUPIEJ KARD. MARIANA JAWORSKIEGO

W tym roku kardynał Marian Jaworski, metropolita lwowski, przewodniczący Konferencji Episkopatu (rzymsko-katolickiego) Ukrainy obchodzi 20. rocznicę sakry biskupiej. Przez siedem lat był Administratorem Apostolskim Archidiecezji w Lubaczowie. Ośmielam się napisać o Nim tak prosto i zwyczajnie. Z potrzeby serca.

Konsekracja biskupa dla Lubaczowa

Z radia dowiedziałem się, że Ojciec Święty Jan Paweł II 24 maja 1984r. mianował ks. prof. Mariana Jaworskiego, rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie na Administratora Apostolskiego Archidiecezji w Lubaczowie i wyniósł Go do godności biskupiej. Z prasy katolickiej dowiedziałem się o przebiegu konsekracji Biskupa-Nominata. Uroczystość odbyła się 23 czerwca 1984r. w Krakowie na Wawelu. Głównym konsekratorem był kardynał Franciszek Macharski - metropolita krakowski, a współkonsekratorami: abp Henryk Gulbinowicz - metropolita wrocławski, kard. Władysław Rubin z Rzymu, bp Ignacy Tokarczuk - ordynariusz przemyski, bp Antoni Adamiuk z Opola, bp Jerzy Ablewicz - ordynariusz tarnowski, a więc hierarchowie Kościoła, urodzeni, wykształceni lub pracujący na terenie Metropolii Lwowskiej.

Duchowo obecny był papież Jan Paweł II, który w liście napisał m. in.: "Pragnę Ci podziękować za wszystko, co poprzez lata Twojej pracy kapłańskiej i profesorskiej w Krakowie uczyniłeś dla sprawy nauki katolickiej w Polsce. Sprawę tę umiłowałeś całym sercem, wznosząc w nią całą precyzję i autentyczność znaczeń i zadań, których ta doniosła dla Kościoła i społeczeństwa sprawa się domaga. W szczególności dziękuję Ci, Drogi Biskupie Marianie, za wytrwałe, cierpliwe i odważne podejmowanie tego wyjątkowego dziedzictwa, jakim jest Uczelnia Teologiczna w Krakowie - dziedzictwa błogosławionej Jadwigi, dziedzictwa wielu stuleci i pokoleń, które w naszych czasach zostało szczególnie zagrożone. Dziękuję z głębi serca, wielokrotnemu Dziekanowi

Papieskiego Wydziału Teologicznego, a z kolei pierwszemu Rektorowi Papieskiej Akademii Teologicznej. Pragnąłbym powtórzyć słowa wypowiedziane kiedyś pod adresem wielkiego Polaka: "se-pere auso"! (Temu, który miał odwagę mądrości). Ufam, że posługa Biskupia

1983r. papież Jan Paweł II koronował ten obraz na Jasnej Górze. Od 1974r. Matka Boża Łaskawa czczona była w prokatedrze lubaczowskiej. Przyszła na konsekrację bp Mariana Jaworskiego do Krakowa, by zabrać do siebie drugiego Wygnańca. Przyszła z pieśnią "Śliczna



abp. M. Jaworski wita Jana Pawła II w Lubaczowie, 2 czerwca 1991r.

wobec Archidiecezji w Lubaczowie pozostawi nieco miejsca w Twoim pracowitym życiu dla umiłowanej Alma Mater Krakowskiej".

W tej podniosłej uroczystości uczestniczył religijny i kulturalny Kraków, świat polskiej nauki, liczni przyjaciele, których ma tak wielu. Była modlitwa przy grobie abpa E. Baziaka. On to zabrał ze sobą cudowny wizerunek Matki Bożej Łaskawej z katedry lwowskiej, udając się na wygnanie. Przed tym obrazem 1 kwietnia 1656r. król Jan Kazimierz składał swe śluby i obrał Ją na Królową Polski. W

Gwiazda miasta Lwowa - Maryja", śpiewana przez chór katedralny i ludzi z za Sanu, bo w konsekracji uczestniczyli wierni z Archidiecezji w Lubaczowie.

"Dwie rodziny" z różnymi uczuciami uczestniczyły w tej uroczystości. "Rodzina krakowska" Go żegnała, dziękowała za to, co dla niej zrobił. Witaa go "Rodzina lubaczowska", tu też Mu znana, bo wracał na skrawek Rzeczypospolitej, który kiedyś należał do Archidiecezji Lwowskiej, z której wyszedł. On dla jednych i drugich był - swój.

Zrozumiałem, że do Lubaczowa przychodzi "wielki człowiek", Biskup - Profesor. Zaczęłam spisywać...

Z życiorysu Biskupa

Urodził się 21 sierpnia 1926r. we Lwowie. Ukończył szkołę średnią i wstąpił do Arcybiskupiego Seminarium Duchownego. Władze sowieckie wyrzuciły tę katolicką uczelnię z rodzinnej ziemi w 1945r. Przyjęła ją Kalwaria Zebrzydowska. W niej Marian Jaworski otrzymał 25 czerwca 1950r. z rąk abpa Eugeniusza Baziaka, również "Wygnańca" ze Lwowa, święcenia kapłańskie. Po rocznej pracy na wikariacie w Baszni Dolnej, skierowany został na studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie uzyskał w 1952r. stopień doktora teologii. Potem, po rocznym wikariacie w Poroninie, dalsze studia na KUL i tytuł doktora filozofii. W latach 1956-58 był kapelanem ks. abpa Eugeniusza Baziaka. Następnie prowadził wykłady: u oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, na Wydziale Teologicznym w Wyższym Seminarium Duchownym w Częstochowie. W 1956r. uzyskał habilitację na Wydziale Filozofii Chrześcijańskiej ATK w Warszawie, gdzie do 1976r. był docentem. Na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie uzyskał nominację na profesora nadzwyczajnego, a następnie zwyczajnego. W latach 1974-1982 był dziekanem tego Wydziału, a od 1983r. rektorem Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Pełnił także obowiązki sekretarza Komisji Episkopatu Polski ds. Nauki Kościelnej i sekretarza Rady Naukowej Episkopatu Polski.

Ingres do lubaczowskiej prokatedry

Odbył się skromnie. Był roboczy dzień, 29 czerwca 1984r.

W Lubaczowie świętowano. Odbył się odpust w dniu św. Piotra i Pawła. Powitano swego Biskupa chlebem. Ucałował go i powiedział "w nim jest nasz trud, praca, ofiara". Proboszcz ks. Bronisław Gwóźdź wręczył Mu klucz do świątyni. Skierował się przed obraz Matki Bożej Łaskawej - Pani Lwowskiej i w skupieniu się modlił. Było ono podobne do modlitewnego skupienia Ojca Świętego. Te związki z papieżem Janem Pawłem II potwierdził w przemówieniu abp Bronisław Dąbrowski - se-

kreতারz Episkopatu Polski, który ukazał, czym dla Archidiecezji jest ten ingres, i że "jednoczy się dziś z nami duchem i modlitwą Ojciec Święty, Prymas Polski kard. Józef Glemp (odczytany został jego list) i konsekратор kard. Franciszek Macharski". Przypomniał także, że bp M. Jaworski był współpracownikiem abpa E. Baziaka i współpracował ze swymi poprzednikami: bp. Janem Nowickim i bp. Marianem Rechowiczem.

Bp Marian Jaworski podjął pracę - w tej osieroconej po śmierci bp. M. Rechowicza - Archidiecezji z zawołaniem Apostoła Narodów: "Dla mnie życiem jest Chrystus". W homilii zachęcał wiernych do umacniania się w wierze, która "pozwala pełniej żyć Bogiem i służyć człowiekowi" i dopowiedział "proszę o modlitwy w mojej intencji".

Posługa Biskupa

Bp Marian Jaworski służył swoim diecezjanom całym sercem. Przybliżał religijny i kulturalny Lwów i Kościół na Kresach organizując z Klubem Inteligencji Katolickiej coroczne Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej, sprowadzając z wykładami do Lubaczowa wybitnych znawców: profesorów, artystów, zespoły muzyczne, chóry. Do miasta przyjeżdżały zespoły wokalne-muzyczne z całej Polski na Ogólnopolskie Festiwale Piosenki Religijnej. Wspierał rodzimą kulturę: chór "Canzone", zespół "Magapar", teatr amatorski "Arka Lwowska". W Muzeum w Lubaczowie zorganizowano dwie niezwykle ciekawe wystawy z cyklu "Dziedzictwo".

Liczni wierni uczestniczyli w pieszych pielgrzymkach do Częstochowy. On im błogosławił, umacniał ich w prawie 400-kilometrowej drodze, modlił się z nimi u stóp Pani Jasnogórskiej. Rozwinęło się budownictwo sakralne. W Lubaczowie dokończono budowę nowej prokatedry, kilka kościołów, kaplic, plebanii. W Lublinie wzniesiono budynek Wyższego Seminarium Duchownego dla kleryków z tej Archidiecezji i z Ukrainy. Ożywioną działalność rozpoczął Klub Inteligencji Katolickiej, Duszpasterstwo Nauczycieli, Służby Zdrowia, Kombatan-tów.

Dzięki Niemu lubaczowska prokatedra była świadkiem wielu wydarzeń religijnych, że wspomnę: Kongres Eucharystyczny z udziałem Prymasa Polski kard. J. Glempla i wielu biskupów, II

Synod Diecezjalny, proces kanonizacyjny na szczeblu diecezjalnym ks. Zygmunta Gorazdowskiego, abpa Józefa Bilczewskiego, pogrzeb kardynała Władysława Rubina, coroczne święcenia diakonów i kapłanów. On też poświęcił szlak turystyczny im. św. Brata Alberta po Roztoczu i przybliżył wiernym s. Marię Jabłońską - Bernardynę, rodaczkę ziemi lubaczowskiej, którą papież Jan Paweł II beatyfikował w Zakopanem w 1997r.

Wspierał władze miasta w rozwiązywaniu trudnych problemów gospodarczych, jak: budowa szpitala, rozbudowa Szkoły Podstawowej nr 1, przebudowa peronu stacji kolejowej. Dla szpitala podarował ultrasonograf USG. Dawał środki finansowe i żywność dla biednych dzieci mieszkających w internatach i korzystających ze stołówek szkolnych. Powołana Fundacja Jana Pawła II rozwiązała wiele złożonych problemów w mieście i regionie. Biskup odwiedzał szkoły, Domy Opieki Społecznej w Lubaczowie, Wielkich Oczach, Rudzie Różanieckiej, Szkołę Życia, Caritas.

Najważniejszym jednak wydarzeniem w historii kresowego miasteczka po wszystkie czasy pozostanie wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II w dniach 2-3 czerwca 1991r. w Lubaczowie. Miasto przybrało wówczas odświętny wygląd, zbudowano nowe arterie dróg asfaltowych, ułożono chodniki, zainstalowano nowe oświetlenie, zmieniło się otoczenie konkatedry, budynki w mieście otrzymały piękne elewacje itd. Ważniejsze jednak są owoce duchowe tej wizyty. To też zasługa arcybiskupa Mariana Jaworskiego.

Można jeszcze wiele wymieniać zasług Biskupa dla Archidiecezji i ziemi lubaczowskiej. Z Jego pracowitych rąk wielu otrzymało wiele dobra. Było to siedem lat "tłustych" dla Lubaczowa. Ta posługa przyniosła obfite owoce, wydała obfity plon. Był duszpasterzem dla wszystkich. Dla wszystkich miał czas, każdego wysłuchał, każdemu doradził i pomógł. Był oszczędny dla siebie, hojny dla innych. Nic w tym dziwnego, że władze miasta nadały Mu tytuł Honorowego Obywatela Miasta Lubaczowa. Natomiast papież Jan Paweł II ustanowił Go arcybiskupem, a później kardynałem i mianował 16 stycznia 1991r. Metropolitą Lwowskim, gdy wskrzesił do życia Kościół na Ukrainie.

Adam Łazar

Kościół parafialny w Lubaczowie pod wezwaniem św. Stanisława BM posiada wiele pamiątek i zabytków mówiących o religijności, duchowości i zwyczajach przodków. Do pamiątek tych należy obraz św. Anny Samotrzeć namalowany w 2 połowie XVIII wieku, umieszczony w bocznym ołtarzu. W br. został on poddany zabiegom konserwatorskim.

ŚWIĘTA ANNA Z LUBACZOWA

Święta Anna jako matka Najświętszej Marii Panny doznawała i doznaje szczególnej czci zarówno w Kościele Wschodnim jak i Zachodnim. Jest patronką wielu kościołów, a w wielu świątyniach widnieją ołtarze, figury i obrazy wykonane na jej cześć. W Polsce ku jej czci wzniesiono 184 kościoły. Wśród nich wyróżniają się kościoły w Warszawie i Krakowie. O kościele św. Anny w Wilnie powiedział miał Napoleon, że chętnie by go przeniósł do Paryża, byłby jego klejnotem architektonicznym. Święta Anna posiada w Polsce kilkanaście sanktuariów. Wśród nich najgłośniejsze - to góra św. Anny w pobliżu Opola.

Kult liturgiczny św. Anny w sposób szczególny zaczął się rozwijać w drugiej połowie XV i w XVI wieku. Święta Anna jako matka Marii i babka Jezusa była uważana za opiekunkę rodziny, kobiet ciężarnych, położnic i matek. Była patronką cechów rzemieślniczych oraz bractw o charakterze religijnym. Kult św. Anny szeroko propagowało mieszczaństwo przez bractwa religijne pod jej wezwaniem, formy różnych nabożeństw, rozmyślań i modlitw, nadawanie imienia Anny potomstwu. Tradycja ludowa wprowadziła pewne obyczaje jak np. picie "wody św. Anny" co miało łagodzić przebieg porodu. Ze świętą Anną związanych jest także wiele przy-

słów: "Nie jedna panna ma na imię Anna", "Od świętej Anki zimne wieczory i poranki".

Kult św. Anny rozwijał się także w zdominowanym przez rzemieślników Lubaczowie. Rozwój ten za-



uważalny jest w źródłach historycznych z XVII wieku. Duża śmiertelność położnic, dzieci, rzemieślniczy charakter miasta, przyczyniły się do tego, że jedną z ulic lubaczowskich nazwano jej imieniem, a odnotowany w inwentarzu z 1744 roku jeden z pięciu ołtarzy był poświęcony św. Annie: "A cornu in majori choro jest ołtarz św. Anny Szczupły, czarno malowany, miejscem w rzeźbie złożony, na mencie drewnianej stojący, z dwoma gradusikami".

Z tego ołtarza do czasów nam współczesnych zachował się obraz z drugiej połowy XVII wieku o wymiarach 70 na 100 centymetrów. Został malowany



przez nieznanego artystę cechowego na desce lipowej, w kształcie stojącego prostokąta, techniką temperową. Przedstawia postać św. Anny w starszym wieku z Marią u boku. Maria lewą ręką podtrzymuje siedzące Dzieciątko Jezus, a prawą ręką podaje Jezusowi misę pełną jabłek, granatów i winogron - symboli Męki Jezusa i przymiotów Marii. Święta Anna trzyma otwartą księgę z wrytym napisem: "Fructus claritatis salus". Pośrodku nad grupą unosi się gołębica Ducha Świętego.

Cała grupa malarska w roku 1769 została okryta srebrno-złotymi aplikacjami zdobionymi wypukłymi motywami roślinnymi i rokajłowymi. Głowy Marii i św. Anny ukoronowano dodatkowo zamkniętymi cesarskimi koronami. Na księdze Pisma Świętego powtórzono powyższą łacińską sentencję dodając: "Anno. D[omi]ni. 1769".

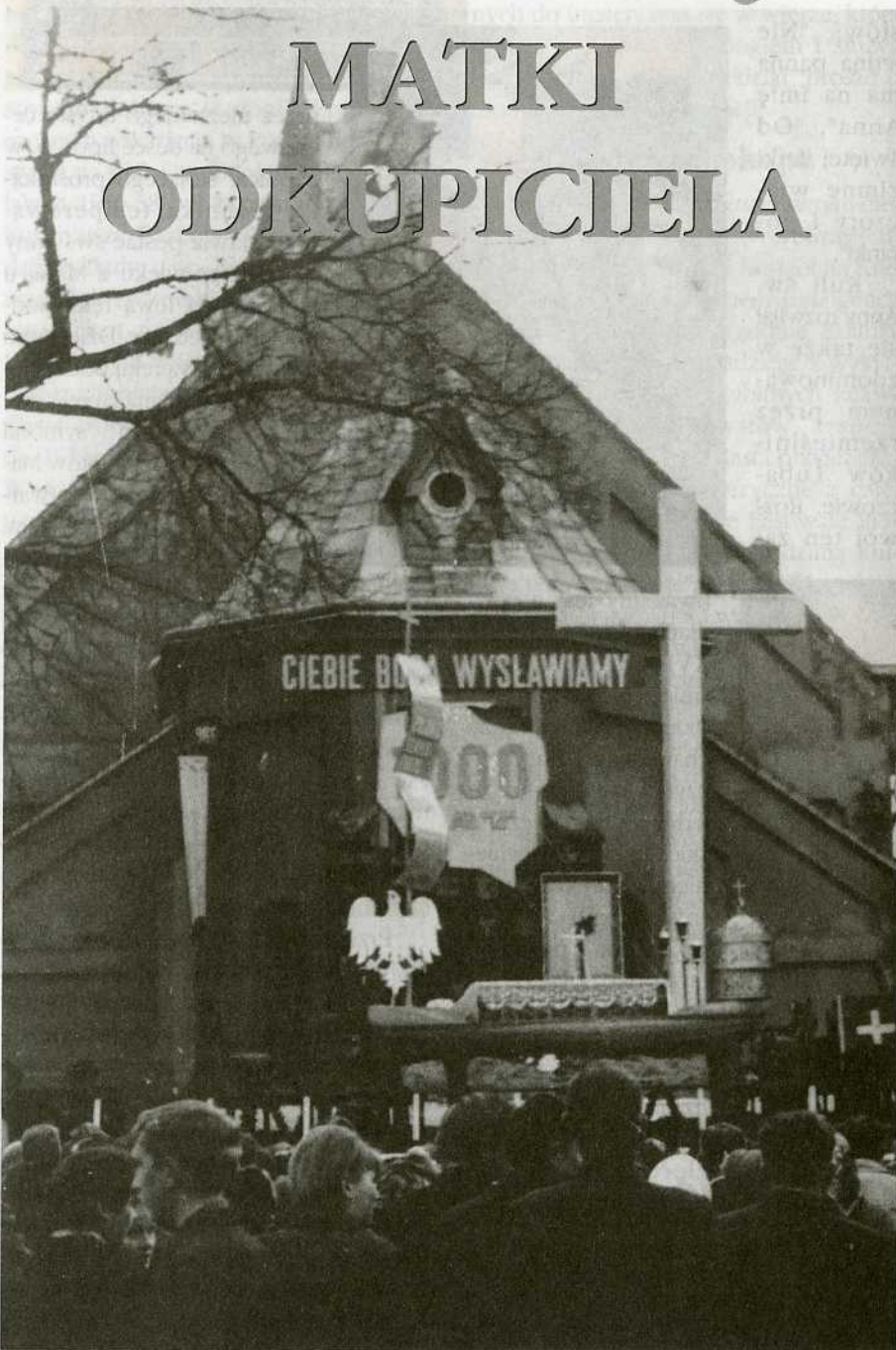
Przeprowadzona ostatnio konserwacja pozwoliła przyrzeć się obrazowi z bliska. Ukazały się nieznane fragmenty malowidła ukryte pod warstwą pozółkłego werniksu, zabrudzeń, trzykrotnych przemalowań oraz dodatkowo pod srebrno-złotymi aplikacjami. Zabiegi konserwatorskie pozwoliły odkryć zamalowane fragmenty (otwarte niebo z gołębicą Ducha Świętego) oraz udokumentować całą grupę malarską, która ponownie została zakryta koszulkami na następne stulecia.

Stanisław P. Makara

"...Jasnogórskie peregrynacje w polskich diecezjach stały się już tradycją, która sięga okresu przygotowania do Milenium Chrztu Polski. Zawsze przynosiła ona błogosławione owoce w postaci rozmodlenia pojedynczych osób i wspólnot, pojednania zwaśnionych umocnienia jedności rodzin, nowych powołań kapłańskich i zakonnych, jak też szczerych nawróceń pośród zagubionych, którym Maryja z matczyną czułością pozwoliła doświadczyć miłości Jej Syna. Gorąco wierzę, że owoce i inne obfite dary duchowe, staną się udziałem duszpasterzy i wiernych w Waszej diecezji..."

z listu Ojca Świętego Jana Pawła II z okazji peregrynacji kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej

PEREGRYNACJA MATKI ODKUPICIELA



Uroczystości milenijne w Lubaczowie w 1966r. (fot. Janusz Burek)

Od 6 marca do 18 września 2004r., pod hasłem "Z MATKĄ ODKUPICIELA MOCNI NADZIEJA" trwa w diecezji zamojsko-lubaczowskiej nawiedzenie Matki Bożej Częstochowskiej w kopii Jej cudownego wizerunku. Wielką, niespotykaną wędrówkę i nawiedzenia odbywa jedna z dwóch kopii, które w maju 1957r. poświęcił w Rzymie papież Pius XII. Taka forma obecności Bogarodzicy jest Jej wielkim darem dla każdego z nas, dla naszych wspólnot, dla całego Kościoła. O taki dar upraszał Matkę Zbawiciela Sługa Boży ks. kard. Stefan Wyszyński. W wielkich zamysłach Prymasa Tysiąclecia peregrynacja miała być formą realizacji zobowiązań zawartych 26 sierpnia 1956r. w Jasnogórskich Ślubach Narodu i stanowić istotny element przygotowania Polski do milenium jej chrztu.

Lubaczów i cała ziemia lubaczowska dostąpiła szczególnej łaski i radości tych nawiedzeń zapoczątkowanych uroczystościami milenijnymi w roku 1966. W dniach 22 i 23 października Matka Boża Częstochowska przebywała w Lubaczowie - stolicy archidiecezji. Znakiem obecności Maryi były tzw. "Symbole Nawiedzenia", czyli puste ramy ozdobione kwiatami. Ołtarz polowy ustawiono przy zewnętrznych ścianach prezbiterium i zakrystii kościoła prokatedralnego w miejscu, na którym dziś stoi konkatedra. Od tego ołtarza popłynęły słowa kazania wygłoszone przez Prymasa Polski kardynała Stefana Wyszyńskiego, tu 23 października uroczystą sumę celebrował abp Karol Wojtyła, metropolita krakowski. Uroczystości milenijne w Lubaczowie zapisały się w historii naszego miasta jako jedna z największych uroczystości religijnych, w których uczestniczyło kilkunastu arcybiskupów i biskupów, ponad 100 księży, przełożeni zgromadzeń zakonnych, Generał Paulinów z Jasnej Góry oraz ponad 20 000 wiernych. Ówczesnym władzom usiłującym za wszelką cenę odciągnąć ludzi od udziału w uroczystościach, nie udały się te, często prymitywne zabiegi! Okazało się też, że próby ateizacji - głównie młodzieży - były daremne.

Po pięciu latach, w roku 1971, w archidiecezji w Lubaczowie odbywało się nawiedzenie Najświętszej Maryi

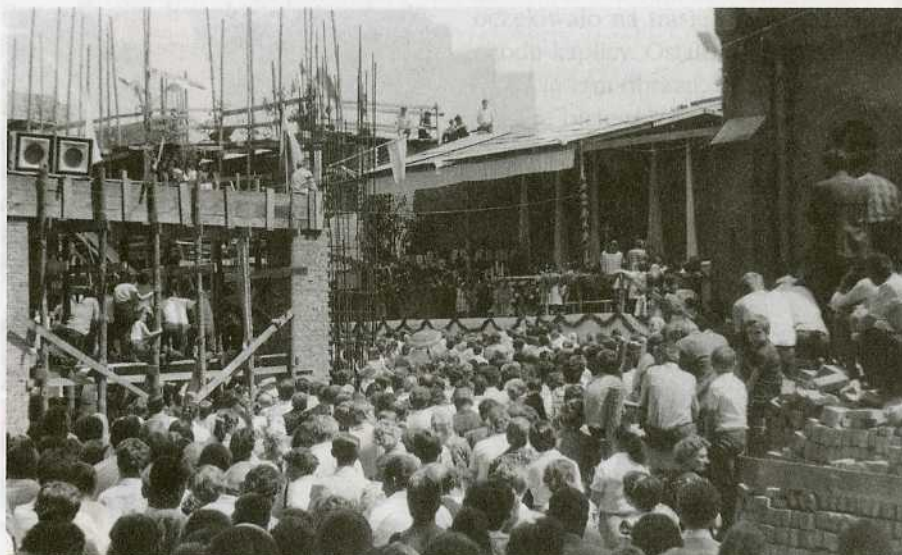
Panny w symbolach (pusta rama, świeca i Ewangelia). Uroczystości rozpoczęły się w dniu 11 lipca. Ziarno rzucone w 1966r. owocowało! Miasto mimo stwarzanych trudności zadziwiło piękną dekoracją, trwaniem na modlitwie i masowym udziałem w uroczystościach. Była to wielka manifestacja wiary i przywiązania.

Znaczącym był też rok 1982. W związku z jubileuszem 600-lecia Jasnej Góry w stolicach polskich diecezji odbywało się nawiedzenie Matki Bożej w kopii obrazu Jasnogórskiego. Lubaczów po raz trzeci witał swą Matkę. Obraz przebywał tu w dniach od 3 do 9 czerwca 1982r., a główna uroczystość wypadła w niedzielę 6 czerwca. Uroczysta suma rozpoczęła się przeniesieniem obrazu z prokatedry i umieszczeniem go w ołtarzu ustawionym w murach wznoszonej świątyni - obecnej konkatedry. W trakcie Mszy św. bp Marian Rechowicz, Administrator Apostolski Archidiecezji w Lubaczowie, wmurował kamień węgielny poświęcony przez Jana Pawła II w roku 1979r.

Obchody jubileuszu 600-lecia jasnogórskiego obrazu trwały do końca września 1983r. Polska w oczekiwaniu na przybycie Następcy św. Piotra - Jana Pawła II, trwała na modlitwie, obchodząc jednocześnie Jubileuszowy Rok Odkupienia, który uczczono ponowną peregrynacją wizerunku Pani Jasnogórskiej. Na trasie maryjnego nawiedzenia w dniach od 29 kwietnia do 5 maja 1983r. znalazły się większe parafie Archidiecezji w Lubaczowie. W samym Lubaczowie uroczystość przebiegała w dniu 3 maja, w Święto Królowej Polski.

Po okresie 21 lat Maryja znów nawiedza swe ziemie. Związki z naszą ziemią i dzieje obrazu przypomnieli kardynał Stefan Wyszyński w kazaniu wygłoszonym w Lubaczowie w 1966r.: "... Przychodzimy do Was z uczuciem wdzięczności właśnie za to, że ongiś z waszej ziemi, z zamku bełskiego obraz Matki Bożej, z woli ówczesnego księcia powędrował przez dalekie Opole ku Jasnej Górze...".

Matka Odkupiciela przychodzi do nas, ale jednocześnie jest zawsze u siebie. Z matczyną czułością spogląda na



Nawiedzenie Matki Bożej Częstochowskiej w Lubaczowie, 1982r. - wmurowanie kamienia węgielnego w mury prokatedry (fot. Janusz Burek)

miejsca wybrane, w których znalazły schronienie Jej cudowne wizerunki i lud Boży, ze swymi pasterzami i kapłanami, uchodzący przed siłami przemocy, wygnany z ziemi swych ojców.

Obecne nawiedzenie w diecezji zamojsko-lubaczowskiej rozpoczęło się od przekazania obrazu na granicy diecezji, w Hucie Krzeszowskiej, skąd samochód-kaplica dotarł do Biłgoraja. Uroczystej Mszy św. powitalnej, przewodniczył kardynał Marian Jaworski - metropolita lwowski. Z Biłgoraja trasa peregrynacji wiodła przez dekanat tarnogrodzki do dekanatu cieszanowskiego, w którym obraz przebywał od 26 marca do 16 kwietnia (z przerwą wielkanocną). W

denacie lubaczowskim czas nawiedzenia trwał od 17 do 26 kwietnia, a w narolskim od 27 kwietnia do 6 maja.

Lubaczów, podobnie jak wszystkie parafie na trasie Maryjnego Nawiedze-



Uroczystości Nawiedzenia w Lubaczowie, 17-18 kwietnia 2004r. (fot. Janusz Burek)



nia, znacznie wcześniej rozpoczął przygotowania. Towarzyszyła im gorąca i ufna modlitwa oraz czas rekolekcji. Jasnogórska Matka Przemiany Ludzkich Serc patronowała naukom i pogłębionej refleksji. Cykl rozważań rekolekcyjnych w obu parafiach dotyczył rodziny; rodziny, która jest wspólnotą osób, która jest nadzieją człowieka, Kościoła i świata, która powinna być święta. Rekolekcje odbywała też młodzież szkolna, która wraz ze swoimi nauczycielami przychodziła wprost z zajęć, aby przygotowywać się duchowo na powitanie "Najlepszej Matki, Nauczycielki i Wychowawczynie". Był to czas gorączkowych przygotowań, a jednocześnie wyciszenia, życie wchodziło w inne pulsowanie, osiągając w dniach nawiedzenia tak bardzo nam potrzebny rytm serdecznej wspólnoty. Każda rodzina obu parafii otrzymała też bardzo ładnie wydrukowane programy rekolekcji i nawiedzenia. Miasto piękniało z dnia na dzień, duchowo i fizycznie, zakwitowało wielobarwnością dekoracji, do których dostroił się czas wiosny z zakwitającymi drzewami i kwiatami, ze świeżą zielenią.

W sobotę 17 kwietnia witaliśmy obraz, który przybył tu z Dachnowa. Po modlitewnym oczekiwaniu z kościoła parafialnego p.w. św. Karola Boromeusza wyruszyła procesja na miejsce powitania. Prowadził ją ks. bp Mariusz Leszczyński, w asyście ks. Franciszka Nuci dziekana lubaczowskiego, ks. Zbigniewa Kociołka proboszcza parafii wi-

tającej obraz. W procesji kroczyli też księża z naszego i sąsiednich dekanatów, jak też księża i siostry zakonne nawet z bardzo odległych placówek. Na powitanie przyszli wierni obu parafii, władze samorządowe, przedstawiciele wielu instytucji, zawodów i stanów. Tym razem dźwięki sygnałów i błyski świateł pojazdów policyjnych i straży pożarnej nie budziły niepokoju! Samochód-kaplica prowadzony był w honorowej eskorcie naszej policji. W wędrowce po polskich parafiach wizerunek Pani Jasnogórskiej darzony jest wszystkimi honorami i otaczany opieką przez policję i straż pożarną, które też troszczą się o bezpieczny i godny przebieg uroczystości.

Powitaniom Matki Bożej w Jej obrazie towarzyszyły w każdej parafii wzruszenia i łzy, szczególnie kiedy księża proboszczowie w imieniu swoich wspólnot, klęcząc przed Matką, złożyli pocałunek na Jej dłoniach. Radosne i wzruszające były chwile, gdy feretron z obrazem wzięli na ramiona reprezentanci naszej społeczności. Pięknym elementem obecnej peregrynacji była też honorowa asysta Straży Pożarnej, dzielnych ludzi ubranych w mundury galowe i uniformy bojowe. Szczególnie radośnie prezentowała się młodzież gimnazjalna, mająca przyjąć sakrament bierzmowania. Mszy św. powitalnej przewodniczył i bierzmował ks. bp Mariusz Leszczyński.

Od powitania pielgrzymującej Matki Bożej przez Księdza Proboszcza, Burmistrza miasta J. W. Zubrzyckiego, rodziców, młodzież i dzieci rozpoczęła się liturgia i pozostałe elementy nawiedzenia trwające 24 godziny. Odbyły się czuwania, Apel Jasnogórski, procesja na cmentarz, Pasterka Maryjna, czuwania całonocne zakończone godzinkami ku czci NMP, Msze święte - w tym z błogosławieństwem dzieci oraz matek oczekujących potomstwa, a także dla chorych i ludzi w podeszłym wieku, uroczysta Msza pożegnalna.

Nawiedzenie w parafii p.w. św. Stanisława B. M. rozpoczęło się 18 kwietnia br. w Niedzielę Miłosierdzia Bożego.



go. Po uroczystościach oczekiwania z kościoła konkatedralnego wyruszyła procesja powitalna, prowadził ją ks. bp Mariusz Leszczyński w otoczeniu licznych księży z ks. proboszczem Franciszkiem Nucią. Dużą i zwartą grupą szły siostry z naszych zgromadzeń zakonnych oraz siostry, które przybyły nieraz z daleka do swojej rodzinnej parafii. Powitanie Pani Jasnogórskiej odbyło się przed kościołem św. Karola Boromeusza, przed którym zgromadziła się wielka rzesza wiernych z obu parafii. Zgodnie z ceremoniałem nawiedzenia Matkę powitał proboszcz parafii św. Stanisława, który w procesji niósł przed obrazem księgę Ewangelii.

Trasa uroczystej procesji wiodła pięknie udekorowanymi ulicami: abp Baziaka, Mickiewicza i Rynku. Obraz niesiony był na ramionach przedstawicieli całej społeczności miasta z jej władzami powiatowymi, gminnymi i miejskimi, służbami mundurowymi i medycznymi. Obraz na ramiona brali rodzice, młodzież, nauczyciele szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich, siostry zakonne i księża. W obu procesjach uczestniczyła orkiestra dęta Lubaczowskiego Towarzystwa Muzycznego, poczty sztandarowe, stowarzyszenia kościelne z chorągwiami i feretronami, młodzież przystępująca do bierzmowania. Orkiestrze i śpiewom wielotysięcznej procesji wtórowały dźwięki dzwonów obu kościołów, potęgując radosne uniesienie i wzruszenie. Najczęściej nie kryli łez starsi, pamiętający poprzednie dni chwały Maryi, gdy zwyciężała wszelkie zło i torowała drogę do swego Syna.

Mszy św. powitalnej, koncelebrowanej przewodniczył ks. bp Mariusz Leszczyński, który młodzieży trzech klas gimnazjalnych udzielił sakramentu bierzmowania. Liturgię rozpoczęły powitania i składanie pięknych bukietów kwiatów wokół tronu Królowej Polski. Okolicznościowe kazanie wygłosił ojciec rekolekcionista. W procesji darów niesiono m. in. obrazy Matki

Bożej Częstochowskiej, które nawiedzać będą wszystkie rodziny parafii. Końcowym elementem Mszy św. było słowo pasterskie ks. Biskupa skierowane do wiernych.

Wiele pięknych i głębokich słów docierało do nas w dniach poprzedzających nawiedzenie i w trakcie spotkań z Matką. Na łamach gazety trudno byłoby je pomieścić. Te słowa głęboko wryły się w pamięć i serca, tym mocniej że towarzyszyło im wielkie



przeżywanie i wzruszenie. Tam właśnie - do pamięci i serc trzeba sięgać, by żyć z tymi wzruszeniami jak najdłużej, by często przeżywać Apel Jasnogórski, czuwania przed cudownym wizerunkiem, ufnie modlitwy i radosne śpiewy. Warto utrwalić w pamięci niewypowiedziane piękne sceny, kiedy rodzice z małymi dziećmi podchodzili blisko do Maryjnej Ikony i przez dotknięcie Jej wyrażali bliskość, ufność i zawierzenie. Małe rączki ufnie wyciągały się do Matki Bożej, która w tym momencie błogosławiła dzieci i tuliła je do siebie.

W poniedziałek, 19 kwietnia, Msza św. dziękczynna, odprawiona o godzinie 14,45 zakończyła 24-godzinny czas nawiedzenia w parafii i 48-godzinny czas nawiedzenia Lubaczowa. Pożegnaniem znów zgromadziło wielką rzeszę wiernych zarówno w świątyni jak na placu przed konkatedrą, wielu

oczekiwało na trasie przejazdu samochodu-kaplicy. Ostatnie spojrzenia, dotknięcie ram obrazu, łzy w oczach i to dziwne bicie serca i wzruszenie. Dziękujemy Ci Matko za dar nawiedzenia - wiemy, że przed Tobą dalsza wędrówka. Na Matkę Boską w Jej Jasnogórskim Wizerunku oczekiwali parafianie w Bihalach. Po nawiedzeniu kolejnych parafii: w Potoku Jaworowskim, Łukawcu, Krowicy, Lisich Jamach, obraz w honorowej asyście ulicami Lubaczowa

podążył do pobliskiego Młodowa, skąd udał się do Baszni Dolnej i Załuża. Z dekanatu lubaczowskiego obraz powędrował drogami dekanatu narolskiego, nawiedzając Brusno, Horyniec Zdrój, Werchratę i inne parafie. Wszędzie jednakowo nabożnie oraz uroczysto witany i goszczony. Do swego ludu, do swoich dzieci Matka Jezusa kierowała słowa: "Zróbcie wszystko cokolwiek Syn mój wam powie" (J 2, 1-12); kierowała je przede wszystkim do rodzin, którym niosła otuchę i nadzieję, zanosząc też prośbę: "bądźcie świętymi!"

Na bramie wejściowej do Jasnogórskiego Sanktuarium Zwycięstwa widnieje napis: "Domowi Twemu Panie przystoi świętość". Dziś z przekonaniem mówimy: "Domom, w których króluje oblicze Matki Chrystusa, przystoi świętość".

Janusz Burek

Pamiętki z lat wojny i okupacji rodziny przechowują długo i z pietyzmem. Decyzja, aby przekazać je do muzeum dojrzeła latami i nie bez wewnętrznej rozterki. Taką decyzję podjęli bracia ks. Adam oraz Zbigniew Wiśniewscy, którzy przekazali do lubaczowskiego muzeum bezcenny zbiór: 158 fotografii i dokumentów oraz odznaczenia swego ojca st. sierż. Anastazego Wiśniewskiego.

Anastazy Wiśniewski przywdział mundur wojskowy w 1920 r. jako ochotnik w 63. pp. w Toruniu. Pierwsze lata żołnierskiego trudu uwieńczył Medal za wojnę 1918-1921 i awanse na kolejne stopnie: st. strzelca /1921/, kaprała /1922/ i plutonowego /1925/. Od 1928 r. służył w I batalionie 39. pp. Strzelców Lwowskich w Lubaczowie, pełniąc funkcję instruktora 2. kompanii.

Kampania wrześniowa 1939 r. rozpoczęła się dla Anastazego Wiśniewskiego już 28 sierpnia, kiedy w składzie 3. kompanii Obrony Narodowej kpt. Wincentego Lostera wyruszył do Komańczy, gdzie Jarosławski Batalion Obrony Narodowej miał osłaniać przełęcz karpaczkę. Wybuch wojny skwitował lakonicznym, choć wymownym zapisem w notatniku polowym: "Dnia 01.19.1939-wojna!!! 19 września w notatniku pojawiły się słowa: "Czas przykry i bolesny dla żołnierza i Ojczyzny". Stało się to w chwili, gdy batalion ON po zaciętych walkach w rejonie Komańczy, Sanoka, Starzawy, Krościenka i Starego Sambora, w których stracił 80% swego składu, przekroczył granicę polsko-węgierską i złożył broń. Potem był obóz dla żołnierzy /Sarvar/, beton i słoma, a po trzech miesiącach via-Budapeszt, granica jugosłowiańska, włoska i francuska, 28 grudnia zameldował się w obozie polskim w Coëtquidan, gdzie formowały się jednostki Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Tutaj otrzymał przydział do I batalionu, jako szef 1 kompanii bro-

ŻOŁNIERZ SPOD NARWIKU W MUZEALNEJ GABLOCIE

ni towarzyszącej kpt. Antoniego Tomaszewskiego. 24 kwietnia jego kompania w porcie Brest zaokrętowała się na statek, który 7 maja zawinął do portu Harstad w Norwegii. Rozpoczęła się kampania norweska: w trudnych warunkach, w skalistym terenie, pod niemieckim ogniem i gradem bomb Polacy wypierali Niemców z kolejnych fiordów i 28 maja zajęli Ankenes i Beisfjord pod Narwikiem. Były duże straty, szczególnie wskutek nalotów, co odnotował Anastazy Wiśniewski pod datą 20 maja: "Budynki zakwaterowania kompanii zniszczone, a armatki rozbite. Z operacji wychodzą cało: ja, plutonowy Bach, st. strz. Krzemień Antoni".

Bitwa o Narwik miała szczególne znaczenie dla Polaków jako pierwsze starcie żołnierza polskiego z nieprzyjacielem po wrześniu 1939 r., a także dla sprzymierzonych jako ich pierwsze zwycięstwo. Agresja niemiecka przeciwko Francji, Belgii i Holandii, a szczególnie krytyczna sytuacja na froncie francuskim spowodowała wycofanie sił sojuszni-

czych z Norwegii: 5 czerwca 1940 r. Anastazy Wiśniewski opuścił Norwegię na polskim statku ms "Sobieski" i 14 czerwca był już w porcie Brest. Kampania francuska trwała zaledwie 4 dni. Sa-



Ks. Józef Gawlina, biskup polowy Wojska Polskiego (fot. ze zbiorów Muzeum w Lubaczowie)

modzielna Brygada Strzelców Podhalańskich, skierowana do obrony "Reduty Bretońskiej", została 18 czerwca rozbita przez niemieckie czołgi, a Anastazy Wiśniewski znowu znalazł się w porcie Brest, skąd do Wielkiej Brytanii odpłynęły resztki brygady.

W obozie Douglas w Szkocji, gdzie tworzone zgrupowanie dla żołnierzy 10. Brygady Kawalerii Pancernej i Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich, Podhalańczycy zebrali się zaledwie w sile słabego batalionu /450 ludzi/. Utworzony z żołnierzy kilku obozów I Korpus Polski otrzymał zadanie zorganizowania obrony przeciwdesantowej wybrzeża Szkocji na odcinku 200 km: 20 października 1940 r. st. sierżant Anastazy Wiśniewski, szef plutonu, na swoim odcinku obrony morza buduje stanowiska dla działek p. pancernych. Do planowanej inwazji /"Lew morski"/ nie doszło. Niemcom nie udało się zrealizować pierwszej fazy tej operacji polegającej na zdobyciu panowania w powietrzu, w czym była zasługa polskich lotników, którzy zapisali na swoje konto 11,7% łącznych strat niemieckich w samolotach w bitwie o Wielką Brytanię.

St. sierżant Anastazy Wiśniewski po-



Dekoracja Krzyżem Walecznych (fot. ze zbiorów Muzeum w Lubaczowie)

zostawał w obronie odcinków morza jako szef plutonu ppanc. z różnym przydziałem czynności /m.in. 16. Brygada Czołgów, Baon Strzelców Podhalańskich/. Z powodów zdrowotnych nie brał udziału w inwazji na kontynent /operacja "Overlord" 6 czerwca 1944/. W swoim notatniku polowym zapisał: "Wojsko nasze walczy już we Francji od paru dni. Bóg da, że to się skończy".

Po zakończeniu wojny Anastazy Wiśniewski pozostał na emigracji przechodząc okres demobilizacji w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia. Powrócił do kraju 7 września 1947 r. z poświadczeniem, które wydała Wielka Brytania swemu obrońcy: "St. sierżant Wiśniewski Anastazy 30000862 służył w Polskich Siłach Zbrojnych pod Dowództwem Brytyjskim w czasie od dnia 19.06.1940 do dnia 20.09.1945".

Zbiór pamiątek pozwala prześledzić żołnierskie losy Anastazego Wiśniewskiego. Lubaczowski rozdział jego biografii dokumentują zdjęcia z różnych uroczystości patriotycznych na Rynku z udziałem żołnierzy 39 pp., a także uroczystości pułkowych i religijnych. Charakterystyczne pod tym względem jest zdjęcie przedstawiające Anastazego Wi-

śniewskiego przy stole wigilijnym, w otoczeniu kolegów: sierż. Juliana Kartaśńskiego /kawalera Krzyża Virtuti Militari/, plut. Stanisława Kulasa i plut. Stanisława Furgały /poległ w kampanii włoskiej/. Zdjęcia zostały wykonane w pracowniach fotograficznych "Foto" Z. Weiner, "Foto" Fuchs, Artystyczna Fotografia "Janina".

Zdjęcia i dokumenty ilustrują również drogę Anastazego Wiśniewskiego z obozu na Węgrzech do Armii Polskiej we Francji, następnie chlubną kampanię norweską i okres pogotowia na pozycjach obronnych w Szkocji. Wiele zdjęć dokumentuje ważne wydarzenia z życia brygady, jak inspekcje, wizyty dowódców, poświęcenie sztandaru Podhalańczyków, msze polowe i inne uroczystości, w których uczestniczyli między innymi generałowie Władysław Sikorski, Gustaw Paszkiewicz oraz biskup polowy Wojska Polskiego ks. Józef Gawlina. Niektóre z tych wydarzeń upamiętnił Anastazy Wiśniewski odrębną informacją na odwrocie fotografii, jak: "10/II 40 r. we Francji"; "1 V 40. Norwegia"; "General Paszkiewicz odbiera defiladę w Bigar 10 IV 41"; "Dekoracja Krzyżem Virtuti Militari sztandaru Brygady Strzelców Podhalańskich, Sikorski"; "S.p. Sikorski generał". Źródłem innych informacji były doznania osobiste: "1 II 41 dzień odznaczenia Krzyżem Walecznych"; "Dzień otrzymania stopnia st. sierżanta 14 VII 40 r.".

Wojenny exodus st. sierżanta Anastazego Wiśniewskiego trwał 8 lat.

Zygmunt Kubrak



Odnaczenia st. sierżanta Anastazego Wiśniewskiego (fot. ze zbiorów Muzeum w Lubaczowie)



J. Janczura, Cerkiew w Opacie, drewno, polichromia, 2004r.

ZABYTEK NIEZASTĄPIONY

W bezpośrednim sąsiedztwie Lubaczowa jeszcze do niedawna znajdował się zabytek, bez którego trudno obecnie wyobrazić sobie krajobraz kulturowy ziemi lubaczowskiej. Zabytkiem tym była niezwykle urody cerkiewka w Opacie spalona w nocy z 6 na 7 sierpnia 2003r.

To tragiczne zdarzenie głęboko poruszyło miłośników rodzimej przeszłości, często bezsilnych wobec pogarszającego się stanu zachowania, a w efekcie niszczenia zabytków na swej rodzinnej ziemi. Z chęci przeciwstawienia się temu niekorzystnemu zjawisku, niemal jeszcze na dymiących zgliszczach cerkwi opackiej narodziła się idea odbudowy tego wyjątkowego zabytku. Z inicjatywą taką wystąpiło Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej, które wystosowało w tej sprawie specjalny list. Został on pozytywnie przyjęty przez władze Gminy Lubaczów i sołectwo Opaki. 28 października 2003r. Rada Gminy Lubaczów podjęła uchwałę o odbudowie zabytkowej świątyni, którą uznano za jeden z najcenniejszych elementów dziedzictwa kulturowego ziemi lubaczowskiej.

Na początku 2004r. zaczął się również formować Społeczny Komitet Odbudowy Cerkwi w Opacie powołany przez Wójta Gminy Lubaczów. Na jego czele stanął dr Zygmunt Kubrak przewodniczący Zarządu TMZL i dyrektor Muzeum w Lubaczowie. Na pierwszym formalnym posiedzeniu społecznego komitetu w dniu 27 kwietnia br. ustalono główne kierunki działań nad realizacją odbudowy cerkiewki. Obok niewątpliwie ważnych kwestii finansowych zastanawiano się nad przeszłą funkcją zabytku. Uzgodniono, iż powinien on służyć lokalnej społeczności i być przez nią w pełni akceptowany. Bezpośrednie działania na rzecz odbudowy cerkwi poprzedzone będą remontem zabytkowej dzwonnicy-bramy. Pomoc w tym zakresie zadeklarował obecny na spotkaniu Wojewódzki Podkarpacki Konserwator Zabytków, od samego początku wspierający ideę rekonstrukcji cerkwi w Opacie.

Świątynia opacka była - a właściwie ciągle jest - zabytkiem niezwykle cennym. Wzniesiona została w 1756r. z fundacji mieszkańców wsi na miejscu wcześniejszej budowli. W 1846r. - cerkiewka malowniczo położona na wzgórzu oblanym

pierwotnie wodami stawu opackiego - została utrwalona przez wędrownego artystę i pisarza Bogusza Zygmunta Stęczyńskiego. Rysunek opublikowany w tomie "Okolice Galicji" (Lwów 1847) jest jednym z najwcześniejszych znanych widoków okolic Lubaczowa.

Pięćdziesiąt lat później świątynia, funkcjonująca jako filia greckokatolickiej parafii lubaczowskiej, została gruntownie przebudowana. Od 1896r. w sylwetce cerkwi występowały malownicze kopuły baniaste, których niezwykła forma wyróżniała odtąd świątynię spośród innych tego typu zabytków. Niemal bajkowa sylwetka cerkiewki stała się natchnieniem i inspiracją twórczą dla wielu malarzy, fotografików, zachwycała miłośników sztuki i architektury z kraju, a także z zagranicy.

Szkoda, że planowane działania nad odnowieniem i zagospodarowaniem opuszczonej po II wojnie światowej cerkiewki nie doszły do skutku przed jej pożarem. Tego tragicznego zdarzenia nie da się już odwrócić. Nie można jednak zaakceptować wyrządzonego zła. Trzeba starać się zrobić wszystko, aby zabytek - którego nic nie może zastąpić w rodzimym krajobrazie - powrócił do życia.

Janusz Mazur

NA WARSZAWSKICH SALONACH

Cyklicznie odbywający się w Lubaczowie Konkurs Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego daje możliwość szerszego i bliższego kontaktu ze sztuką współczesną. Konsekwentna działalność Muzeum w Lubaczowie w tym zakresie powoduje, że o lubaczowskiej imprezie czytamy i słyszymy coraz częściej w wielu specjalistycznych i ogólnopolskich mediach.

W ostatnim czasie jednym z ważniejszych wydarzeń promujących miasto Lubaczów i Muzeum w Lubaczowie było zaprezentowanie wystawy pt. "Laureaci konkursu Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego" w Galerii Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy. Wystawa została zorganizowana pod patronatem Prezydenta Warszawy Lecha Kaczyńskiego i Rektora ASP w Warszawie prof. Adama Myjaka.



Organizacja tej wystawy była możliwa dzięki stałym kontaktom z artystami uczestnikami konkursu w Lubaczowie, którzy doceniając jego rangę postanowili zaprezentować najlepsze prace w środowisku bohemy warszawskiej.

Uroczyste otwarcie wystawy miało miejsce 21 kwietnia br. w Pałacu Branickich w Warszawie w obecności władz miasta Warszawy, starosty lubaczowskiego Józefa Michalika, komisarza wystawy Stanisława Makary oraz licznie przybyłego środowiska artystów, krytyków i miłośników sztuki.

Wystawę zaprezentował zgromadzonej publiczności inicjator i kurator konkursu rysunku w Lubaczowie Stanisław P. Makara. Obecny na otwarciu starosta lubaczowski podziękował organizatorom za

prośbienie Muzeum w Lubaczowie i zorganizowanie wystawy rysunku w tak prestiżowej galerii. Zwrócił uwagę na fakt, że także w tak małym ośrodku jakim jest Lubaczów, mają miejsce wydarzenia, które potrafią zainteresować duże środowiska twórcze w kraju, czego dowodem jest rosnąca ranga lubaczowskiego konkursu. Wyrazem uznania dla rangi Triennale Polskiego Rysunku Współczesnego w Lubaczowie jest objęcie go Honorowym Patronatem Ministra Kultury.

Obecni na otwarciu krytycy sztuki z uznaniem wypowiadali się o poziomie artystycznym prezentowanej wystawy oraz dokonaniach Muzeum w Lubaczowie w dziedzinie popularyzacji sztuki współczesnej. Życzyli Staroście i Komisarzowi Konkursu w Lubaczowie urzędzenia i otwarcia tak potrzebnej galerii ze stałą ekspozycją pokaźnych zbiorów rysunkowych, która w sprzyjających warunkach da początek Centrum Współczesnego Rysunku.

Pierwsze wystąpienie Muzeum w Lubaczowie z wystawą rysunku na warszawskich salonach zakończyło się sukcesem promującym ambitne działania lubaczowskich muzealników a poprzez to i naszego miasta.

Stanisław P. Makara

ZAPOMNIANY SMAK PIWA

Zapewne już się nigdy nie dowiemy jak smakowało to jedno, wyjątkowe dla lubaczowian piwo. Zanim bowiem pamięć o istniejącym niegdyś w Lubaczowie browarze. Wydaje się, iż bogatych tradycjach piwowarskich miasta świadczy dziś już tylko niepozorna butelka odnaleziona kilka lat temu podczas czyszczenia jednego ze stawów przy wzgórzu zamkowym. Półlitrowa butelka z charakterystycznego ciemnobrązowego szkła posiada na korpusie wypukły napis: "BROWAR W LUBACZOWIE".

O dziejach lubaczowskiego browaru nie posiadamy wielu informacji. Wiadomo, że położony był na Ostrowcu, przy ul. Sobieskiego, na terenie zajmowanym obecnie po części przez zabudowania fabryczne Zakładu Maszyn Budowlanych filii Huty Stalowa Wola i biurowca Urzędu Skarbowego. Był to więc faktycznie browar ostrowiecki, bowiem dopiero w latach 30. XX w. Ostrowiec został włączony do miasta.

Lubaczowski zakład piwowarski został założony być może już w końcu XVIII w. Istniał z pewnością na początku XIX stulecia, kiedy to stał się własnością tzw. "skarbu wojskowego". Później został przez władze austriackie sprzedany w ręce prywatne. W 1869r. zakupił go nieznany bliżej Ludwik Dobrzański. Kilka lat później browar wraz z całością dóbr lubaczowskich przeszedł na własność Gołuchowskich. Jego istnienie odnotowane zostało na mapach topograficznych ("Brau") oraz w różnych wykazach i skorowidzach galicyjskich z przełomu XIX i XX w. Na początek minionego stulecia można także datować wspomnianą wcześniej butelkę przechowywaną w zbiorach Muzeum w Lubaczowie.

Browar należał do średniej wielkości zakładów, produkujących zapewne tańsze, jasne piwo na lokalne potrzeby. Istnienie firmowej butelki może świadczyć o większych aspiracjach lubaczowskich piwowarów. O jakości i gatunkach warzonego piwa nie posiadamy jednak wielu informacji poza pewnymi szczegółami zachowanymi do dzisiaj w lokalnej tradycji.

Odnoszą się one do ostatniego okresu funkcjonowania zakładu. Na początku XX w., podobnie jak się to dzieje obecnie, większe zakłady przemysłu spożywczego były kontrolowane. Podczas jednej z takich kontroli stwierdzono złą jakość piwa i w efekcie nakaz zniszczenia zakwestionowanej produkcji. Opróżniono więc kadzie i wylano piwo do rowów, którymi spłynęło do Wiszni. Podobno skorzystali na tym lokalni amatorzy złotego trunku nie przywiązujący nadmiernej wagi do jego jakości. Biegano więc z wiadrami i konewkami do rzeki, starając się napęścić je wprawdzie już nieco rozwodnionym ale za to darmowym napojem.

Być może słabsza jakość piwa związana była z brakiem odpowiedniej wody. Czerpano ją zapewne z dużej studni istniejącej na terenie browaru. Podobna znajdowała się przy położonych obok dworskich oborach. Te ostatnie - oddzielone od zabudowań browaru jedynie drogą - były ściśle z nim związane. Obydwa kompleksy posiadały nawet podobny układ przestrzenny oparty na przemysłowej koncepcji planistycznej. Na mapie katastralnej kolonii ostrowieckiej i Lisich Jam z 1888r. widnieją bowiem dwa niemal identyczne, symetrycznie rozstawione zespoły zabudowań w kształcie litery "U", zamknięte od północy wolnostojącymi budynkami.

Po upływie ponad 100 lat niewiele już pozostało z tych zabudowań. Jedynie dawna obora dworska po licznych przebudowach, adaptacji na Zakład Odzieżowy "Jedność", a ostatnio na bazę Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej, istnieje do dziś. Browar przestał istnieć w okresie I wojny światowej. Zakład zniszczony zapewne w trakcie walk już nie wznowił produkcji, a murowane budynki browaru zostały w latach 30. XX w. rozebrane. Uzyskany gruz wykorzystano na wyłożenie drogi wiodącej na Kornagi.



Prace rozbiórkowe jak się wydaje nie objęły jednak wszystkich obiektów. Jeszcze do końca lat 40. minionego stulecia na miejscu po browarze istniał duży, wolnostojący budynek o charakterystycznych grubych ścianach i niewielkich oknach. Służył on jako magazyn dla założonych tu w okresie międzywojennym ogrodów dworskich. Obecnie z czasów funkcjonowania browaru pochodzi już tylko niewielki, znacznie przebudowany budynek stojący na lewo od dawnej bramy wjazdowej do zakładu przemysłowego, w bezpośrednim sąsiedztwie Urzędu Skarbowego. Pełnił on funkcje mieszkalne dla dworskiego ogrodnika, a po wojnie także niewielkiego sklepu i hoteliku robotniczego.

W okresie okupacji sowieckiej, gdy w Lubaczowie stacjonował cały pułk wojska, na terenie po browarze wzniesiono stajnie dla koni, tzw. "koniusznie". Zostały one po wojnie rozebrane ustępując miejsca największym współcześnie zakładom gospodarczym w Lubaczowie: początkowo Lubaczowskim Zakładom Roszarniczym, później filii bielskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych "Befama", a obecnie Zakładu Maszyn Budowlanych HSW.

Browar lubaczowski był jednym z kilku podobnych zakładów działających w okolicach Lubaczowa (Nowe Sióło, Oleszyce, Radruż, Ruda Różaniecka, Stary Dzików). Z nich do większego znaczenia doszedł jedynie browar w majątku Wattmannów w Starym Dzikowie. Jeszcze wcześniej, w okresie staropolskim, niewielkie browarki istniały w każdym miasteczku. W Lubaczowie prawo warzenia piwa gwarantowały mieszczanom przywileje królewskie. W 1544r. browar powstał również przy lubaczowskiej plebanii. Wzniósł go za 10 grzywien ówczesny proboszcz łaciński ks. Starzechowski.

Nie było w tym nic zdrożnego. Piwo należało przez całe stulecia do podstawowych artykułów spożywczych, wręcz niezbędnych w codziennej diecie. Stąd też pijano go dużo, a znaczny popyt wpłynął na rozwój browarów, które tak silnie zapisały się w lokalnej tradycji. Należy tylko żałować, że czasy niewielkich zakładów piwowarskich już minęły. Odeszło już także pokolenie, które miało jeszcze okazję smakować piwo z lubaczowskiego browaru.

Janusz Mazur

Przy opracowywaniu dziejów lubaczowskiego browaru oparto się na relacjach: Jana Buczko, Henryka Janczyty, Janiny Picowej, Cecylii Stankiewicz, Marii Podporskiej, a przede wszystkim na informacjach uzyskanych od Leonarda Argasińskiego. Wszystkim składamy serdeczne podziękowania.

Wyrób i Sprzedaż Ciast Cukierniczych

Stefania Sierkowska

37-600 Lubaczów, ul. Wyspiańskiego 1A tel. 632-01-37
Sklep Firmowy przy ul. Mickiewicza 10 tel. 632-11-97

Firma założona w 1991 r.

Produkuje szeroki asortyment wyrobów ciastkarskich, wykorzystując wyłącznie surowce naturalne najwyższej jakości.

Produkcja wyrobów cukierniczych opiera się o stare tradycyjne receptury a także posiadamy własne sprawdzone, które zdobyły uznanie Klientów.

Przyjmujemy zamówienia na imprezy typu: wesela, komunie, itp. starając się spełnić możliwie wszystkie życzenia Klientów.

Prowadzimy sprzedaż hurtową i detaliczną.



Zapraszamy

do zakładu produkcyjnego oraz do sklepu firmowego



POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ S.A. INSPEKTORAT

ul. Unii Lubelskiej 6, 37-600 Lubaczów
tel. (0-16) 632 15 39,
fax (0-16) 632 19 77

PZU S.A. prowadzi między innymi ubezpieczenia:

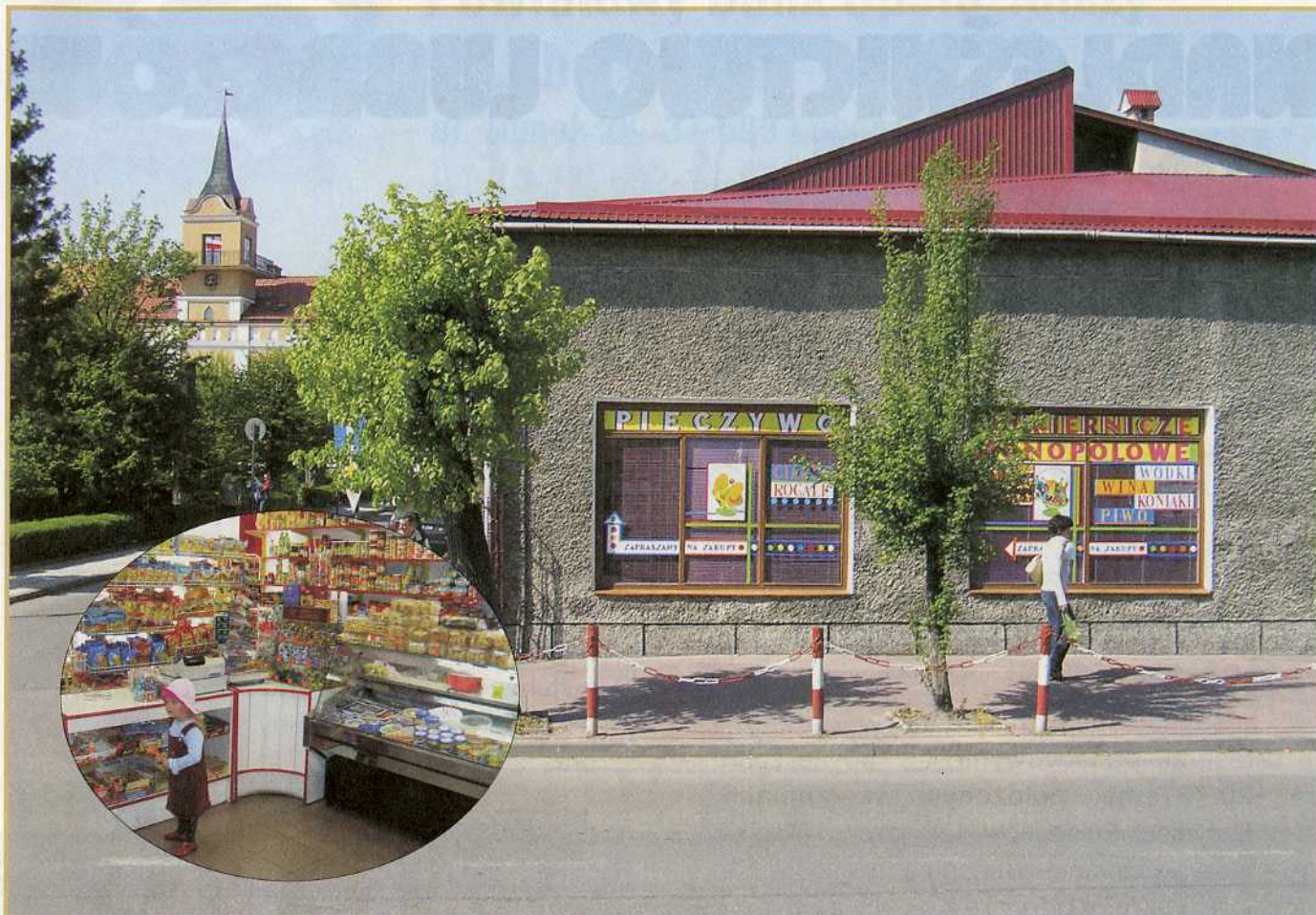
OBOWIĄZKOWE:

- komunikacyjne OC
- budynkowe rolne
- OC z tytułu prowadzenia gospodarstwa rolnego
- OC podmiotu wykonującego doradztwo podatkowe
- OC podmiotu przyjmującego na świadczenie zdrowotne

DOBROWOLNE:

- komunikacyjne AC
 - majątkowe rolne
 - majątkowe
 - chorobowe
 - wypadkowe
 - assistance
 - finansowe
- oraz pełną likwidację szkód i wypłatę odszkodowań





Miejska Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Lubaczowie

Zaprasza do swoich sklepów:

- ul. Słowackiego
- ul. Mickiewicza
- ul. Targowa
- ul. Św. Anny
- domów handlowych: ul. Konery i Słowackiego
- pawilonu żelaznego i chemicznego: ul. Piłsudskiego

Oferuje:

- pełny asortyment artykułów spożywczych i przemysłowych
- smaczne i świeże pieczywo oraz wyroby cukiernicze
- usługi młynarskie

Zapraszamy

NADLEŚNICTWO LUBACZÓW



Nadleśnictwo Lubaczów zarządza lasami państwowymi na powierzchni 20.737 ha, położonymi w gminach: Horyniec, Cieszanów, Lubaczów i Wielkie Oczy. Północno-wschodnia część terenu Nadleśnictwa leży w zasięgu Południoworostoczańskiego Parku Krajobrazowego, a rolę otuliny spełnia Południoworostoczański Obszar Chronionego Krajobrazu. Największą powierzchnię zajmuje drzewostan mieszany ze znacznym udziałem sosny (68%), a następnie brzoza, dąb, olcha, buk i jodła. W obrębie Horyniec znajduje się rezerwat przyrody "Sołokija", gdzie występuje unikalne skupisko kilkuset jałowców. Na terenie leśnictwa Załuże rozciąga się rezerwat przyrody "Jedlina" chroniący drzewostan boru jodłowego.

Bezcennym bogactwem terenu Nadleśnictwa jest dziedzictwo kulturowe: budownictwo sakralne (zespół cerkiewny w Radrużu - XVI/XVII w., kościół i klasztor w Horyńcu Zdroju - XVIII w., kościół we Wielkich Oczach - XVII w., kościółek modrzewiowy w Łukawcu - XVIII w.), liczne cerkwie, kapliczki, cmentarze z ludową kamieniarką bruśnieńską oraz architektura

podworska (pałac i teatr Ponińskich w Horyńcu Zdroju, dwór obronny w Wielkich Oczach).

Interesującym elementem pejzażu są także schrony bojowe wzdłuż dawnej granicy radziecko-niemieckiej (1939-1941).

Nadleśnictwo jest atrakcyjnym terenem dla wędrówek pieszych, rowerowych i konnych. Obcowanie z bogatą przyrodą umożliwiają dwie ścieżki kulturowe i dydaktyczno-przyrodnicze: "Horyniec Zdrój - Nowiny Horynieckie" oraz "Za Niwą".





Powiatowy Bank Spółdzielczy w Lubaczowie

ul. Rynek 28, 37-600 Lubaczów

tel. (0-16) 632-11-03, 632-96-10, 632-91-20

Oferujemy:

- najniższe prowizje
- różnorodne kredyty (w tym na budownictwo mieszkaniowe)
- korzystne oprocentowanie lokat
- preferencyjne kredyty dla rolników
- prowadzenie rachunków na atrakcyjnych warunkach
- usługę "**BANK U KLIENTA**" - komputerową łączność z bankiem



Zapraszamy
do naszych
placówek w:
Lubaczowie,
Cieszanowie,
Horyńcu,
Oleszycach
i Wielkich Oczach



MUZEUM W LUBACZOWIE

37-600 LUBACZÓW UL. SOBIESKIEGO 4 TEL.(016) 632 18 02 E-MAIL: MUZEUM LUBACZOW@POCZTA.ONET.PL

SIEDZIBA MUZEUM

Muzeum mieści się w zespole podworskim, na który składają się:

1. Spichlerz (koniec XVIII w.), w stylu klasycystycznym, od 1986 r. siedziba muzeum
2. Zespół parkowo-zamkowy (XV-XIX w.).

Muzeum posiada zbiory związane z historią i kulturą materialną regionu oraz dwie kolekcje o zasięgu ponad regionalnym: sztuka Kresów i polski rysunek współczesny.

GODZINY OTWARCIA MUZEUM

wtorek i niedziela - 10.00-15.00
środa, czwartek, sobota - 10.00-14.00
piątek - 10.00-16.00

Czy wiesz, że...

W Starostwie Powiatowym pracuje Rzecznik Konsumentów. Jest nim Bożena Milo. W ubiegłym roku o pomoc zwróciło się do niej 130 osób. Udzieliła im 110 bezpłatnych porad prawnych. Podjęła 32 interwencje u sprzedawców i gwarantów, z czego 26 spraw zostało pozytywnie załatwionych.

Na koniec lutego br. w powiecie lubaczowskim zarejestrowanych było 6 168 bezrobotnych mieszkańców, z czego w samym Lubaczowie 1 175 osób. Z tej liczby 580 to kobiety. Prawo do zasiłku posiadają w naszym mieście 234 osoby, w tym 104 kobiety.

Rada Miejska w Lubaczowie uchwaliła budżet na 2004r. Dochody zaplanowano na 1 364 750zł, a wydatki na 18 375 321zł. Rada Powiatu Lubaczowskiego zaplanowała dochody powiatu na ten rok w wysokości 34 197 862zł, a wydatki na 38 158 892zł.

W ramach konkursu "Małe Ojczyzny - tradycja dla przyszłości" organizowanego Fundacją Kultury, Muzeum w Lubaczowie i Towarzystwo Miłośników Ziemi Lubaczowskiej w kwietniu br. opracowało projekt pt.: "Przygródek - wspólnota trzech kultur". Główną ideą projektu jest stworzenie na terenie przyległym do wzgórza zamkowego w Lubaczowie, określanego w dawnych

źródłach jako "Przygródek", Centrum Kultury Pogranicza. Integralnym elementem tego centrum będzie istniejący budynek podworski, adaptowany na galerię sztuki oraz zespół trzech domów drewnianych tworzących typową dla regionu lubaczowskiego zabudowę małomiasteczkową. W budynkach tych, przeniesionych z terenu miasta oraz uzupełnionych o całe zaplecze gospodarcze, zaprezentowane będą ożywione ekspozycje codziennego funkcjonowania trzech rodzin reprezentujących występujące tu niegdyś trzy główne narodowości (polską, ukraińską i żydowską) oraz typowe dla regionu dawne rzemiosła, w tym bednarstwo i kamieniarstwo. Obiekty te będą bazą dla szerokiej i wielołątkowej działalności kulturalnej nawiązującej do dawnej rangi i znaczenia administracyjno-gospodarczego lubaczowskiego zamku.

1 maja br., w historycznym dniu przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, na placu przed Miejskim Domem Kultury im. Aleksandra Sas Bandrowskiego odbył się festyn plenerowy. Wzięły w nim udział zespoły artystyczne z Lubaczowa i Cieszanowa, miała miejsce prezentacja potraw regionalnych i wystawa rzeźby Jerzego Kowalczyka. Imprezę zorganizowana została we współpracy Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie i Powiatowego Centrum Kultury i Sportu w Lubaczowie.

Opracował Adam Łazar



LUBACZÓW 2003
JEDNODNIÓWKA

Zespół redakcyjny: Zygmunt Kubrak,
Adam Łazar, Stanisław Piotr Makara,
Janusz Mazur, Jerzy Tabaczek

Zdjęcia: Janusz Burek, Wiesław Huk,
Grzegorz Juszyński, Janusz Mazur

Skład: Andrzej Gryniewicz
Łamanie i druk: TECHGRAF Łańcut,
ul. Podzwierzyniec 25